Książki dla wszystkich.

№ 266 Cena 30 kop.

Emanuel Deutsch

CO TO JEST
TALMUD

Wydanie drugie

Wydawnictwo M. ARCTA w Warszawie

w Galicji 78 hal.

KSIĄŻKI DLA WSZYSTKICH

CO TO JEST
TALMUD

napisał

Emanuel Deutsch

Przełożył i objaśnieniami uzupełnił

I. KRAMSTÜCK.

Wydanie drugie.

WARSZAWA
NAKŁADEM I DRUKIEM M. ARCTA
1905

Дозволено Цензурою.
Варшава, 7 Декабря 1904 года.

PRZEDMOWA.

Rozprawa o „Talmudzie" którą teraz w nowem wydaniu włączamy do „Książek dla Wszystkich" ukazała się po raz pierwszy w piśmie angielskiem „Quarteley Review" i rychło zwróciła na siebie powszechną uwagę. W krótkim czasie wyszły liczne jej wydania; powtórzona została przez „Revue britannique" 1869 r. a w opracowaniu niemieckiem po raz trzeci przedrukowana w 1880 r. Na język polski przełożona została na żądanie „Bibljoteki Warszawskiej", która ją w łamach swoich zamieściła w 1869 r. i w tymże roku wydana została w oddzielnej odbitce. Tłómacz w dopiskach podał liczne wyjaśnienia i uzupeł-

nienia, które wszakże w wydaniu obecnem nieco skrócone zostały, aby rozprawa nie przechodziła objętością zwykłych rozmiarów „Książek dla Wszystkich”.

Autor, Emanuel Oskar Deutsch (ur. 1829 zm. 1872) był bibljotekarzem w Muzeum brytańskiem (British Muzeum) i znany jest jako wybitny orjentalista. Ogłosił znaczną liczbę dzieł dotyczących literatury hebrajskiej, arabskiej, pisał o Koranie, o Egipcie starożytnym i nowożytnym, o metafizyce judeo-arabskiej o kulturze i językach semickich i in.

W pierwszem polskiem wydaniu rozprawa niniejsza już dawno wyczerpaną została. Podaje ona historję powstania Talmudu, jego podział, treść, oraz niektóre z niego wyjątki. Sądzimy, że przedruk jej będzie dla wielu czytelników pożądany, zapoznaje bowiem z dziełem, o którem wiele się mówi i pisze, ale o którem ogół rzeczywiście ma bardzo niejasne wiadomości.

Co to jest Talmud?

Jaka jest istota tego dziwnego utworu, którego nazwa należy do wyrazów najpopularniejszych w Europie? Zdaje się, iż nas Talmud wszędzie ściga: spotykamy go w teologii, w naukach, a nawet w literaturze ogólnej. Nie masz podręcznika poświęconego różnym gałęziom nauki biblijnej, geografii, historyi świętej, chronologii i numizmatyki, któryby nie odwoływał się do Talmudu. Obrońcy wszystkich opinii religijnych powołują się na jego zasady. Co więcej, nietylko wszyscy uczeni, erudyci judaizmu i chrześcianizmu, ale nawet wyznawcy islamizmu i dogmatu Zoroastra uciekają się do niego w swych rozbiorach nauk, dogmatów, legend i literatury. Weźmy jakie dzieło tegoczesne, traktujące o archeologii albo filologii, niech to będzie rozprawa o ołtarzu fenickim, o stole klinowym,

o miarach i wagach babilońskich albo o monetach Sassanidów, a jesteśmy pewni, że tam znajdziemy ten wyraz tajemniczy: Talmud! Nie tylko ci, którzy odszukali alfabet języków zaginionych Chanaanu i Assyryi, Himaru albo Persyi Zoroastra wzywają Talmud w pomoc; szkoły nowożytne filologii greckiej i łacińskiej zaczynają również korzystać z materyałów szkoły klasycznej, które tam są rozrzucone. Jurisprudencya ze swego stanowiska spostrzegła, że znajdują się ukryte w jego labiryntach nie jedne z tych praw medyjskich i perskich, które dotąd były tylko wyrazem bez znaczenia.

Tak samo rzecz się ma z medycyną, astronomią, matematyką i z innemi gałęziami wiedzy. Historya tych nauk w całym okresie obejmującym układanie Talmudu, (co czyni przeszło lat 1000), nie daje się już pisać bez poradzenia się wiadomości, zawartych w tem dzięle olbrzymiem, niby w niezmiernem pogrzebionem mieście.

Jednak, niezależnie od faktów należących właściwie do tych gałęzi nauk, Talmud zawiera jeszcze inne momen-

ty większej doniosłości, momenty obchodzące kulturę umysłu ludzkiego w obszerniejszem znaczeniu; zawiera on obrazy różnych krajów i rozmaitych epok: obrazy Grecyi i Bizancyi, Egiptu i Rzymu, Persyi i Palestyny, świątyni i Forum; opowiadania wojny i pokoju; obrazy drgające życiem, błyszczące świetną barwą.

Wielka zmiana zaszła w świecie nowoczesnym: my, dzieci ostatnich wieków, uganiamy się szczególniej za pożytkiem. Kiedy czytamy Koran, Zend-Avestę, Vedas, to nietylko dlatego, ażebyśmy je zbijali, ale każdy rodzaj literatury bądźto religijnej, prawnej, albo innej, każdego wieku i każdego kraju, uważamy jako część i dział człowieczeństwa. W pewnym względzie sądzimy się za nie odpowiedzialni. Staramy się zrozumieć stopień oświaty, który zrodził te przez nas odziedziczone cząstki, staramy się pojąć ducha, co je ożywia. Zagrzebując to, co w nich jest martwem, zbieramy z radością to, co zawierają w sobie żywego. Zbogacamy w ten sposób skarbiec naszej wiedzy, ich poezya wzru-

sza nas, a wprawiając w drganie strunę Boską w naszych sercach, rodzi w nas myśli czyste i szlachetne.

W tem samem znaczeniu człowieczeństwa mówimy teraz o Talmudzie. Jest to nawet niejako połączone z niebezpieczeństwem: jednym z najpiękniejszych rysów naszej epoki jest uczucie bezinteresowności, a ono skłania nas do uznania tych, z którymi poprzednie pokolenia, podług nas, źle się obchodziły. To właśnie uczucie może nas spowodować do wyniesienia Talmudu nieco wyżej nad zasługę, możemy przeceniać jego doniosłość dla historyi człowieczeństwa. Jednak, stare prawidło mówi: „Przedewszystkiem ucz się, gdyż jakiekolwiek mogą być przyczyny które tobą z początku powodują, pokochasz wkrótce naukę dla niej samej".

Tak tedy, nadzieja skarbów nagromadzonych w Talmudzie, choćby przeceniona, niemniej będzie miała swoją korzyść, jeśli spowoduje badanie samego dzieła. Albowiem powiedzmy to zaraz, wskazówki o jego istnieniu, podane w kilku

nowych publikacyach, są po największej części tylko błędnemi ognikami.

Czytając świetny opis Talmudu zawarty w *Romancero* Heinego, możemy wybaczyć autorowi, że nawet nigdy nie widział przedmiotu swych pochwał poetycznych. Heine odgadł prawdziwy Talmud instynktem nieomylnym poety z cytat; tak jak jego ziomek Schiller, który wzdychając napróżno za widokiem Alp, dał ich opis najświetniejszy i najwierniejszy. Ale ileż z tych cytat wypływa istotnie ze źródła? Zbyt często i zbyt widocznie, że użyjemy sielskiego porównania Samsona, są to jałówki już zużyte, umęczone, owe „pociski płomienne szatana Tela ignea Satanae", „skóra z węża ściągnięta" i całe ich jadowite pokrewieństwo, które zostało raz jeszcze zaprzągnięte do wozu przez kilku uczonych. Mówimy *uczonych*, gdyż ogół czytelników sądzi jeszcze, jak kapucyn Henryk de Seyne, że Talmud nie jest książką, ale człowiekiem: „Ut narrat Rabbinus Talmud" i na tej zasadzie tryumfująco wyjawia swoje argumenty.

Otóż między tymi, którzy wiedzą, że Tal-

mud nie jest rabinem, iluż jest takich, u których ten wyraz budzi coś więcej nad ideę najbardziej nieokreśloną? Kto go napisał? jaki jest jego zakres? jaka jego data? co on zawiera? gdzie się zjawił?

Pewien współczesny porównał go do sfinksa, ku któremu wszyscy ludzie za dni naszych zwracają swój wzrok, jedni z żywą ciekawością, drudzy ze smętną niespokojnością.

Ale dla czegoż nie wyrwać mu jego tajemnicy? dopókąd mamy poprzestawać na samych tylko cytatach, tysiąc razy powtarzanych i tysiąc razy niestosownie?

Ale gdzież mamy szukać pierwszych w tej mierze objaśnień? Kto nas nauczy historyi tej książki? Kto jej naznaczy miejsce w literaturze? Kto nam wskaże jej znaczenie? jej doniosłość? a zwłaszcza stosunek, w jakim się odnosi do nas samych?

Jeśli się zwrócimy do dawnych powag, zobaczymy, że ci ludzie najczęściej w swej gorliwości służenia sprawie, brali kilka urywków z tego ciała olbrzymiego i żywego, przedstawiali te skrawki prze-

kształcone i poobcinane, bez formy i bez podobieństwa, mówiąc: „Patrzcie, oto ta książka". Albo postępowali jeszcze gorzej; nie wycinali sami swoich próbek, lecz podawali je tak jak je znaleźli, a potem stając na boku, wytykali je palcami, wskazując na nie szyderskim tonem.

Próbki te były w samej rzeczy śmieszne i dziwaczne. Nie chciałbym tu być źle zrozumianym. Nie jesteśmy niewdzięczni względem tych umysłów, których nazwiska są znane badaczom i których prace nie są obce naszemu umysłowi. Zaprawdę, w całym obszarze erudycyi jest zaledwie jakaś gałąź, którąby można porównać z talmudem co do trudności; atoli, jeśli człowiek, który ma czas, cierpliwość i wiedzę, przeszpera biblioteki dawne i nowe, może zebrać w krótkich rysach i traktatach, w monografiach i szkicach, w książkach i niezliczonych pismach peryodycznych, poglądy, dzięki którym, badając samo dzieło, umożebnia sobie dojście do pewnego wniosku o jego istocie i dążeniach, o jego początku i rozwoju.

Niniejsza praca, najeżona trudnościa-

mi, nie była przeznaczona dla ogółu. Szukaliśmy o tym przedmiocie książki, którąby mogła służyć za przedmiot do naszych uwag, którąby nie była nieudanem tylko tłómaczeniem pewnego *ustępu*, z XII-go wieku, ubarwionego sarkazmami i upstrzonego błędami; ale szukaliśmy książki, którąby utrzymując się na stanowisku nauki, wydała sąd o utworze, mianowicie, gdy utwór ten, dla samej swej starożytności, w braku nawet innego tytułu, ma prawo do badań poważnych.

Takiej książki nie znaleźliśmy. Obok tej okoliczności jest jeszcze inna: pragnęliśmy zacytować pierwsze wydanie talmudu, jakkolwiek wydrukowano ich od owego czasu dwadzieścia innych i mnóstwo wydań drukuje się ciągle; nawet pierwsze wydanie zostało wydrukowane bez należytej staranności, a wszystkie następne, oprócz kilku wyjątków, przedstawiają widok jeszcze smutniejszy.

W wydaniu bazylejskim z r. 1578, trzeciem z kolei, a które prawie zawsze odtąd pozostało wydaniem klasycznem, zjawia się cenzor duchowny. W gorli-

wości swojej obronienia wiary przeciwko wszelkiemu niebezpieczeństwu, (przypuszczano albowiem, że talmud pod wyrażeniami i zdaniami napozór najniewinniejszemi, kryje gwałtowne obelgi przeciwko Chrześcianizmowi), urzędnik ten poczynił zadziwiające rzeczy. Kiedy np. natrafił w dziele na jakiego starożytnego Rzymianina, przysięgającego na kapitol albo na Jowisza Rzymskiego, nasuwało mu się podejrzenie, że ten Rzymianin miał przedstawić chrześcianina, kapitol był Watykanem, a Jowisz papieżem. Bez namysłu tedy wykreślał wyraz *Rzym*, zastępował go nazwiskiem innej miejscowości, jaka mu na myśl przyszła. Jedną z tych ulubionych okolic była, jak się zdaje, Persya, niekiedy też Aram lub Babel. Stąd poszło, że obecnie jeszcze można widzieć tego Rzymianina przysięgającego na kapitol perski, na Jowisza aramskiego lub babilońskiego.

Mówimy to bez żartów. Wszystko to znajduje się w ostatnich wydaniach Talmudu. Raz lub dwa próbowano oczyścić ten tekst z plam najbardziej rażących. Niedawno rozpoczęto wydanie

klasyczne, takie, jakie mają nietylko klasycy greccy i rzymscy, sanskryccy i perscy, ale nawet najniższe twory tych literatur. Wbrew niezręcznie przeczącemu twierdzeniu Renana, jakoby nie ocalał żaden rękopis Talmudu, podług którego możnaby sprawdzić wydania drukowane, nie brak rękopisów, jakkolwiek te są niekompletne. Niezliczone waryanty, dodatki i uzupełnienia można znaleźć wśród rękopisów bibliotek Bodlejskiej, Watykańskiej, w księgozbiorach Odessy, Monachium, Florencyi, Hamburga i Heidelberga, Paryża i Parmy. Ale zdaje się, że jakiś fatalizm ciąży na tej księdze; wydanie poprawione, o którem mowa, nie zostało doprowadzone do końca, tak samo jak pierwsze tomy tłómaczeń Talmudu, rozpoczętych w różnych epokach, których następne tomy nigdy nie wyszły. Uznaliśmy tedy za stosowne odnieść się do wydania pierwotnego, jako jedynie wolnego od błędów spowodowanych cenzurą duchowną, lub przedrukowaniem w następnych wiekach. Talmud usprawie-

dliwia w zupełności słowa Horacego: *Habent sua fata libelli.*

W istocie nie dziwimy się, że wzięto go za człowieka.

Odkąd istnieje, zanim nawet otrzymał postać dotykalną, Talmud był traktowany tak, jakby mógł być traktowany człowiek. Był wyganiany, więziony, palony więcej niż sto razy. Od Justyniana, który począwszy w r. 553 (po Chr.) wypędził go przez oddzielną novellę (novella 146) aż do Klemensa VIII-go i po nim, w ciągu więcej niż tysiąca lat, władze świeckie i duchowne, rzucali klątwę bull i edyktów wytępienia przeciwko tej nieszczęśliwej księdze. W ciągu peryodu niespełna 50-cioletniego w drugiej połowie XVI wieku, Talmud był palony niemniej jak 6 razy i to nie oddzielnemi egzemplarzami, ale całemi masami i pełnemi wozami naraz. Juljusz III ogłosił proklamacyę przeciwko temu, co dziwacznie nazywał *Talmud Gemaroth* w latach 1553 i 1555; Paweł IV w roku 1559, Pius V w r. 1566, Klemens VIII w latach 1592 i 1599. Pius IV, upoważniając to dzieło do druku, zastrzegł wyraźnie,

aby był ogłoszony bez tytułu *Talmud*. „*Si tamen prodierit sine nomine Talmud, tolerari deberet*”. Zdaje się że ten wyraz był rodzajem Szyboletu (magicznego zaklęcia), przedstawianego każdemu nowemu monarsze, dla doświadczenia czystości jego wiary. A próba ta musiała być ścisłą, sądząc z mowy, jakiej najwyżsi nawet dygnitarze kościoła nie wahali się niekiedy używać. Honoryusz IV pisze do arcybiskupa kanterburyjskiego w r. 1286, względem tej potępionej księgi (*liber damnabilis*) ostrzegając z całą powagą i prosząc usilnie, ażeby „nie była czytaną przez nikogo, ponieważ wszystko zło z niej wypływa”. Wszystkie te dokumenty wskazują miarę nieświadomości ówczesnych w tem, co dotyczy przedmiotu ich nienawiści.

Przypominamy jeden wyjątek w pośród tego Babelu oskarżeń. Klemens V w r. 1307, przed skazaniem tego dzieła, chciał je wprzód poznać, a nie znalazł nikogo, coby go objaśnił. Wydał tedy postanowienie, ażeby założono trzy katedry dla wykładu hebrajskiego, chaldejskiego i arabskiego, jako języków

najbardziej zbliżonych do języka talmudycznego. Przeznaczył na ten cel uniwersytety w Paryżu, w Salamance, w Bolonii i Oxforcie, spodziewając się, że jeden z tych uniwersytetów będzie mógł nakoniec uskutecznić przekład tej tajemniczej księgi. Potrzebaż powiedzieć, iż się ta nadzieja nigdy nie ziściła? Udano się tedy do prędszego środka: — zniszczenia, co też uskuteczniono nie tylko w różnych miastach Włoch i Francyi, ale też w całym obszarze św. Cesarstwa Rzymskiego.

Nakoniec zaszła zmiana w Niemczech. Niejaki Pfefferkorn, człowiek charakteru nędznego ubiegał się za panowania Maxymiliana o nowy dekret przeciwko Talmudowi i wytępieniu go. Cesarz obozował właśnie ze swoją armią przed Pawią, kiedy ten poseł przybył do obozu opatrzony listami polecającemi ze strony Kunegundy, siostry cesarza. Maxymilian znużony i niczego nie podejrzewając, odnowił chętnie ten starożytny dekret konfiskaty, który naturalnie miał za skutek niszczenie książki przez kata. Konfiskata odbywała się z wszel-

ką sumiennością, albowiem żyd Pfefferkorn dobrze wiedział, gdzie jego dawni współwyznawcy schowali swe książki.

Ale rychło nastąpiła klęska innego rodzaju. Krok za krokiem zbliżała się reforma w Niemczech. Reuchlin, najznakomitszy z helenistów i hebraistów owej epoki, został powołany do przewodniczenia komitetowi, który uczoną swoją powagą miał poprzeć dekret cesarza. Zadanie to nie podobało się Reuchlinowi. Nie lubił on, jak utrzymywał, wzroku Pfefferkorna. Zresztą był to człowiek poczciwy i uczony, a będąc odnowicielem greczyzny klasycznej w Niemczech, niechętnie chciał mieć udział w niszczeniu masami księgi, pisanej przez „*krewnych*" Chrystusa. Być może, iż widział sidła zręcznie nań zastawione: oddawna był on cierniem w nodze swoim spółczesnym. Jego studya hebrajskie były widziane z gorzką zazdrością, jeśli nie z przestrachem. Nie myślano w owej epoce o niczem bardziej (fakultet teologiczny w Moguncyi wyraźnie się tego domagał) jak o przejrzeniu i zupeł-

nem poprawieniu biblii hebrajskiej, z powodu że się ta różni od Vulgaty.

Reuchlin, ze swej strony, nie tracił żadnej sposobności, w którejby mógł głosić wysoką powagę tego, co nazywał *prawdą hebrajską*. Nieprzyjaciele jego sądzili, że jedno z dwojga nastąpi: albo Reuchlin oświadczy się urzędowo za Talmudem, a tym sposobem narazi się na jawne niebezpieczeństwo (coby też rychło jego zgubę spowodowało); albo też w przeciwnym razie, unicestwi do pewnego stopnia dotychczasowe swoje korzystne o tych naukach pojęcia. Ale Reuchlin uchylił się od uczynionej mu propozycyi, wyznając sumiennie iż nie zna wcale tej księgi, i że nie ma takich na świecie, którzyby ją znali choć cokolwiek, oszczercy jej zaś znają ją najmniej. Ale, dodał, gdyby nawet zawierała napady na chrześcianizm, czyliżby nie należało raczej na takowe odpowiadać? Spalić książkę, mówił, to nie argument.

Oświadczenie to spowodowało ogólną wrzawę przeciwko Reuchlinowi; wołano że zżydoszczony, że jest renegatem,

zaprzedanym, i t. p. Reuchlin nie dał się przestraszyć i zaczął badać tę księgę z właściwą sobie bezustanną pracowitością. Wkrótce też potem napisał świetną jej obronę. Zapytany przez cesarza o zdanie, wznowił radę Klemensa: założenie katedr dla wyjaśnienia Talmudu. W każdym z uniwersytetów niemieckich miało być po dwóch profesorów wyłącznie na ten cel przeznaczonych, aby doprowadzić do możności pojmowania tej księgi. Co się zaś tyczy jej spalenia, dodał on w swym memoryale przedstawionym cesarzowi: „Gdyby jakiś głupiec Ci oświadczył: Najpotężniejszy Monarcho, Waszym to świętym jest obowiązkiem zniszczyć i spalić dzieła o alchemii (wyborny argument *ad hominem*), albowiem zawierają one ustępy bezbożne, bluźniercze i niedorzeczne przeciwko naszej religii, cobyś Najjaśniejszy Panie odpowiedział takiemu osłowi, jeśli nie to: Jesteś głupcem, którego należy wyśmiewać, nie zaś pójść za jego radą. A więc, czyliż dlatego, że ten głupiec nie jest w stanie zgłębić jakąś naukę i że ją pojmuje inaczej, aniżeli jest w rzeczywi-

stości, czyliżbyś dlatego osądził stosownem spalenie dzieł tej nauki?”

Wrzawa stawała się coraz gwałtowniejszą, a Reuchlin, spokojny mędrzec, który dotychczas był tylko świadkiem, został obwinionym. Trudno tu opowiedzieć co wycierpiał z powodu Talmudu. Z procesu wytoczonego Talmudowi powstała cała literatura broszur, pisemek ulotnych i karykatur. Fakultet teologiczny w Paryżu odbył aż 47 posiedzeń, które ukończył potępieniem Reuchlina.

Ale nie stanął on sam jeden do walki. Około niego skupili się jeden za drugim: książę Ulrych Wirtembergski, elektor Fryderyk saski, Ulrych de Hutten, Franciszek von Sickingen, ten sam, który w końcu mieszkańców Kolonii skazał na zapłacenie kosztów procesu Reuchlina, Erazm z Rotterdamu, i cały ten świetny zastęp „Rycerzy św. Ducha”, „Legionów Pallas-Minerwy”, „Talmudofilów” podług nazwisk, jakie im nadają dokumenty tej epoki, ci nakoniec, których nazywamy *humanistami*. A ich tarczą, a ich hasłem bojowem był *Talmud!* Być za Reuchlinem, znaczyło dla nich *trzymać*

za prawem. Walczyć za Talmud, znaczyło *walczyć za kościół. Non te*, pisał Egidiusz z Viterby do Reuchlina, *sed legem, non Thalmud, sed Ecclesiam.* Można czytać dalszy ciąg tej historyi w *Epistolae obscurorum virorum* i na pierwszych stronicach *Reformy niemieckiej.* Tym razem Talmud nie został spalony, przeciwnie, wówczas przedrukowano pierwsze wydanie. A w tym samym roku 1520, kiedy się to pierwsze wydanie drukowało w Wenecyi, Marcin Luter wystąpił ze swoją reformą.

Cóż to jest Talmud?

Znowu to pytanie przedstawia nam się w swojej groźnej postaci, pytanie, które dotychczas nie otrzymało zadawalającej odpowiedzi. Tu nam się nasuwa więcej niż jedna przeszkoda do usunięcia. Pomijając już trudność wytłómaczenia w niewielu stronnicach, naszym czytelnikom zachodnim, dzieła tak przeważnie wschodniego, tak starożytnego i tak zupełnie *sui generis*, musimy jeszcze walczyć przeciwko niemożności przytoczenia tekstu samego dzieła.

Byłoby to czystą przesadą, gdybyś-

my u naszych czytelników przypuścili znajomość języka talmudycznego, a choćby ogólne wyobrażenie o tem, co to dzieło w sobie zawiera. Nie moglibyśmy dać wyobrażenia o Talmudzie przez porównanie jego nauki z pracami umysłowemi innych ludów i osób, podobne bowiem wyobrażenie byłoby niedokładne. Porównanie praw talmudycznych z naszemi, albo z prawami społecznemi Greków, Rzymian i Persów lub z prawami Islamu, a nawet zestawienie zasadniczego kodeksu Talmudu z prawem Mojżeszowem, nie doprowadziłoby nas do zamierzonego celu. Odszukanie niektórych z jego zasad moralności, liturgii i doktryny w doktrynie Zoroastra, Chrześcianizmu i Mahometanizmu, nie wyjaśniłoby znaczenia Talmudu. Wykazanie, iż wielka część jego metafizyki i filozofii znachodzi się u Platona, Arystotelesa, u Pytagorejczyków, Nowo-Platonistów i Gnostyków, nie mówiąc już o Spinozach i Schellingach naszych czasów, również by nie miała pożądanego skutku. Toż samo wynikłoby z dowodzenia, iż wielka część medycyny talmu-

dycznej znajduje się u Hipokratesa, Galena, u Paracelsów z przed kilku wieków.

Podobnem porównaniem, zestawieniem i odszukaniem moglibyśmy przedstawić przed oczy czytelników tylko kilka ułamków tych różnych przedmiotów. Nie możemy nawet skreślić wszechstronnego szkicu tego dziwnego ruchu umysłowego, który sprawił, że najpotężniejsze umysły zużyły swoje siły w ciągu tysiąca lat na napisanie, a w ciągu drugich lat tysiąca na komentowanie tego jedynego dzieła.

Pozostawiając na boku te szczegóły, pomówimy tylko o początku Talmudu, o szkołach w których powstał, o trybunałach, które się do niego w rozsądzaniu spraw stosowały, oraz o ludziach, którzy w nim ślad po sobie zostawili. Podamy następnie treść jego prawodawstwa, powiemy o jego metafizyce, o jego filozofii moralnej i przytoczymy kilka z jego przysłów i aforyzmów: jest to jeden z najpewniejszych środków osądzenia danej epoki.

Talmud, ażeby się stał zrozumiały, powinien, tak jak każde inne zjawisko, być uważany tylko w stosunku do przed-

miotów tej samej natury. Jest to prawda zapomniana aż do naszych dni. Ponieważ Talmud jest właściwie *corpus juris*, jest encyklopedyą prawa cywilnego, karnego, kościelnego, międzynarodowego, można go tedy osądzić tylko przez analogję, porównywając go z innemi kodeksami, a zwłaszcza z kodeksem Justyniańskim i z jego komentarzami. To co niewtajemniczeni wzięli za drobiazgowość niezwykłą i wyłącznie talmudyczną, oraz zarzuty czynione talmudystom—za wyrażenia w częściach odnoszących się do praw obydwóch płci, jakoby te prostotą swoją obrażały delikatność tegoczesną uczucia, to wszystko wyjdzie raczej na korzyść Talmudu. Aby więc sąd o Talmudzie był sprawiedliwy, powinien być wydany nie inaczej, jak odnośnie i w porównaniu tej księgi z pandektami, instytucyami, nowellami i z „*Responsa prudentium*".

Ale Talmud jest czemś więcej niż zbiorem praw, jest to mikrokosmos, obejmujący, tak jak biblia, niebo i ziemię. Zdaje się, iż cała proza i cała poezya, cała nauka, cała wiara i wszelka filozo-

fia świata starożytnego, jakkolwiek w słabem odbiciu, w nim sięześrodkowała. Ponieważ obejmuje on peryod rozciągający się od początku do końca wieków starożytnych, z częścią świetnego ich zmierzchu, staje się więc koniecznością badać historyę i rozwój umysłowy tej odległej przeszłości, w różnem ich stopniowaniu. Przedewszystkiem zaś należy nam wedle rady Goethego przenieść się do kolebki Talmudu, do Palestyny i Babilonii, do tego świetnego Wschodu, gdzie rzecz każda błyszczy barwami żywszemi i przyjmuje kształty fantastyczniejsze.

I.

„Kto chce zrozumieć poetę, winien się udać do kraju poety”. Początek Talmudu przypada na czas powrotu z niewoli Babilońskiej. Jednym z peryodów najbardziej tajemniczych a zarazem, najważniejszych w historyi ludzkości, jest ten krótki przeciąg niewoli. Jakie wpływy działały na jeńców w tej epoce, nie wiemy. To wiadomo, że

w miejsce ludności burzliwej, rozwiązłej i niereligijnej, wygnańcy powrócili przekształceni na purytanów. Religia Zerdhusta. aczkolwiek pozostawiła ślady w Judaizmie, nie wystarcza na wytłumaczenie tej zmiany. Samo wygnanie też jej nie wyjaśnia. Jakkolwiek liczne i głęboko wryte są pamiątki jego goryczy, i wzdychania za ojczyzną, które pozostały w ówczesnych modlitwach i pieśniach, wiemy, iż kiedy wybiła godzina oswobodzenia, jeńcy nie wiele dbali o powrót do ziemi swych przodków. Mimo to, następuje zmiana widoczna, silnie w oczy wpadająca. Lud który poprzednio zaledwie się domyślał istnienia swej wzniosłej literatury narodowej, zaczyna się odrazu kupić około tych kart uratowanych od ognia, na około tych pamiętników uszkodzonych swej religii i swej historyi, a to z miłością gorącą i namiętną. Te dokumenty historyczne, w miarę jak się przeistaczały w dzieła kanoniczne, stawały się niewzruszonym punktem środkowym życia tego narodu, jego działań, jego myśli i marzeń.

Począwszy od tej chwili, prawie bez

przerwy, jednoczą się w tych księgach najpotężniejsze zarówno jak i najpoetyczniejsze umysły. „Przewracaj bezustannie te karty”, zaleca Talmud mówiąc o biblii, „gdyż ona wszystko zawiera”. „Badajcie Pismo Św.” jest również wyraźny przepis nowego Testamentu.

To prawidło spowodowało naturalne następstwo. Badania i poszukiwania, mające na celu bliższe wyjaśnianie szczególnego jakiego punktu, tworzyły stopniowo i prawie niedostrzegalnie, naukę, która rychło przybrała nader obszerne rozmiary. Nazwisko techniczne tej nauki zawarte już jest w księgach *Kroniki*. Nazwisko to jest *Midrasz* (rzeczownik pochodzący od słowa *darasz*, badać, dochodzić, objaśniać), wyraz, który autoryzowane tłómaczenie oddaje przez *historya*.

Nic bardziej nie podpada błędnemu pojmowaniu, nad wyrazy techniczne oznaczające naukę, a to z powodu elastycznej ich natury. Mają one zarazem wszystkie znaczenia, najogólniejsze i najspecyalniejsze. Prawie wszystkie mają z początku to proste znaczenie: *uczyć się*.

Następnie używane bywają dla oznaczenia jakiej wyłącznej gałęzi nauki. Później wskazują jaką metodę szczególną, albo mianują dzieła, bądź ogólne, bądź specyalne, które powstały z tych badań. Tak też *Midrasz*, wyraz oderwany, który znaczył wyjaśnienie, doszedł z początku do oznaczenia samego wykładu, tak jak nasze wyrażenie *praca* oznacza zarazem postępowanie i utwór. Że zaś jedna gałąź wykładu, mianowicie legend, była popularniejszą niż wszystkie inne, wyraz ten zastosowany został wyłącznie do tej gałęzi i do dzieł ją przedstawiających. Faktem jest, iż istniały niezliczone metody wykładu Pisma Świętego. Cztery główne metody, według dziwacznie dowcipnego sposobu owej epoki, oznaczano dla ułatwienia pamięci, wyrazem perskim *Paradis*. Wyraz ten przesylabizowano w sposób semitycki bez samogłosek P. R. D. S., i każda z tych głosek tajemniczych była wzięta jako początkowa litera pewnego wyrazu technicznego, wskazującego jednę z tych czterech metod. Metoda oznaczona literą P. (Peszat) zmierzała

do celu przez proste zrozumienie wyrazów i rzeczy. Tłómaczenie podobne zgodnem jest z zasadniczem prawem egzegezy talmudycznej, że „każdy wiersz Pisma Św. powinien zachować swoje znaczenie praktyczne, literalne" jakkolwiek w przenośni i ogółowo można każdy wiersz wyjaśnić rozmaicie.

Druga litera R. (Remez) znaczy *wzmianka*, *alluzya*. Metoda ta miała za zadanie odkrycie wskazówek zawartych w pewnych zgłoskach i w pewnych znakach Pisma Św., zbytecznych napozór. Utrzymywano, że znaki te były wskazówkami ustaw niepodanych wyraźnie w biblii, ale istniejących w podaniu, albo dopiero co ogłoszonych. Metoda ta, zastosowana w sposób ogólniejszy, dała początek pewnemu rodzajowi *memoria technica*, stenografii, podobnej do notarikon u Rzymian. Dodawano punkty i noty na marginesach rękopismów, a tym sposobem została rzucona podstawa *Massory*, nauki mającej na celu zachowanie bez zmiany tekstu uprzywilejowanego.

Trzecia litera D. (Derusz), była to

wogóle metoda wnioskowania z przeszłości na teraźniejszość i przyszłość, zastosowanie wyrzeczeń proroczych i historycznych do stanu życia bieżącego. Był to szczególny rodzaj kazania, posiłkujący się dyalektyką, poezyą, parabolą, zdaniami moralnemi, przysłowiami, legendą i t. d., zupełnie jak to znajdujemy w Nowym Testamencie.

Litera czwarta S. jest początkową wyrazu *Sod*, znaczącego sekret, tajemnicę. Wyraz ten był nazwą nauki mistycznej, znanej tylko wybranym. Była to teozofia, metafizyka, angeologia, mnóstwo wyobrażeń fantastycznych i świetnych o rzeczach nadnaturalnych. Słabe echa tej nauki znajdują się w nowoplatonizmie, w gnostycyzmie, w kabale, u Hermesa Trismegistesa. Nie każdemu dozwolonem było badanie nauk „o stworzeniu" i o „wozie" *) jak nazywano tę

*) Wyraz tu podany *stworzenie* oddany jest w Talmudzie przez *Maase Bereszyth*, co znaczy dosłownie *rzeczy początkowe*, miano dawane historyi naturalnej i naukom przyrodniczym. Nazwa ta wzięta od wyrazu Bereszyt, *na początku*, rozpoczynającego pierwszą księgę Mojżesza, której pierwszy rozdział opowiada historyę stworzenia świata. Zaś *Wóz*, w Talmudzie *Merkaba* odnośnie do 1-go rozdz. Ezechiela obejmował

ostatnią naukę przez aluzyę do widzenia Ezechiela. Pociąg wszakże do rzeczy niepojętych i tajemniczych był tak potężny, że z postępem czasu wyraz Paradis odznaczał tylko tę ostatnią gałąź, czyli naukę tajemniczą, zachowaną tylko dla małej liczby wybranych.

Jest w Talmudzie dziwaczna historya, która uległa wielokrotnym, równie dziwacznym komentarzom, ale kilka powyższych wierszy ułatwi jej zrozumienie. Czterech ludzi, tak tam opowiadają, weszło do paradisu. Pierwszy spojrzał i umarł, drugi spojrzał i zemdlał; trzeci podciął młode rośliny; jeden tylko wszedł w pokoju i wyszedł tak samo. Podane są imiona tych czterech ludzi, wszyscy to znakomici mistrze w nauce zakonu *). Przedostatni, ten który pod-

---

naukę, traktującą o teozofii i o metafizyce w ogólności. Nauki te zachowane były w najgłębszej tajemnicy. „Nie wolno wykładać *Maase Bereszyth* w obecności dwóch, ani Maase Merkaba w obecności jednego, chyba że ten jest mędrcem i człowiekiem nieskalanej moralności. W takim razie można mu wskazać zasadnicze tej nauki prawidła, a dalej niechaj sam bada". Tal. Bab. Trak. Chagiga roz. 2.

*) Opowiadanie to znajduje się w traktacie Chagiga fol. 14, 2. Podajemy je w dosłownem tłómaczeniu: Czterech weszło do Paradisu, Ben Azaj, Ben Zoma,

ciął młode rośliny, był Elisza ben Abuja, Faust talmudyczny, który gdy siedział w akademii u stóp swoich mistrzów, dla badania zakonu, chował książki „świeckie", Homera np., ukryte pod swoją odzieżą, i z ust którego „śpiewy greckie" nie przestawały płynąć. Pomimo przedwczesnego niedowiarstwa swojego, stał się nagle znakomitym uczonym w swoim zakonie. Nakoniec się wyrodził Jest to zdrajca. jest przeklęty. Samo jego nazwisko wzbudza niewypowiedzianą zgrozę. Raz, (był to

---

Achar (wyraz ten znaczy „inny" „drugi" imię podane później Eliszy ben Abuji, niby „on" nie tem czem był, on przeinaczony) i Rabi Akiba. Przy wejściu powiedział Rabi Akiba do towarzyszy: Gdy wejdziecie do kamieni kryształowych przezroczystych, strzeżcie się ażebyście nie wołali: „woda, woda!" albowiem jest powiedzianem: „Kto kłamstwo mówi, ten nie ostanie się przed Mojemi oczyma" (Psalm 101, 7). Ben Azaj spojrzał i umarł. Do niego można zastosować słowa: „Droga w oczach Boga jest śmierć pobożnych" (tamże 115, 15). Benzoma spojrzał i został dotkniętym. Do niego można zastosować słowa: „Jeśli miód znalazłeś, jedz tylko tyle, byś miał dosyć, albowiem gdy się nim przesycisz, to go zrzucisz" (Przysł. Sal. 25, 16). Achar wycinał rośliny. Rabi Akiba wszedł w pokoju i wyszedł w pokoju.

Legenda ta podaje w allegoryi różny stopień wiary tych myślicieli. „Wejść do Paradisu jest to metafora, którą Talmud oznacza zapuszczenie się w badania filozoficzno-teologiczne. Przed rozpoczęciem tych studyów metafizycznych, ostrzegał Rabi Akiba swoich towarzyszy, ażeby się nie dali uwieźć fałszywemi dowo-

wielki dzień odpustny) przechodzi obok zwalisk świątyni i słyszy wewnątrz świątyni głos, który grucha jak gołąb: „wszystkim ludziom jest dziś przebaczono, wyjąwszy Acharowi, który znając mnie, mnie zdradził”.

„Po jego śmierci płomienie bezustannie wybuchały z jego grobu, aż do dnia w którym jedyny jego wierny uczeń, pochodnia wiary, Rabi Mejer, rzucił się na ten grób, przysięgając ze świętem zaklęciem, że nie zakosztuje radości przyszłego świata bez swojego ukochanego mistrza, i że się nie poruszy z tego miejsca, dopóki dusza tegoż mistrza nie znajdzie

---

dzeniami „aby przezroczysty kryształ nie był brany za wodę" dla pozornego podobieństwa obydwóch. Ben Azaj młodo umarł. Przedwczesna śmierć ochroniła go od wpadnięcia w bezdenną przepaść powątpiewania. Benzoma został dotknięty chwilowem omamieniem, ale się rychło siłą wiary opamiętał. Elisza ben Abuja wyparł się wiary, uwiedziony ułudnemi dowodzeniami własnego rozumu, które za sprzeczne z religią uważał. Odszczepieństwo to, dla dalszego ciągu metafory „wejście do paradisu" (do ogrodu) wyrażone jest przez *wycięcie latorośli*. Jeden tylko Akiba, trzymając się stale własnego prawidła, aby się nie dać ułudzić zdradliwym, zanadto subtelnym dowodzeniom wybujałej myśli, wyszedł, tak jak wszedł, mocno ustalony w swojej wierze, przekonany, iż w tej gałęzi wiedzy nie masz dowodów matematycznych, takich jakie mają inne nauki. Wzmiankować tu jeszcze wypada, że przywiedzione wiersze z Pisma S-go nader trafnie zacytowane.

łaski i miłosierdzia przed tronem Najmiłościwszego *).

Legenda ta i mnóstwo wydarzeń ubocznych, do niej się odnoszących, tworzą jeden z poetycznych obrazów znajdujących się w Talmudzie.

Ostatni z czterech, którzy weszli do Paradisu, jest Akiba, osoba najznakomitsza, osoba największej powagi i odznaczająca się najwyższem może bohaterstwem w całej tej obszernej galeryi uczonych owego czasu, ten, który pod Trojanem i pod Adryanem odpokutował swą gorliwość patryotyczną pod żelazem katów rzymskich. Legenda dodaje, iż wyzionął ducha w tej właśnie chwili, kiedy w ostatniej walce wymówił wyraz „Jedyny" kończący wyznanie wiary izraelity „Słuchaj Izraelu, Przedwieczny Bóg twój jest Bogiem Jedynym".

*) Legenda ta, jest dwa razy w Talmudzie opowiedziana, nieco odmiennie niż powyżej w jerozolimskim, a bardziej skomplikowana w babilońskim. Chce ona nam dać wyobrażenie o wysokim szacunku, jaki istniał w narodzie dla nauki i uczonych, wskazując, iż odszczepieniec nawet taki jak *Achar* znalazł w pobożnych mistrzach zakonu orędowników, modlących się o zbawienie jego duszy, w przekonaniu, ze sam Bóg uwzględni naukę posiadaną przez odszczepieńca.

To cośmy wyżej powiedzieli o rozmaitem znaczeniu wyrazów, stosuje się również i przedewszystkiem do wyrazu *talmud*. W zasadzie znaczył on *badać*, *uczyć się* od wyrazu *lomad* uczyć się *), następnie oznaczał szczególny sposób uczenia się, czyli raczej argumentowania, a w końcu stał się nazwą wielkiego *Corpus juris* judaizmu.

Kiedy mówimy o talmudzie, jako kodeksie praw, sądzimy, że się nie weźmie tego wyrazu zbyt literalnie. Podobny on jest do tego, co się zwykle rozumie pod wyrazem kodeks, o tyle, o ile las dziewiczy jest podobnym do ogrodu holenderskiego.

Nic, w istocie, nie może dorównać głębokiemu zadziwieniu, jakiego doznaje uczony naszych wieków, na widok tej bujnej roślinności Talmudu. Człowiek wychowany w systematach harmonijnych i metodycznych Zachodu, przywykły do systemów, które jednoczą i odosobniają, naznaczając każdej rzeczy jej właściwe

---

*) W formie nijakiej, zaś w formie czynnej *lymad* znaczy *nauczać*.

stanowisko, doznaje tu prawie odurzenia. Język, styl, metoda, nawet uporządkowanie kwestyi (uporządkowanie, które często zdaje się nielogiczniejszem od naszych marzeń) szczególna rozmaitość przedmiotów, wszystko wydaje się mu zagmatwane i pomieszane. Dopiero powoli czytelnik uczy się rozróżniać dwa potężne prądy w tej księdze, prądy, które niekiedy idą w kierunkach równoległych, niekiedy zdają się krzyżować i sprzeciwiać jeden drugiemu: jeden wytryskuje z umysłu, drugi z serca; pierwszy to proza, drugi poezya; pierwszy przypuszcza ćwiczenie wszystkich władz umysłowych, które się ujawniają przez dowodzenia, przez głębokie poszukiwania, przez porównania i rozróżnienia, łącząc tysiąc rzeczy w jednej, a odnosząc jednę do tysiąca innych. Drugi wypływa z królestwa fantazyi, z wyobraźni, z uczucia, z dowcipu, szczególniej zaś ze szczęśliwego połączenia dwóch władz, a mianowicie: spokojnego i prawie smutnego rozmyślania, z żywem i ogólnem współczuciem, co niemcy nazywają *Gemüth*.

Midrasz w swym rozmaitym sposobie zapatrywania się, skierował dwa te prądy zapatrywania się w dziedzinę biblii, a tam znalazły one rychło obszerne pole dla rozwinięcia wszystkiej swej potęgi, całej swojej energii. Zdolności logiczne przywiązały się do części prawnych zawartych w 2, 3 i 5 Księdze Mojżesza, wyszczególniając, badając, rozwiązując mnóstwo trudności istotnych lub pozornych, oraz godząc sprzeczności zachodzące między ustępami Pisma Św. a tem, co jako tradycya żyło w sercu i przeszło w usta narodu od czasów niepamiętnych. Wyobraźnia opanowała pierwiastek proroczy, moralny, historyczny, a co jest dosyć dziwnem, niekiedy nawet i części prawne biblii, przekształcając wszystko w szereg utworów prawie muzykalnych dla swoich *waryacyi osobliwych i fantastycznych*.

Pierwszy z tych prądów nazywa się Halacha (prawidło, norma) wyraz, który oznacza zarówno postępowanie zależące od rozwinięcia przepisów prawnych, jak i same przepisy.

Drugi nazywa się Hagada (legenda,

gadka) nie ściśle w znaczeniu nowożytnem tego wyrazu. Hagada określić się daje przez „mówią", „opowiadają"; jest to twierdzenie bez powagi, jestto gra wyobraźni, alegorya, parabola, powiastka, która objawia naukę moralną, albo wyjaśnia kwestyę sporną, budzi uśpioną uwagę, a wreszcie, że użyjemy własnego jej określenia, jest to „coś co pociesza, uspokaja i raduje człowieka".

Talmud złożony z tych dwóch żywiołów, prawnego i legendowego, dzieli się na *Misznę* i *Gemarę*, jeszcze dwie nazwy, których znaczenie jest niepewne i rozmaite. Z początku wyrażając *uczenie się* i *nauczanie*, jak wyrazy techniczne już wzmiankowane, stały się nazwami nauk specyalnych, a zarazem oznaczają i dzieła specyalne. Miszna od Szana (Tana) *uczyć się powtarzać*, była niegdyś tłómaczona przez wyraz δευτερωσις, drugie prawo. Ale ta etymologia, lubo literalnie zgodna z prawdą, jest nie ścisłą w zasadzie. Wyraz ten znaczy po prostu *nauka*, tak samo jak i *Gemara*, będąca dopełnieniem i uzupełnieniem Miszny, która sama ma za

cel rozwinięcie kodeksu Mojżeszowego; uskutecznia to zaś w ten sposób, iż rozwijając i rozszerzając go, całkiem go zastępuje *).

Miszna sama w sobie tworzy jeszcze rodzaj tekstu, którego Gemara jest nie tyle objaśnieniem, ile raczej krytycznem rozwinięciem. Pięcioksiąg zaś pozostaje niemniej zasadą i ukrytem źródłem Miszny. Do Gemary należy sprawdzić prawność i ścisłość tego rozwinięcia misznowego w szczegółach najdrobniejszych. Pięcioksiąg w każdym razie pozostawał ustawą niewzruszoną i daną przez Boga, *prawem pisanem*. Natomiast, Miszna z Gemarą stanowiły prawo ustne, czyli *niepisane*, coś podobnego do *Ρήτραι* greckich niepisanych, do *lex non scripta* u Rzymian, do Sunnah albo Common Law Anglików.

*) Wyraz Miszna znajduje się już w 5 ks. M. 17, 18, tylko w formie duchowi języka hebrajskiego właściwej *Miszneh*, wyraża tam powtórzenie, oznacza zaś tę właśnie 5 księgę, jak ją i tłómaczenie greckie nazywa *Deuteronomium*. Wyraz Miszna ma jeszcze i drugie znaczenie, mianowicie *objaśnić* 5, M. 6, 7. Nazwa ta, w podwójnem swem znaczeniu odpowiada w zupełności definicyi autora: iż Miszna wyjaśnia kodeks Mojżeszowy, a zarazem go zastępuje, czyli jest jego powtórzeuiem. *Gemara*, wyraz chaldejski, znaczy *nauka*.

Historya jurisprudencyi przedstawia mało punktów tak niejasnych, jak początek, rozwój i ukończenie tego prawa ustnego.

Musiało być od początku prawa Mojżeszowego mnóstwo praw dodatkowych, które szczegółowo objaśniały przepisy wyłuszczone w ogólnych wyrażeniach *).

---

*) W całym pięcioksięgu jest nietylko jedno prawo szczegółowo opisane, a mianowicie obchód roku jubileuszowego z odnoszącemi się do tego przepisami o własności ziemskiej i sprzedaży nieruchomości, 4, K.M. 25. Wszystkie inne prawa, przepisy i ustawy, bądź to części obrzędowej religii, bądź dotyczące zasad moralności, bądź wreszcie te, które mają na celu dobro społeczeństwa albo oświecenie i uszlachetnienie indywiduów,—wszystkie podane są w krótkich ogólnikach, wymagających komentarza i uzupełnienia, co bezwątpienia, starszym przewodnikom i wybranym w narodzie ustnie było podane. Zresztą Pismo Swięte wyraźnie mówi: Z tej strony Jordanu, na ziemi Moabskiej zaczął Mojżesz objaśniać ten zakon (5, Moj. 1, 5) co właśnie stanowi początek prawa niepisanego czyli zakonu ustnego. Niezbity dowód istnienia podań i prawideł, objaśniających księgi Mojżesza, stanowi ustęp z 5, M. 17, 8—13, który zaleca, ażeby w razie trudnego do rozsądzenia wypadku, interesanci udawali się w miejsce przez Boga wybrane (do stolicy) i tam sędziom i kapłanom swoje kwestye przedstawiali, sąd zaś tychże bezwarunkowo za nieodwołalny uznać powinni. Koniecznie więc ci sędziowie i kapłani musieli posiadać jakieś wskazówki, jakieś prawa, oprócz ksiąg Mojżeszowych, inaczej bowiem, nie potrzeba było ludowi do nich po roztrzygnienie kwestyi się udawać, gdyż każdy, mając w domu też księgi, mógłby z nich dany wypadek wyczytać. Tak więc wraz z objawieniem rozpoczęło się zarazem i prawo ustne. Pożycie ludu w roz-

Zresztą było naturalnem, że rozporządzenia pierwszego zboru w pustyni, starszych i ich następców, tak jak i wyroki wydawane przez następnych sędziów, stały się podobnemi prawami i zostały przekazane zarówno z pisanemi.

Taki jest początek tradycyi, rozwój zaś jej sprowadziła zmiana w położeniu narodu.

Księgi apokryficzne, w szczególności 4 ks. Ezdrasza, pomijając już Filona i Ojców kościoła, wspomina o bajecznej

---

proszeniu wymagało już innych urządzeń praw, ustaw i przepisów. Ustawa albowiem przepisana dla narodu, zajmującego się rolą i trzodą, nie mogła mieć zastosowania u ludu, mającego się trudnić handlem, rzemiosłem, lub inną jakąkolwiek pracą. Prawa dane narodowi we własnym kraju żyjącemu, były nieodpowiednie dla ludu będącego w obczyźnie. Przepisy, które mogły uszczęśliwić naród jako towarzystwo, były niestosowne dla jego członków rozproszonych po całej ziemi. Przy takiej zmianie w położeniu narodu, już sama Biblia nie wystarczyła. Przewodnicy narodu uważali tedy za konieczność ustanawianie nowych praw, zgodnych z nowem położeniem ludu. Ale prawa te powinny były uzasadniac się na pierwotworze religii Boskiej, powinny wypływać z tego zawsze żywego źródła objawienia i słowa Bożego. Należało więc ze słów biblijnych wyprowadzić, wywnioskować przepisy i urządzenia, które niesprzeciwiając się pierwotnemu założeniu i zachowując zasadniczą myśl objawienia, mogły przewodniczyć ludowi we wszelkich okolicznościach religijnego, moralnego i społecznego życia w tem nowem jego położeniu.

liczbie ksiąg danych Mojżeszowi wraz z pięcioksięgiem. To wspomnienie wskazuje nam wiarę w Boskie pochodzenie tych praw dodatkowych, która to wiara istniała w narodzie od niepamiętnych czasów.

Podanie żydowskie odnosi tę wielką ilość praw ustnych do samego Synaju, przeszły one przez łańcuch powag wyraźnie wymienionych *). Opowiada ze szczegółami, jak Mojżesz udzielał przewodnikom z pośród ludu wybranym, te drobiazgowe szczegóły swojego prawodawstwa, otrzymane w czasie tajemniczego pobytu na górze; udzielał je zaś w taki sposób, że pozostały na zawsze wyryte na tablicach ich serca. Długa przerwa dzieli peryod Mojżeszowy od peryodu Miszny. Potrzeby ciągle odradzające się narodu zawsze wzburzonego, wymagały za każdym razem nowych praw i nowych urządzeń. Okazała się

*) Wymienienie to brzmi: Mojżesz otrzymał zakon (ustny) z Synaju, przekazał go Jozuemu; Jozue podał go starcom (wybranym przez Mojżesza na zlecenie Boga, w liczbie siedmdziesięciu. 4, M. 11, 16); starcy prorokom; a ci ostatni przekazali ten zakon mężom wielkiego zgromadzenia. Trak. Aboth rozdz. 1 miszna 1.

tu trudność nieznana w innych prawodawstwach. W krajach autokratycznych zjawia się dekret ogłaszający nowe prawo. W krajach konstytucyjnych wprowadza się bill, czyli projekt do prawa. Władza najwyższa, gdy to uznaje za stosowne. zatwierdza to nowe prawo.

Inaczej się rzecz miała wśród narodu żydowskiego w czasie następnym po wygnaniu. Pomiędzy rzeczami bezpowrotnie zaginionemi w zburzeniu pierwszej świątyni, ubyła także i wyrocznia „Urim i Tumim" arcy-kapłana. W Malachiaszu umarł ostatni prorok. Bądź to dla ogłoszenia nowego prawa, bądź też dla zniesienia prawa istniejącego, potrzeba było sankcyi wyższej, niż prostej większości rady prawodawczej. Konieczność wymagała, aby pośrednio lub bezpośrednio oprzeć nowe prawo na słowie Bożem, należało dowieść, że to prawo było ogłoszone przez Króla Najwyższego, że ono od samego początku było ukryte i utajone, jak się sami prawodawcy wyrażają. To nie zawsze było łatwem, zwłaszcza gdy tu szło o ułożenie pewnej liczby prawideł na zasadach

hermeneutyki, a te mało co różniły się od prawideł, do których się stosowano w szkołach rzymskich, jako to: wnioskowanie z mniejszości na większość i na odwrót: porównanie uzasadniające się na podobieństwie myśli i przedmiotów; przeniesienie z założeń ogólnych na szczególne i nawzajem i t. d.

Niezależnie od praw nowych, wymaganych przez nieprzewidziane okoliczności, było jeszcze mnóstwo praw dawnych, dla których trzeba było szukać punktów oparcia, ażeby im wyjednać u szkół uznanie legalności i autentyczności. Też same szkoły, w nieustannej swej czynności, tworzyły prawa nowe, wedle prawideł swej logiki, nawet kiedy te nie były wymagane żadną koniecznością praktyczną, ani mogło być przewidzianem, ażeby kiedyś weszły w użycie. Zajęcie to stanowiło u nich po prostu tylko przedmiot nauki.

Stąd daje się spostrzegać podwójne działanie w tem rozwinięciu prawa. Wiersz Pisma Św. jest wyrażeniem *a quo*, albo terminem *ad quem*. Albo wiersz jest punktem wyjścia dyskusyi, która

się kończy utworzeniem nowego przepisu, albo też jakiś dawny przepis, dotąd jeszcze nie zgłębiony, nie sprowadzony do swego Boskiego źródła, zostaje usankcyonowany na zasadzie jakiego zewnętrznego punktu wiersza, jakkolwiek ten punkt mógł być mało znaczącym.

To postępowanie, polegające na wyprowadzeniu nowych przepisów z przepisów dawnych, za pomocą „znaków" mogłoby być w pewnych razach zastosowanem ze zbyt wielką dowolnością. Wszakże, lubo kodeks talmudyczny różni się w praktyce od kodeksu biblijnego w takim stosunku, jak kodeks justyniański od prawa dwunastu tablic, nie można jednak zaprzeczyć, że we wszystkich okolicznościach radzono się tych praw zasadniczych z bezstronną uwagą, wyłącznie ich ducha, litera zaś pozostawała tylko symbolem i powłoką zewnętrzną. Surowość często nieugięta pięcioksięgu, zwłaszcza w dziedzinie prawa karnego, została zapewne złagodzoną pod wpływem ogłady moralnej następnych wieków. Wiele przepisów pięcioksięgu, które stały się niewykonalnemi,

zostały ograniczone albo zupełnie uchylone, przez zaprowadzenie rozporządzeń wyjątkowych. Niektóre z jego gałęzi rozwinęły się w kierunku odmiennym od znaczenia, jakie im pierwotnie nadano. W ogólności zaś, władza posiadana przez sędziów tej epoki, wykonywaną była w sposób pobłażający i sumienny. Praca ta rozwinięcia prawa była wyłącznie sprawą biegłych „zasiadających" wedle Nowego Testamentu „na stolicy Mojżesza".

Tu nam wypada pomówić o Faryzeuszach, których nazwisko łączy się często z nazwiskiem poprzednich. Pierwej wszakże musimy wymienić różne znaczenia, jakie miał wyraz „Biegły" w rozmaitych epokach, gdyż są trzy peryody w ustnem zbieraniu kodeksu talmudycznego, a każdy z tych peryodów nazwany jest od właściwej klasy uczonym. Zadaniem pierwszej klasy tych uczonych w całem znaczeniu „biegłych" (*w pisaniu, pisarze*) których peryod rozciąga się od powrotu z Babilonu do prześladowania grecko-syryjskiego (220 przed Chr.) było: zachowanie tekstu świętego takim,

jakim on był za ich czasów po przejściu rozmaitych przygód. Biegli ci liczyli nie tylko przepisy, ale oraz głoski i znaki Pisma Ś-go, chroniąc je tym sposobem od wszelkich dodatków i skażeń na przyszłość. Mieli następnie wytłómaczyć te przepisy zgodnie z podaniem ustnem, którego byli stróżami. Powinni byli uczyć naród, miewać kazania w synagogach i wykłady w akademiach. Później ustanowili, mocą swej powagi, *oparkanienie* zakonu; nazwę tę dano przepisom, które uważane były za konieczne dla zapewnienia ścisłego zachowania dawnych ustaw. Całkowite działanie tych mężów „wielkiej synagogi" *) streszczonem jest dobitnie w ich maksymie: „Bądźcie rozważni przy wyrzeczeniu

*) „Keneteth Hagdola" znaczy właściwie *Wielkie Zgromadzenie*, ale wyraz Keneteth z dodaniem Beth (dom) przeniesiony później został na miano domów modlitwy czyli synagog, jako miejsce zgromadzenia. Towarzystwo „Wielkiego zgromadzenia" zawiązało się na początku drugiej świątyni. Składało się ono ze 120 mężów uczonych, w liczbie których znajdowali się i niektórzy z ostatnich proroków, mianowicie: Chagi, Zacharyasz, Malachy, Daniel, Ezdrasz, Nechemiasz, Mordachaj, Zerubabel. Ostatnim tego zgromadzenia członkiem był Szymon Sprawiedliwy, pierwszy ze zbieraczy Miszny (r. św. 3448).

wyroku, starajcie się o posiadanie wielkiej liczby uczniów i wznoście ogrodzenie około zakonu". Więcej jeszcze znaczącą jest dewiza ostatniego ich przedstawiciela, Szymona Sprawiedliwego, jedynego, którego imię zostało zachowane wraz z imionami Ezdrasza i Nechemiasza, przypuszczalnemi założycielami tegoż zgromadzenia. Dewiza ta brzmi: „Świat ma za podstawę trzy filary: prawo, służbę bożą i dobroczynność".

Po *biegłych* następują mistrze, czyli nauczyciele zwani także *Banoim* (budowniczowie) (od r. 220 przed Chr., do 220 po Chr.). Peryod ten obejmuje dzieje Machabejczyków, urodzenie Chrystusa, zburzenie świątyni przez Tytusa, bunt Bar Kochebi pod Adryanem, zburzenie ostateczne Jerozolimy i ogólne rozproszenie żydów.

Podczas tego peryodu Palestyna była rządzona kolejno przez Persów, Egipcyan, Syryjczyków i Rzymian. Ale prace prawodawcze odnoszące się do tego peryodu nie doznały nigdy istotnej przerwy. W pośród najstraszniejszych wypadków, szkoły prowadziły dalej swo-

je nauki. Nauczyciele padali ofiarą jeden po drugim, szkoły zostawały z ziemią zrównane, zajmowanie się nauką zakonu albo wykonywanie jego obrzędów było pod karą śmierci zakazane, a mimo to wszystko, łańcuch tej żywej tradycyi nie został przerwany. Umierający nauczyciele, konając, mianowali swoich następców; za jedną szkołę obróconą w popiół w Palestynie powstawały trzy inne w Assyryi *). Strumień zakonu płynął bez przerwy wbrew tysiącznym egzekucyom.

Głównymi naczelnikami tych szkół teologiczno-prawnych byli prezydujący (zwany *Nasy* książe) i wice prezes (*Ab Beth-Din* kierujący sądownictwem). Najwyższe zgromadzenie prawne, Synedrion, przezwane zostało po aramejsku *Sanhedryn* **). Były trzy Sanhedryny, jeden

---

*) Szkoły te zwane były Jeszyboth (posiedzenia) od *Jaszab* siedzieć. Nazwa ta stąd pochodzi, że od czasów Rabi Gamaliela Starego zaczęto odbywać wykład nauk siedząco. Posiedzenia te, zwyczajem wschodnim miewały miejsce na ziemi; sam tylko wykładający siedział na podwyższeniu. Stąd apostoł Paweł mówi o sobie: Przesiadywałem u nóg Rabi Gamaliela (co znaczy: był jego uczniem).

**) Autor tu chybił licząc Sanhedryn do szkół po-

wielki i dwa małe. Ile razy Nowy Testament wzmiankuje razem o kapłanach, starszych i biegłych, rozumie zawsze przez to wielki Sanhedryn. Stanowi on najwyższy trybunał duchowny i cywilny. Składał się z 71 członków wybranych z pośród wyższego stopnia kapłanów, naczelników pokoleń i rodzin, oraz z pomiędzy uczonych i prawników.

Nie było łatwem zostać wybranym na

---

przednio opisanych. Była to instytucya z zupełnie innem znaczeniem i przeznaczeniem.

Sanhedryn składał się z 71 mężów uczonych, znanych z nieposzlakowanej moralności i wzorowych obyczajów. Liczba ta członków odpowiada zgromadzeniu starców, ustanowionych w Palestynie (4, M. 11, 16), gdyż i tam było 70 członków, którymi Mojżesz kierował. Nazwa wzięta jest z rzymskiego *Senatus*, do którego też Sanhedryn w całem urządzeniu, w swoich atrybucyach i w swej władzy był podobny. Sanhedryn nie tylko zajmował się kwestyami religijnemi, nie tylko stanowił najwyższy sąd w kraju, ale nadto miał niepośledni udział w rządzie, oraz w wypowiedzeniu i prowadzeniu wojny. Przebywał w Jerozolimie, a posiedzenia swe odbywał w zabudowaniu świątyni; przez niejaki czas wszakże istniał w Jabneh. Że znaczenia tytułów obydwóch przewodników oraz z wskazówek talmudycznych wnosić należy, iż atrybucye pierwszego odnosiły się więcej do przedmiotów dotyczących rządu i tyczących się spraw całego kraju, miewał on oraz co sobotę rozprawy publiczne naukowo religijne. Drugi zaś Ab Beth-Din (dosłownie: Ojciec domu sądowego) prezydował w sądzie.

Oprócz głównego Sanhedrynu, były jeszcze dwa pomniejsze w Jerozolimie, składające się każdy z 23-ch członków.

członka tej najwyższej rady. Kandydat powinien był być człowiekiem wyższym, tak pod względem moralnym jak i fizycznym. Nie mógł być ani zamłodym, ani zastarym, a przedewszystkiem musiał gruntownie posiadać wiedzę zakonu i nauki społeczne. Krytycy czytając wyrazy *zakon, mistrze* albo *doktorzy zakonu*, zdają się nie zawsze dobrze rozumieć doniosłość wyrazu *zakon* w języku Starego, a zwłaszcza Nowego Testamentu. Należy mieć na względzie, że wyraz *zakon* obejmował wszelki rodzaj nauki, ponieważ każda gałąź umiejętności była potrzebną do znajomości zakonu. Kodeks Mojżeszowy zawiera przepisy w przedmiocie podróży odbywanej w dniu sobotnim (co do odległości), należało tedy obliczyć i zmierzyć odległość, stąd potrzeba odwołania się do matematyki. Trzeba było zbadać rośliny, nasiona, zwierzęta, a to celem właściwego wykonania przepisów do nich się odnoszących, stąd konieczność poznania historyi naturalnej; dalej, znajdują się tam ustępy czysto hygieniczne, które aby były zrozumiałemi, wymagały

znajomości całej medycyny ówczesnej. Podział czasu, oraz święta były ustanowione podług odmian księżyca, trzeba więc było badać przynajmniej pierwsze zasady astronomii.

Nadto, naród żydowski znalazł się w zetknięciu z Grecyą i Rzymem, jakkolwiek z początku mimowoli, należało dodać do programu wychowania młodzieży, historyę, geografię i język tych narodów, do wykładanych już poprzednio wiadomości tyczących się Persyi i Babilonii. Kiedy przyszło do odwołania pewnych rozporządzeń, ustanowionych chwilowo dla „bezpieczeństwa społecznego" to mała tylko garstka *z dobrą wolą* ale z ciasnym umysłem, jak Essejczykowie *),

---

*) Essejczykowie (w talmudzie Assaim) stanowili jedną z sekt ówczesnych w judaizmie, z których głównemi były:

1) Faryzeusze (o tych później będzie mowa).

2) Sadyceusze, trzymający się ściśle literalnego znaczenia słowa zakonu, nie przypuszczając żadnego tłómaczenia ani żadnych objaśnień.

3) Essejczykowanie znani w Talmudzie także pod nazwą: *Nazyryjm*, odosobnionych, odłączonych od świata, oddanych Bogu.

4) Terapeutycy. Dwie te ostatnie sekty, zdaje się, miały jeden kierunek, z tą tylko różnicą, że członkowie ostatniej żyli w bezżeństwie. Tak Essejczykowie jak i Terapeutycy zajmowali się głównie sztuką leczenia, jak

temu się opierała. Kiedy podczas zamieszek syryjskich, sceptyzm grecki ze swoją tyle ponętną formą, zaczął zabierać ofiary nawet w pośród winnicy świętej i zagroził wyniszczeniem wszelkiego patryotyzmu i wszelkiej niezawisłości, wtedy klątwa rzuconą została przeciw hellenizmowi. Tak patryoci niemieccy w początkach 19-go wieku nienawidzili aż do dźwięków język francuski, tak niedawno temu jeszcze patrzano w Anglii okiem podejrzenia na wszystko, co było „zagraniczne". Ale po przejściu niebezpieczeństwa, język i literatura grecka odzyskały wysokie swoje położenie jakie zajmowały w szkole i w rodzinie.

---

sama ich nazwa wskazuje, gdyż Assya w języku aramejskim znaczy lekarz, jak terapeutyka po grecku, leczenie.

Mylnie utrzymuje autor, jakoby się Essejczykowie sprzeciwiali krzewieniu nauk w narodzie, nazywając ich „ludźmi ciasnego pojęcia". Owszem gorliwie zajmowali się studyowaniem wszelkich wiadomości, przejmując je od mędrców greckich i innych narodów. Mieli to przekonanie, iż wszelka nauka i wiedza, jakkolwiek jest wynikiem badań umysłu ludzkiego, musi mieć jakąkolwiek wskazówkę, zasadę, jakąkolwiek wzmiankę, i w Piśmie Świętem, jako w źródle wszelkich nauk, wiadomości i wiedzy. Usiłowali zatem odnieść każdą naukę do zakonu Bożego i dla każdej znaleźć jakiś punkt oparcia w biblii.

Silnie bowiem wówczas nalegano na połączenie hebrajskiego i greckiego Talith *) i Pallium, na zjednoczenie Sema z Jafetem, którzy razem byli pobłogosławieni przez Noego, i którzy połączeni, byliby pobłogosławieni na zawsze.

Powrócimy jeszcze do charakteru wielojęzykowego owej epoki, której językiem zwyczajnym była dziwna mięszanina greckiego, aramejskiego, łaciny, syryjskiego i hebrajskiego. Członek Sanhedrynu powinien był być dobrym lingwistą; nie wypadało bowiem, ażeby się znalazł w konieczności odwołania się do przykładu tłómacza pośredniczącego, gdyż ten przekład może być niewiernym. Wymagano od niego nie tylko nauki w najrozciąglejszem znaczeniu tego wyrazu, ale także i znajomości najfantastyczniejszych cieniów nauki, jak astrologii, magii i innych, a to w celu, iżby on jako prawodawca i sędzia, mógł także ocenić uczucie ludowe odnośnie do tych wiadomości, bardzo wówczas rozpo-

---

*) Talith, okrycie używane przez izraelitów w czasie modlitwy.

wszechnionych. Prozelici, eunuchy, niewolnicy, wyzwoleńcy byli ściśle wyłączeni ze zgromadzenia, zarówno jak wszyscy ci, którzy nie mogli udowodnić prawnego pochodzenia swojego od kapłanów, lewitów lub izraelitów. Wyłączeni także byli gracze hazardowni, lichwiarze i tacy, którzy zajmowali się handlem nieprawnym. Przepis tyczący się wieku kandydata stanowi, iż ten nie miał być zbyt starym, z obawy ażeby jego władza sądzenia nie była zbyt osłabioną, ani też zbyt młodym, z obawy, iżby taż władza w nim nie była niedojrzałą, lub zanadto pośpieszną. Wymagano też dowodów obszernej nauki teoretycznej i praktycznej, gdyż tylko stopniowo człowiek wznosił się z nizkiego urzędowania w swej wiosce do godności senatorskiej. Nakoniec dodano jeszcze i ten piękny przepis, iż powinien być żonatym i mieć własne dzieci.

Głębokiej nędzy familijnej okoliczności mogą być przedstawiane przed jego trybunał, wymaganem tedy jest, ażeby posiadał serce pełne współczucia.

O praktycznem wykonywaniu spra-

wiedliwości przez Sanhedryn, powiemy, gdy dojdziemy do samego kodeksu.

Obecnie zastanowimy się nieco nad temi szkołami i akademiami, do którychśmy się tak często odwoływali, i których Sanhedryn tworzył, że tak powiem, szczyt i najwyższe uwieńczenie.

Na ośmdziesiąt lat przed Chrystusem szkoły kwitły po całym obszarze kraju; wychowanie było przymusowe. Gdy przed niewolą nie znajdujemy ani jednego wyrazu na oznaczenie „szkoły", było ich wtedy przynajmniej dwanaście pospolicie używanych. Kilka z niezliczonych maxym ludowych z owej epoki dowodzą, jak wielką wagę w życiu narodu przywiązywano do nauki.

„Jeruzalem zostało zburzone z powodu, iż zaniedbano wychowania młodzieży".

„Świat pozostaje w swoim bycie tylko zasługą dzieci, które chodzą do szkoły".

„Młodzież szkolna nie może być oderwaną od nauki, nawet choćby jej obecność była potrzebną do budowania świątyni".

„Zajmowanie się nauką wyżej jest cenione nad przyniesienie ofiary do świątyni Pańskiej".

„Mędrzec wyżej jest ceniony niż prorok".

„Szacunek przynależny nauczycielowi jest wyższy nad szacunek należny własnemu ojcu, gdyż ten wydał cię tylko na świat znikomy, a tamten utorował ci drogę do nieśmiertelności".

„Szczęśliwy syn, który został wykształcony przez swojego ojca, będzie go szanował jako ojca, a zarazem jako nauczyciela. Szczęśliwy ojciec, który wykształcił swego syna".

Wielkie kollegia czyli Kehiloth otwierały się tylko na kilka miesięcy do roku. Trzy tygodnie przed ich otwarciem dziekan przygotowywał studentów do kursów, które miał wyłożyć rektor, a zadanie to stawało się tak trudnem, w miarę powiększania się liczby uczniów, że trzeba było naznaczać po siedmiu dziekanów. Wszakże metoda wykładu nie była taką, jaka się praktykuje w uniwersytetach tegoczesnych. Profesorowie nie wykładali kursów, któreby uczniowie,

jak student Fausta, mogli odnieść do siebie czarno na białem. Tam wszystko było życiem, ruchem, sporem. Jedna kwestya wywoływała drugą, odpowiedzi były często ukryte w allegoryach i parabolach; zapytujący był doprowadzany do znalezienia samemu odpowiedzi przez analogję, — uderzająca to zgodność z metodą Sokratesa. Nowy Testament przedstawia liczne przykłady tej metody wówczas używanej.

Najwyższy szacunek w opinii publicznej nie przypadał kapłanom, co do położenia których panują jeszcze pojęcia bardzo niedokładne, ani szlachcie, ale właśnie mistrzom zakonu, mędrcom, uczniom mędrców *). Po większej części, najznakomitsi doktorzy byli tylko skromnymi rzemieślnikami. Byli fabrykantami namiotów lub sandałów, tkaczami, cieślami, garbarzami, piekarzami i kucharzami. Jeden nowo wybrany

*) „Uczniami mędrców" tytułowali się właśnie sami uczeni przez skromność, jak mędrcy greccy mianowali się dla tej samej przyczyny „lubiącymi mądrość" (filozofami); zdaje się wszakże, iż tytuł ten zachowywali tylko, dopóki przez wyświęcenia nie zostali podniesieni do godności mistrza.

prezydent został znaleziony przez swojego poprzednika, złożonego z urzędu dla okazanej przez niego pychy, całkiem czarny i posmolony w pośród stosów węgla. Najbardziej nienawidzili oni leni stwo i ascetyzm. Pobożność i nauka były istotnie szanowane tylko wtedy, kiedy szły w parze z ręcznem zatrudnieniem. Oto kilka z maxym owej epoki:

„Dobra jest nauka zakonu w połączeniu z praktycznem zatrudnieniem, albowiem zetknięcie się obydwóch, oddala człowieka od grzechu".

„Rzemieślnik zajęty pracą, nie ma obowiązku wstawania przed uczonym".

„Wyższego szacunku godzien jest ten, co się utrzymuje z własnej pracy, niż człowiek, którego całą zaletą jest sama tylko bogobojność".

To tak wysokie stanowisko, oznaczone dla pracy, miało z jednej strony na celu, iżby nauka nie chełpiła się zbytecznie i nie stawała się przedmiotem niesłusznego uwielbienia; z drugiej zaś strony ochranianie narodu od dziwactw nabożnisiów. Tych właśnie ostatnich należało się zawsze obawiać. Kiedy

świątynia została obrócona w popiół, znajdowali się ludzie, którzy zrzekli się używania mięsa i wina. Gdy im to pewny mędrzec wyrzucał, odpowiedzieli mu z płaczem:

— Niegdyś mięso, jako ofiara, było używane na ołtarzu Bożym, ołtarz został zrujnowanym; dawniej lano wino na cześć Boga w świątyni, teraz to ustało.

— Ale — odrzekł tamten — wszakże jadacie chleb, a przecież były ofiary i z chleba.

— Masz słuszność, mistrzu, będziemy tedy jedli tylko owoce.

— Noszono ofiary Bogu także i z owoców.

— Wstrzymamy się więc także i od tych.

— Ale pijecie wodę, a były obrzędy wykonywane także i laniem wody w przybytku Pańskim.

Wtedy nie wiedzieli już co odpowiedzieć. Mędrzec atoli pocieszył ich zapewnieniem, iż ten, który zniszczył Jerozolimę, przyrzekł ją także odbudować; dodał wszakże, iż boleść, jak w pewnej mierze uczuta, jest słuszną i przyzwoitą,

tak nie powinna być przesadzoną, aby osłabieniem ciała, nie uczyniła cię niezdolnym do pracy *).

Druga bardziej jeszcze uderzająca anegdota jest o mędrcu, który przechadzając się po targu napełnionym ludźmi, spotkał proroka Eliasza i spytał go: „Kto z pośród tego niezmiernego tłumu będzie uczestnikiem wiecznego życia?" Na to prorok wskazał mu palcem osobę nędznej powierzchowności strażnika więziennego: „ten, albowiem był litościwym dla więźniów"; następnie dwóch rękodzielników bardzo pospolitej powierzchowności, którzy przechodzili pośród tłumu i rozmawiali wesoło. Mędrzec zbliżył się natychmiast ku nim i spytał,

*) Opowiadanie to o R. Jozue'm (w trakt. Baba Bathra fol. 60) kończy się nakazującą konkluzyą: iż nie należy ze strony hierarchicznej zwierzchności przeciążać gminy zanadto uciążliwemi rozporządzeniami. Zasada ta okazuje dobitnie sposób myślenia starożytnych tych mędrców. Tak z tego przepisu jak z wielu innych miejsc talmudycznych przekonywamy się jawnie, iż ci mistrze zakonu upatrywali godność człowieka i moralną jego wartość, nie w zewnętrznem wykonywaniu samej tylko obrzędowej części religii, albo w zrzeczeniu się używania darów Bożych, ale raczej w pożytecznem życiu, w serdecznej pobożności, w czynnem przykładaniu się do ulżenia cierpień swoich bliźnich i wogóle w przyczynianiu się do szczęścia społeczeństwa.

czemby oni sobie wieczną szczęśliwość zaskarbili? Ci, mocno zdziwieni, odpowiedzieli: „Jesteśmy biednymi rzemieślnikami, żyjemy z naszej pracy. Wszystko co na naszą korzyść przytoczyć można, jest to, że się staramy zawsze być w wesołem usposobieniu i zachować wrodzoną nam prostotę. Ile razy natrafiamy na człowieka zasmuconego, zbliżamy się do niego, rozmawiamy z nim, rozweselamy go, dopóki nie zapomni o swojem zmartwieniu. Gdy się dowiadujemy o ludziach, będących z sobą w nieporozumieniu, rozmawiamy z nimi, uspakajamy i godzimy ich między sobą. Oto cała nasza zasługa" *).

Zanim zakończymy ten peryod rozwoju Miszny, musimy jeszcze uczynić wzmiankę o kilku okolicznościach. Ten peryod widział początek chrześcianizmu,

*) Owym mędrcem był R. Beroka (Taanith, 22). Zasługą stróża więziennego było to, iż starannie czuwał nad niewinnością kobiet i strzegł ich gorliwie od napaści pogańskich współwięźniów. Legenda ta również wskazuje światłe zasady twórców Talmudu, oraz kogo oni uznawali godnymi uczestnictwa wiecznego życia. Przestrzeganie czystości obyczajów, pocieszanie strapionych, ustalanie zgody i miłości braterskiej w społeczeństwie.

i tu właśnie upatruję właściwe miejsce dla wskazania zgodności zachodzącej w wielu punktach między chrześcianizmem a talmudem, który to przedmiot w ostatnich czasach był często brany pod rozbiór. Gdyby ogólne nasze pojęcia o różnicy między judaizmem a chrześcianizmem nie były zanadto zagmatwane, toby czytelnicy nie byli wielce zdziwieni wieloIicznem podobieństwem, zachodzącem w dogmatach, parabolach, allegoryach i przysłowiach znajdujących się w ewangeliach i księgach talmudycznych. Nowy Testament, jak mówi Lightfoot, pisany „pomiędzy żydami, przez żydów i dla żydów" może mówić tylko językiem owej epoki, tak co do formy, jakoteż w znaczeniu ogólnem co do treści. Jest znakomita liczba punktów istotnego zetknięcia między Nowym Testamentem a Talmudem, których teologowie zdają się dobrze nie rozumieć; albowiem wyrazy jak „zbawienie, chrzest, łaska, wiara, odkupienie, odrodzenie, syn człowieczy, syn Boży, królestwo niebieskie" nie zostały wynalezione przez chrześcianizm, jak to pospolicie się sądzi; były to wyrazy

pospolite w judaizmie talmudycznym. W Talmudzie znajdujemy nagany równie gwałtowne i równie żywe, wymierzone przeciwko *służbie Bożej wykonywanej samemi tylko wargami*, przeciwko tym, „którzy z zakonu robią ciężar dla ludu"; „przeciwko przepisom odnoszącym się do drobiazgów"; przeciwko kapłanom i faryzeuszom. Tajemnice kardynalne nowej wiary są odrębnego rodzaju, ale moralność, w głównych jej zarysach w obu księgach jest taż sama.

Owa wielka zasada: „czyń drugim, co chcesz, ażeby tobie czyniono", przeciwko której Kant energicznie ze stanowiska filozoficznego protestował, jest zacytowana przez Hilela prezydenta, który umarł kiedy Jezus miał lat 10, nie jako coś nowego, ale jako maxyma stara, powszechnie znana, a stanowiąca zasadę całego zakonu. Błędem największym, jaki kiedykolwiek popełniono, było, że brano na początku oddzielne jednostki lub szczególne klasy za cały naród, a następnie brano, jakeśmy to uczynili, judaizm z czasów Chrystusa za judaizm pustyni, sędziów, a nawet za judaizm

Abrahama, Izaaka i Jakóba. Judaizm z czasów Chrystusa, do którego obecny, dzięki zwłaszcza Talmudowi, bardzo się zbliża, i judaizm pięcioksiągu są względem siebie tem, czem Anglia nowożytna względem Anglii Wilhelma Rudego, albo, czem Grecya Platona względem Grecyi Argonautów. Jest to chwała chrześcianizmu, że on zebrał te nieocenione płody ukryte w szkołach i w „cichem zgromadzeniu" uczonych, ażeby niemi wzbogacić ludzkość. Pasterzy, a nawet trędowatych uczynił uczestnikami tego królestwa niebieskiego, którego Talmud jest pełen, od pierwszej aż do ostatniej. stronnicy. Nie potrzeba nam tu mówić o owocach, jakie z tego zasiewu urosły w całym obszarze świata. Ale nie można zbyt protestować przeciwko temu fałszywemu pojęciu, jakoby Boga zemsty nagle zastąpił Bóg miłości. „Będziesz kochał swojego bliźniego jak samego siebie" jest nauką Starego Testamentu, jak to sam Jezus nauczał swych uczniów *). Zakon, jakeśmy to widzieli

*) Nauka, tak biblijna, jak tradycyjna wyobraża nam Boga jako pełnego łaski i miłosierdzia; karci On grze-

i jak jeszcze zobaczymy, rozwijał się ze ścisłością nadzwyczajną, że nie powiem uciążliwą; ale porządkował tylko czynności zewnętrzne. Wiara serca, dogmat, na którym się święty Paweł szczególniej opierał, było czemś, co faryzeuszowie cenili wyżej nad ten zakon zewnętrzny. Jest to coś, mawiali, czego żadne rozpo-

sznika, ale tylko w czasie odstępstwa tegoż. Lecz „niechaj bezbożny opuści swoję drogę, a człowiek grzeszny swoje myśli, niechaj powróci do Wiekuistego, a On go obdarzy miłosierdziem; do *naszego Boga*, który jest *hojnym w odpuszczeniu*" (Iz. 53, 7). Gdy Mojżesz błagał Boga o objawienie mu Jego Majestatu, Bóg mu odpowiedział: Ja swoją wszechdobroć przed tobą przeprowadzę, wymienię przed tobą Imię Przedwiecznego, że się lituję nad kim się lituję; że obdarzam miłosierdziem, kogo obdarzam (2, K. M. 33, 19) a dalej: „Bóg przeciągnął przed jego obliczem i głosił: „Bóg, wiekuisty, jest Bogiem miłosierdzia, litości, nieskory do gniewu, pełen łask i prawdy, przechowuje łaskę na tysiące, odpuszcza przestępstwa, przekroczenia i grzechy". (Tamże 34, 6, 7).

O Hilelu później będzie mowa, tu tylko zacytuję jedno jego zdanie, jako odnoszące się do obecnego przedmiotu. Ludzie — mówi Talmud — dzielą się na trzy rodzaje: są prawdziwie cnotliwi, średni i prawdziwie występni. Nadejdzie dzień sądu dla wszystkich. Cnotliwi otrzymają zaraz swoją nagrodę, występni ulegną karze, ale cóż się stanie ze średnimi? O nich mówi szkoła Szamai: iż ci pójdą do piekła, gdzie będą karani za popełnione grzechy, ale powoli wzniosą się coraz wyżej, aż w końcu oczyszczeni zostaną. Nie tak! — mówi szkoła Hilela — co się tyczy średnich, to Bóg, *który jest źródłem łaski, nachyli dla nich szalę ku łasce.* Nie jestże to najszczytniejsze wyobrażenie o Bogu miłosierdzia i miłości?

rządzenie nie może nakazać, ale co przewyższa wszystko *). Jedną z ich maxym było: „Wszystko jest w mocy nieba, wyjąwszy bojaźń nieba".

Mojżesz, mówi Talmud, otrzywał polecenie, aby narodowi nadał sześćset trzynaście przepisów; tę liczbę Dawid sprowadził do jedenastu, albowiem tak brzmi piętnasty psalm: „Boże! Któż będzie przemieszkiwał w Twoim namiocie, któż może przebywać na świętej Twej górze? Ten co postępuje nieskazitelnie, wykonywa cnotę i mówi prawdę tak jak ją w sercu czuje; nie obmawia językiem, bliźniemu krzywdy nie przyczynił, wzgardliwie o przyjacielu się nie wyraził, podłymi pogardza, bogobojnych zaszczyca, nie zmienia swej przysięgi, nawet gdy ją na własną wykonał szkodę; swych pie-

---

*) Talmud, w ogóle, uważa całą część obrzędową religii jedynie za środek do osiągnięcia właściwej jej istoty, którą jest uszlachetnienie serca, wzniesienie myśli ku Bogu, i uzacnienie całej wewnętrznej istoty człowieka; to zaś może być osiągnięte jedynie przez współudział serca, przez połączenie wewnętrznej myśli z zewnętrznem wykonywaniem obrzędu. „Modlitwa bez myśli, jest to ciało bez duszy" (Berachoth 16). „Obrzędy religijne wówczas tylko mają swoją wartość, gdy im towarzyszy ożywcza myśl serca". (Tamże).

nędzy na lichwę nie daje, nie pozwala się przekupić na szkodę niewinnego: kto tak postępuje, nigdy się nie potknie".

Prorok Izajasz zredukował je do sześciu, gdyż tak mówi: (33, 15): „Kto postępuje sprawiedliwie, z prawością mówi, wzgardza korzyścią przez ucisk zyskaną, otrząsa ręce od przyjęcia przedajności, zatyka ucho by nie słyszeć krwiożerczości, i zamyka oczy aby złośliwości nie widzieć, ten przemieszkiwać będzie w wysokościach, skalna twierdza to jego gród, jego chleb będzie mu dostarczony, jego woda jest mu zapewnioną".

Prorok Micha (6, 8), sprowadził je do trzech, i tak je ustanawia: „Objawiono tobie, człowieku, co jest dobrem i czego Wiekuisty po tobie wymaga, jedno, abyś wykonywał sprawiedliwość, miłował prawdę i w pokorze postępował przed Bogiem twoim".

Następnie Izajasz znowu do dwóch je zredukował: „Tak rzecze Bóg: przestrzegajcie sprawiedliwości i wykonywajcie cnotę, a rychło moje zbawienie nadejdzie, moja łaska się objawi (56, 1). W końcu Amos sprowadził wszystkie do

jednego: „Albowiem tak objawił Bóg domowi Jakóbowemu: Szukajcie mnie a znajdziecie" (5, 4). Przeciwko tej ostatniej redukcyi protestuje R. Nachman, utrzymując, iż pod wyrażeniem „szukajcie Boga" nie jeden zrozumieć może wykonywanie całego obszaru obrzędów religijnych, ale jednocześnie utrzymuje ten Rabi, że właściwą treść religijną, zamkniętą w jednem prawidle, podaje nam prorok Habakuk w słowach: „A sprawiedliwy żyje w swojej wierze" (2, 4).

Co się tyczy faryzeuszów czyli *odosobnionych* *) nie masz grubszej pomyłki

---

*) *P'ruszym* w Talmudzie, wyraz oddany przez faryzeusze, ma dwa znaczenia, stosownie do tego, jak ten wyraz, pisany w duchu języków semickich, bez samogłosek, będzie czytany. Jedni tedy czytają Pejruszym, co się tłómaczy przez „objaśnienia, komentarze". W takim razie faryzeusze są to ludzie którzy przyjmują zasady biblijne wedle objaśnień i tłómaczenia mędrców, czyli zachowują zakon tradycyjny, w przeciwstawieniu z tymi, którzy się trzymali literalnego znaczenia Pisma S-go. Drudzy czytają Paruszym, co znaczy *odłączonych, odosobnionych.* I to znaczenie nie jest bezzasadnem. Powracający z niewoli Babilońskiej Izraelici znaleźli w Palestynie wiele obcych żywiołów, tam osiadłych. Przybysze ci, lubo po części przyjęli religię krajową, zachowali wszakże swoje zwyczaje i obyczaje i tylko słabym węzłem złączeni byli z właściwym judaizmem. Obczyzną swoją zarażali wielu krajowców i przeciągali na swoją stronę; oznaczeni oni są w Talmudzie mianem „am hoorec" *lud ziemski.* Od tych

ani bardziej przestarzałego uprzedzenia nad to, jakoby tworzyli oni sektę znienawidzoną przez Chrystusa. Nie tworzyli oni sekty, zarówno jak katolicy nie stanowią sekty w Rzymie, albo protestanci w Anglii; ani nie byli nienawidzeni przez Chrystusa i apostołów, jakby to można było sądzić na pierwszy rzut oka z kilku ustępów nieco gwałtownych Nowego Testamentu. Albowiem faryzeusze w owej epoce, cokolwiek Józef o nich mówi, byli w właściwem znaczeniu ludem trzymającym się w opozycyi przeciwko „roszczeniom Heroda". Sadyceusze sta-

---

mieszańców gorliwi we wierze swoich ojców, *odłączyli się i odosobnili*. Ci to „odłączeni", czyli faryzeusze, stanowili właściwie jądro narodu, obywatelstwo, klasę uczoną, istotną dźwignię kraju. Oni to opierali się z całą siłą Sadyceuszom (Cadykom, ówczesnej familii kapłańskiej, potomkom arcykapłana Cadoka, który jeszcze w kościele Salomona piastował tę najwyższą godność religijną) dążącym do utworzenia hierarchii w kraju, oni to stanowili istotną siłę Machabeuszów. Pod ten płaszcz i pod tę nazwę faryzeuszów podszywali się i ludzie niegodni, ludzie, którzy przesadą w gorliwości wypełnienia obrządków dla oka wykonywanych, chcieli pozyskać zaufanie ogółu, dla tem łacniejszego dopięcia utajonych celów i zamiarów. Tych to ludzi wątpliwej moralności, którzy mianowali się sami faryzeuszami, Talmud wylicza kilka odcieni i mianuje ich trafnie ogólną nazwą „Cwojim" *zafarbowani, różowani*. Jeśli gdziekolwiek znajdujemy zarzuty czynione faryzeuszom, to te niezaprzeczenie wymierzone przeciw tym Cwojim.

nowiący wyższą klasę w narodzie *), którzy na przekór faryzeuszom wynosili pod niebiosa ważność ofiar i dziesięcin przez siebie pobieranych, ale którzy obok tego zaprzeczali nieśmiertelności duszy, są zaledwie wymienieni w Nowym Testamencie. Oskarżenia tak często napotykane przeciwko biegłym w Piśmie Świętem i faryzeuszom były bardzo źle zrozumiane. Jest to punkt nie ulegający żadnej wątpliwości, że znajdowano pomiędzy faryzeuszami ludzi najpraktyczniejszych, charaktery najszlachetniej-

*) W owej epoce Sadyceusze zajmowali najwyższe w kraju stanowisko, była to, że tak powiem, szlachta kapłańska. Na czele powróconych z niewoli stali dwaj mężowie: Jozua, potomek Cadoka, jako arcy-kapłan, i Zerubabel z familii Dawida, który miał piastować władzę świecką; tej atoli, ani on, ani jego potomkowie, ściśle biorąc, nie posiadali. Lud izraelski, po ten czas, przestał być samoistnym. Przeszedł z pod panowania Persów pod panowanie Egipcyan, a następnie Syryjczyków. Istotnym rządcą kraju był zawsze namiestnik przez właściwego władcę przysłany. Inaczej się rzecz miała z arcy-kapłanem, który reprezentował życie religijne w narodzie. Jego powaga była tem znakomitszą, iż urząd, który piastował był jedynym krajowym, a do tego otoczony jeszcze blaskiem świętości. Wkrótce też przywłaszczył on sobie i atrybucye władzy świeckiej o tyle, o ile na to namiestnik kraju pozwolił. Przeciwko takiejto potędze musieli walczyć faryzeusze, którzy zmierzali do równouprawnienia wszystkich klas ludności.

sze, naczelników postępowego stronnictwa najoświeceńszych. Rozwój zakonu był w ich ręku niczem innem, jak tylko środkiem zachowania ducha, posunęli się oni do tego stopnia, iż często zbaczali ze znaczenia litery, to bowiem uważali jedynie za osłonę zewnętrzną; zakon był dla nich tylko środkiem zachowania życia i zapału; za pośrednictwem właśnie zakonu ustanowili oni prawidło, aby pozostawić każdej epoce słuszne prawo tłómaczenia przepisów religijnych, odpowiednio do własnych jej potrzeb i zgodnie z własnem uznaniem.

Ale było wiele nieczystych owiec w tej trzodzie. Było wielu ludzi, którzy wyzyskiwali na własną korzyść dobrą reputacyę całego zgromadzenia; jest to fakt, przez całą ówczesną literaturę często dowodzony. Talmud czyni pełniejsze goryczy i uszczypliwsze jeszcze, niż Nowy Testament, zarzuty, temu co nazywa „plagą faryzeizmu" „ludźmi uróżowanymi", którzy „czynią źle jak Zymry, a domagają się nagrody takiej jak

Pinchas" *), tym, którzy „każą dobrze a działają źle".

Przedrzeźniając ich przesady co do kombinacyi logicznych, ich podziałów i ścisłych podpodziałów, Talmud rozróżnia siedm klas faryzeuszów, z których jedna tylko jest godną tego nazwiska: 1) Są naprzód ci, którzy wykonywują wolę Boga, dla przyczyn ziemskich. 2) Ci, którzy stawiają małe kroki, mówią do wyprzedzających ich towarzyszy: czekajcie tam na mnie, ja mam dobry czyn do wypełnienia. 3) Ci którzy kaleczą głowę o ścianę, dla uniknienia widoku kobiety. 4) Święci w miejscu. 5) Którzy się proszą o wskazanie jeszcze jakiego dobrego czynu, aby go mogli wykonać. 6) Którzy są pobożni, gdyż się obawiają Boga. 7) Prawdziwy faryzeusz, który wypełnia wolę swojego Ojca w niebie z miłości dla Niego. Pomiędzy

*) Król Janai umierając zostawił żonę rozpaczającą o los własnych dzieci, obawiała się albowiem faryzeuszów, których mąż nielitościwie prześladował, przeszedłszy sam na stronę Sadyceuszów. Umierający król, który znał pobłazliwość i niemściwe usposobienie swoich przeciwników, uspakajał żonę cytowanemi w tekście słowami. (Sota 22).

tymi, w całem znaczeniu *faryzeicznymi* mistrzami z epoki Miszny, których imiona i niezupełne życiorysy nas doszły, znajdują się ludzie najznakomitsi, ludzie, u stóp których zasiadywali pierwsi chrześcianie, ludzie, których maxymy w codziennem użyciu w ustach narodu będące, okazują, że byli obdarzeni niezwykłą mądrością, że byli pełni pobożności, dobrzy i ożywieni szlachetną odwagą. Tę pobożność i odwagę mieli oni często sposobność stwierdzić krwią własną.

Po tym słabym szkicu moralnej atmosfery z czasu, w którym Miszna stopniowo była układana, przechodzimy do samego kodeksu. Ta masa rozporządzeń, przepisów, zakazów i nauk, starych i nowych, z których jedne tradycyjne czyli pochodne, drugie utworzone dla potrzeb chwili, przybrała rozmiary tak olbrzymie, iż niepodobnem było objąć wszystkich w stanie ich rozproszenia, zwłaszcza pod postacią ustną, jak to sobie łatwo można wyobrazić. Trzy razy w różnych epokach starali się trzej znakomici mistrzowie ułożyć je w sposób systematyczny. Trzeciemu dopiero się to udało. Był to

najprzód Hilel I, za prezydencyi którego Chrystus przyszedł na świat. Hilel ten, zwany także drugim Ezdraszem, urodził się w Babilonii. Pragnienie wiedzy sprowadziło go do Jerozolimy. Był on tak biednym, mówi podanie, że raz, nie mając monety dla opłacenia odźwiernego akademii, wdrapał się na dach, gdzie przez umieszczone tamże okno przysłuchiwał się wykładowi, a to w czasie mroźnej nocy zimowej. Z rana dopiero, gdy okno zasłonięte ciałem nie przepuściło światła, znaleziono go okrytego śniegiem i ocucono do życia.

Około 30 roku przed Chrystusem, Hilel został prezydentem. Roczniki Talmudu są pełne jego słodyczy, jego pobożności i łagodności. Kilka ze zdań jego dadzą go lepiej poznać, niż jakiekolwiek oszkicowanie.

„Bądź" mawiał on „uczniem Arona, miłuj spokój i staraj się o ustalenie spokoju; miłuj wszystkich ludzi i sprowadź ich do zakonu".

„Nie zaufaj samemu sobie, aż dopiero w dniu śmierci".

„Nie sądź swojego bliźniego, aż będziesz w tem samem co on położeniu".

„Ktokolwiek nie wierzy w naukę, jest niedowiarkiem".

„Biada temu, kto czyni naukę środkiem do zbogacenia się".

Zaraz po skończeniu wykładu Hilel zwykle śpieszył do siebie. Zapytany raz przez uczniów o przyczynę tego pośpiechu, odpowiedział, iż musi się zajmować swoim gościem. Nalegany o wymienienie tego gościa, którym się codziennie zajmował, rzekł: to jest własna moja dusza, która dziś jest tu, a jutro tam. Raz przyszedł poganin do Szamaj, naczelnika szkoły współzawodniczej ze szkołą Hilela i wyjawił, iż chce przejść do judaizmu, pod warunkiem iżby jemu mistrz wyłożył zasady tej wiary w czasie tak krótkim, jak on (poganin) będzie mógł ustać na jednej nodze. Mistrz go ofuknął i wygnał *). Następnie tenże udał się do Hilela z tem samem żądaniem.

---

*) Tekst talmudyczny brzmi: „Szamaj odepchnął go prętem mierniczym, który trzymał w ręku" co w przenośni znaczy: musiał go oddalić dla zasady, podług której on religię uważał i cenił. Szamaj bowiem znany jest jako skrupulatny przestrzegacz części obrzędowej religii, którą, bądź co bądź, do najdrobniejszego jej punktu chce mieć wykonywaną, w sprzeczności z Hilelem, dla którego duch wszystko znaczy.

Ów mędrzec przyjął go z dobrocią, zgodził się na jego żądanie i streścił mu całą religię w odpowiedzi, która odtąd rozpowszechniła się daleko po świecie:

„Nie czyń drugiemu, czegobyś nie życzył, aby drudzy tobie czynili; oto cała treść zakonu, reszta jest tylko jego komentarzem".

Przytaczają też jego odpowiedź charakterystyczną, daną jednemu z tych umysłów, które lubią nachodzić swemi niedorzecznemi pytaniami:

— Ile jest zakonów?— pytał się raz ktoś Hilela.

— Dwa, odrzekł tenże: zakon pisany i zakon ustny.

Na to znowu tamten rzekł:

— Chcę przyjąć pierwszy, ale nie uważam za potrzebę wierzyć w drugi.

— Usiądź, rzekł mu Hilel, i zaczął go uczyć pierwszego dnia liter alfabetu w zwyczajnym ich porządku; nazajutrz zaś pokazał mu też same litery, ale w porządku zupełnie odwrotnym.

— Jakże to, mój nauczycielu, zagadnął nawrócony, wszakżeś mnie wczoraj zupełnie inaczej uczył? Otóż, odrzekł

Hilel, jakeś wczoraj z wiarą przyjął moją naukę, co do pisma, tak przyjmij odemnie z wiarą i to, co cię ustnie o zakonie uczyć będę.

Zdaje się, iż Hilel zrozumiał całą potrzebę uporządkowania i uproszczenia tej niezmiernej masy podań ustnych. Było niemniej jak sześćset przepisów w kwestyi jeszcze zostających, Hilel sprobował sprowadzić je do sześciu, ale umarł, a dzieło, które przedsięwziął, zostało przerwane na cały wiek *).

---

*) Możnaby jeszcze wiele o tym prawdziwym w starożytności mędrcu napisać, tu tylka podam jeszcze opowiadanie wyświetlające jego charakter. Dwóch założyło się o znakomitą naówczas kwotę, z których jeden utrzymywał, że zdoła Hilela doprowadzić do gniewu. Wybrał na ten cel najstosowniejszą jak mniemał, chwilę, bo krótko przed nadejściem soboty, kiedy właśnie znany ze swej łagodności mistrz siedział w kąpieli. Zaszedł tedy pod drzwi i powtarzał donośnym głosem: Jest tu Hilel? „Hilel śpiesznie zarzucił na siebie płaszcz, wyszedł i spytał z uprzejmością: Czego żądasz mój synu? Na to tamten: Mam ci przedłożyć ważną kwestyę!—Wyjaw ją mój synu!—Czemuż, spytał tamten, mają Babilończykowie okrągłe głowy? — Twoje zapytanie, synu, jest w samej rzeczy bardzo ważne, odpowiada zapytany: to stąd pochodzi że nie posiadają biegłych akuszerek. Zaspokojony niby pytaniem, odchodzi, ale po krótkim czasie wraca i w ten sam sposób wywabia znakomitego męża. Na uprzejme znowu pytanie czegoby sobie życzył, odpowiada powtórnie, iż ma ważne zadać pytanie.—Pytaj mój synu, rzecze bez najmniejszej urazy Hilel.—Chciałbym wiedzieć, mówi tamten, czemu Termudejczykowie mają oczy zamglone? —

Po nim nastał Akiba, ubogi pasterz, który pokochał córkę najbogatszego a zarazem najdumniejszego w Jerozolimie człowieka, a który, dzięki tej miłości, stał się z pasterza jednym z najznakomitszych uczonych swojego czasu, „drugim Mojżeszem". Ale Akiba także nie dopiął celu. Prace jego zostały przerwane przez kata rzymskiego.

Atoli dzień jego męczeństwa widział,

Ważna to w istocie kwestya, mój synu, odrzekł tamten: przyczyną tego jest, że mieszkają w piaszczystej okolicy. Po chwili natrętny badacz znowu wraca, i zwykłym krzykiem: jest tu Hilel? wywołuje mistrza. Ten okryty płaszczem zjawia się po raz trzeci przed nim i łagodnym tonem pyta, według swojego zwyczaju—czego sobie życzysz mój synu?—Ważna kwestya sprowadza mnie i obecnie do ciebie: czemuż Afrykanie mają szerokie podeszwy?—I ta kwestya mój synu, nie mniej jest ważną od poprzedzających, odrzekł Hilel, to dla tego że mieszkają w okolicach bagnistych (zmuszeni przeto są chodzić boso). — O, zaczął tamten, miałbym ci jeszcze wiele kwestyi przedstawić, gdybym się nie obawiał nadużyć twojej cierpliwości!—Żadną miarą, odpowiada tamten, otulając się swojem okryciem i stając przy nim. Pytaj ile chcesz, a ja chętnie twoją ciekawość zaspokoję. Tu już pytającemu cierpliwości zabrakło: — czyś ty to Hilel, woła, którego nazywają księciem w Izraelu? a na otrzymaną odpowiedź: właśnie ja nim jestem, odpowiada: Daj Boże, ażeby tobie podobnych więcej w Izraelu nie było! — A to czemuż? pyta Hilel zaciekawiony.— Oto dla tego odpowiada ten, że mnie twoja nieograniczona cierpliwość pozbawiła sumy czterystu zuz (moneta srebrna).— Bądź mój synu, na drugi raz przezorniejszym, możesz wiele razy jeszcze takie sumy stracić, a Hilela do gniewu nie doprowadzisz.

jak mówią, urodzenie tego, który spełnił to przedsięwzięcie, był nim Jehuda święty *) nazwany także, w całem znaczeniu wyrazu, Rabenu (nauczyciel nasz). Około roku 200 po Chrystusie została ukończona redakcya całego prawa niepisanego w jeden kodeks; jakkolwiek i redakcya ta była jeszcze ustną, zredagowaną została po niezmiernych wysileniach nie jednej szkoły, ale wszystkich szkół, nie za pomocą jednej metody, ale za pomocą kilku sposobów, kompilacyi, rozbierania, porównania, streszczenia. Kodeks, w czasie kiedy został zredagowanym, był już przestarzały w kilku swoich częściach.

Więcej niż na ćwierć wieku przed zburzeniem świątyni, Rzym odebrał Sanhedrynowi sądownictwo karne. Niezliczo-

*) Talmud podaje przyczyny dla których ten mistrz zakonu otrzymał tytuł „święty" a które miały być uzasadnione w jego pobożności. Uczony Lewinsohn, dowodząc, że tytuł ten nadany mu został dopiero po śmierci, widzi w nim naśladowanie zwyczaju Rzymian, u których wielcy ludzie, szczególniej zasłużeni w podtrzymywaniu wiary, świętymi byli zwani. Tak cesarz Justynian do innych tytułów łączył jeszcze i Sacratissimus Princeps. Dowodzi ten badacz, iż wiele jeszcze tytułów znajdujących się w Talmudzie wzięto od Rzymian i innych narodowości.

ne przepisy, tyczące się służby w świątyni, ofiar i t. p. utraciły już wiele z istotnej swej pierwotnej wartości. Prawa tyczące się roli zachowywane już były po największej części w samej tylko Palestynie, a bardzo mała tylko część ludności trzymała się kraju, który wówczas prawie już stracił charakter świętości. Mimo to jednak cały kodeks został przyjęty jako tekst klasyczny przez akademje w Palestynie i w Babilonii; został przyjęty nie tylko jako pomnik starożytnego prawodawstwa, ale zarazem jako zbiór praw, które lada dzień, po przywróceniu państwa, miały wejść w wykonanie, zupełnie jak poprzednio.

II.

Miszna składa się z sześciu działów. Te zawierają po siedm, dziewięć, dziesięć, jedenaście i dwanaście traktatów, które się znowu rozpadają na pięćset dwadzieścia cztery rozdziały. Podamy pobieżnie treść tych działów.

Dział I. *Nasiona.* Wykład praw rol-

niczych, rozpoczynający się traktatem o modłach. Dział ten traktuje o dziesięcinach i darowiznach dla kapłanów, lewitów i biednych, o płodach ziemi, o roku odpoczynkowym (odpustnym), o mięszaninach zabronionych w zasiewach, o zwierzętach, o odzieżach.

Dział II. *Święta*. Traktuje o sobocie, o dniach świąt i postu, o pracach w dniach tych zakazanych, o obrzędach przepisanych na każde z tych świąt, o ofiarach przynoszonych w świątyni na każdą z tych uroczystości. Każde święto ma osobny swój traktat, jak: święto wyjścia z Egiptu (Pesach), święto Nowego Roku, Dzień odpustny (traktat o uroczystości tego dnia, jest jednym z najbardziej uderzających całego dzieła), święto namiotów i uroczystość Hamana (Estery).

Dział III. *O kobietach*. Traktuje o zaręczynach, o małżeństwie, o rozwodach, o uczynionych ślubach.

Dział IV. *Szkody*. Dział ten zawiera wielką część prawodawstwa cywilnego i karnego; mówi o przepisach co do rzeczy znalezionych, o kupnie i sprzedaży,

o zwykłych układach pieniężnych, o największej zbrodni jaką prawo zna, t. j. o bałwochwalstwie, dalej o świadkach, przysięgach, o karach prawem przepisanych, i o samym Sanhedrynie. Dział ten kończy się zbiorem zdań zwanych *Aboth* „od ojców". Traktat ten ostatni zawiera wiele maxym moralnych, najwznioślejszych, jakie znane są w historyi filozofii moralnej.

Dział V. *Przedmioty święte*. Traktuje o ofiarach, o pierworodnym i t. d., o rozmiarach świątyni (Midoth).

Dział VI. *Oczyszczenie*. Mówi o przepisach dla lewitów, o różnych przepisach higienicznych, o rzeczach i osobach nieczystych, o ich oczyszczeniu i t. d.

Jest niezaprzeczenie więcej porządku i metody w Misznie niż w Pandektach, jakkolwiek nie znaleźliśmy w jej układzie tego ciągu logicznego i ścisłego jaki Majmonides i inni tam odkryli. W samej rzeczy sądzimy, że nie posiadamy Miszny w jej pierwiastkowej postaci. Co się tyczy traktatów szczególnych, to Miszna jest wolna od wszystkich prawie wad, które szpecą kodeks rzymski. Znajduje

się tam z pewnością mniej praw sprzecznych, mniej powtarzań, mniej wciskanych dodatków niż w Digestach, które pomimo usiłowań Triboniana, obfitują w germinationes, leges fugitivae, errativae, i t. d., a co do wolności, z jaką się tu Miszna wyraża o przedmiotach fizycznych, to powagi kompetentne zgodnie przyznają, że język jej jest daleko czyściejszy, niż język kazuistyków średniowiecznych.

Prawa zawarte w tych sześciu działach są różnego rodzaju. Znajdują się między niemi ważne i mniej ważne, jedne są stałe, drugie czasowe. Są to, albo rozwinięcia jawnych przepisów Pisma Ś-go, albo podania odrębne, mające związek z Pismem Ś-tem jedynie drogą wnioskowania. Stanowią one zakazy, postanowienia,rozporządzenia,przepisy,lub tylko *Halacha* Mojżeszowe przybyłe z Synai tak samo, jak prawo rzymskie składa się z senatus-consulta, z uchwał ludowych, z edyktów, z *responsa prudentium* i t. d. Wyjąwszy w punktach spornych, Miszna nie podaje jak i kiedy dane prawo zostało postanowione. Rzad-

ko kiedy tylko czytamy formułę wstępną: N. N. świadczy; słyszałem mówiącego N. N. i t. p.; gdyż nie przyjęto nic do kodeksu, czegoby autentyczność już poprzednio nie była stwierdzoną. Nie masz w tej mierze żadnej różnicy między prawami wielkiej doniosłości a małoważnemi, między Halachami dawnemi a nowemi. Każdy przepis, przyjęty jako tradycya albo większością głosów ustanowiony, stawał się niejako przepisem religijnym, uświęconym przez Boga, lubo było zawsze dozwolonem powagom następnych wieków toż prawo na nowo rozbierać albo je uchylić *); mamy w tem dowód, że jedną z głównych przyczyn niedopuszczania piśmiennej redakcyi kodeksu była obawa, ażeby ten nie został stałym i niezmiennym. Można prawie z pewnością twierdzić, że we wszystkich

---

*) W samej rzeczy mamy wiele przykładów w Talmudzie o uchylaniu dawnych praw jak i o ich zmodyfikowaniu, jak również o zaprowadzeniu nowych, przez czas i okoliczności wymaganych rozporządzeń. Wszakże nie każdy rodzaj ustaw oddany został pod rozporządzenie przewodników narodu lub gmin; tak np. nie mogą ulegać zmianie kardynalne artykuły wiary, jak jedność Boga i t. p., również prawa naturalne przez religię nakazane, jak miłość bliźniego i t. p.

wypadkach zdarzających się w praktycznem życiu, radzono się raczej Miszny niż prawa Mojżeszowego, i to też było naturalnem. Któż w trybunałach Anglii nowożytnej odwołuje się do *Magna Charta*?

To ogólne poszanowanie dla wszystkich bez różnicy przedmiotów zawartych w Misznie, znajduje najdobitniejsze swe wyrażenie w słowach samego jej redaktora, w słowach służących za godło całemu zbiorowi: „Bądź tak skorym i tak uważnym przy wypełnieniu przepisu małej napozór wagi, jak nim jesteś przy wykonaniu najważniejszego prawa, gdyż nie znasz nagrody przywiązanej do każdego z nich. Porównywaj zawsze stratę, którąbyś mógł ponieść przez niewypełnienie dobrego czynu z błogiem zadowoleniem, które uczujesz po jego dopełnieniu; porównywaj również chwilową rozkosz, doznaną przez wykonanie przestępstwa z nieszczęśliwemi jego skutkami. Uprzytomniaj sobie bezustannie te trzy okoliczności, a nigdy nie będziesz grzeszył: wiedz, iż jest nad tobą oko wszystko widzące, ucho wszystko słyszą-

ce, i księga, w którą wszystkie twoje czyny bywają zapisywane".

Miszna wyjąwszy dział poświęcony moralności, jest dziełem w całej istocie swojej praktycznem. Miszna nie zajmuje się metafizyką, ale ma przedewszystkiem na celu być kodeksem cywilnym. Pomimo to jednak, nie opuszcza nigdy sposobności, aby wpajać w ludzi te zasady wzniosłej moralności, które panują nad ścisłą literą prawa. Więcej bierze pod rachunek myśl kierowniczą w spełnieniu zamiaru, niż sam czyn spełniony. Ten który w siebie wmawia, iż wykonywa coś dobrego, trzymając się litery zakonu, wówczas, kiedy uczucie ludzkości powinnoby go popychać do jego zaniechania, ten nie jest miłym ani Bogu ani ludziom *). Odwrotnie, kto z wolnej woli wypełnia czyny, których prawo nakazać nie może, ten, jednem słowem, który się nie zatrzymuje przy granicy sprawiedliwości, ale przechodzi jej linię

*) Kogo można nazywać „nabożnym głupcem?" tego np. co widzi kobietę tonącą w rzece i powiada sobie: nie mogę jej ratować, bo bym musiał jednocześnie w nieprzyzwoity sposób na nią patrzeć. (Sota fol. 21).

na stronę miłosierdzia, ten zyskuje sobie „pochwałę mędrców” *).

Za ścisłe wypełnienie pewnych obowiązków człowiek otrzymuje nagrodę już w tem życiu, jest to zysk; ale kapitał bywa w zupełności zachowanym i oddany będzie dopiero w życiu przyszłem. Obowiązki te są: szacunek okazywany rodzicom, wykonywanie czynów miłosierdzia, przebywanie rano i wieczór w domu nauki, gościnność, odwiedzanie chorych, wyposażanie niezamożnych dziewic, oddawanie ostatniej przysługi zmarłym, zachowanie należnej uwagi w modlitwie, pogodzenie zwaśnionych; a gorliwe zajmowanie się nauką przeważa te wszystkie. Miszna nie zawiera ani sło-

---

*) Przykład to lepiej wyjaśni. Rabie, synowi Barchany rozbili tragarze beczkę z winem, za co im ten zabrał wierzchnią odzież. Gdy go wyrobnicy oskarzyli przed Rawem, sędzia kazał oskarżonemu wydać zabraną odzież.—Czyliż tak przepisuje prawo? — spytał skazany.—Nie inaczej, odpowiedział sędzia, jest na to wyraźny przepis, albowiem mędrzec przepisał (Przysł. Salom. 2, 20): „Abyś postępował drogą wspaniałomyślnych”. Nie zadowoleni tem jeszcze wyrobnicy, zaczęli się żalić, iż po całodziennej pracy wracają o głodzie do domu.—Zapłać im umówioną zasługę—nakazał dalej sędzia.—Czyliż i na to masz przepis prawa?—spytał zdziwiony Raba.—Niezawodnie—odrzekł tamten — gdyż jest napisano (tamże) abyś przestrzegał kolei szlachetnych”.

wa o piekle. Za wszystkie pogwałcenia zakonu były kary ustanowione i z duchem prawa zgodne, albo też zagrożenie karą tajemniczą, nagłą i gwałtowną, przez samego Boga zesłaną „wykorzenienie" albo „zagłada" o którem mówi Pismo Święte *). Śmierć zmazuje wszystkie grzechy. Błędy mniej ważne okupują się żalem, miłosierdziem, ofiarami i dniem odpustnym.

Grzechy popełnione przeciwko ludziom nie uzyskują od Boga odpuszczenia aż po zupełnem zaspokojeniu pokrzywdzonego i zupełnem pojednaniu się w tymże. Najwyższa godność polega na zajmowaniu się nauką zakonu; jest to nietylko dowodem wysokiego wykształcenia umysłowego, ale nadto, w samej tej nauce jest zasługa, która uszczęśliwia człowieka w doczesnem i wiecznem życiu: „Bastard uczony wyżej jest ceniony od arcykapłana nieuka".

Trudnoby było podać tu rozbiór tych praw, ale o tem możemy zapewnić, że tak ich przyjaciele jak i nieprzyjaciele

*) 3. Księga Mojż. 20, 3.

przyznają, że są one w ogólności w całem znaczeniu ludzkie, pomimo niektórych przepisów wyjątkowych i surowych, wydanych w dniach nieszczęścia, w czasie rewolucyi i reakcyi. Przepisy te zresztą nie były i nie mogły nigdy być w praktyce zastosowane. Co do wykonywania prawa, panuje tu liberalizm prawie nowożytnych poglądów, który tu się wyraża przez przysłowia, jak np. następujące:

Kiedy Pismo Święte mówi: „Będziecie przestrzegali moich rozporządzeń i praw moich, które wykonywać ma człowiek, aby przy nich żył (3 K. M. 18, 5)" to Talmud wyjaśnia „ażeby przy ich wykonywaniu *żył*, ale nie ażeby *umarł*; to znaczy: o tyle cię te prawa zakonu obowiązują, o ile przy nich możesz życie zachować, ale nie aby cię życia pozbawiły albo ci je ciężarem uczyniły *).

„Kto wykonywa wszystkie te przepisy, ten już musi być chyba *świętym*".

---

*) Zdanie to światłego i liberalnych pojęć mistrza, Rabi Izmaela, o tyle uzyskało sankcyę w Talmudzie, iż je często powtarza np. Sanhedryn 74. Aboda Zara 27. Jama 85.

„Zakon został dany dla ludzi, a nie dla aniołów”.

Co się tyczy praktyki administracyjnej w wykonywaniu sprawiedliwości, Miszna czyni wyraźną różnicę między prawem *cywilnem* a *kryminalnem.* W jednem i drugiem potrzeba jak najściślejszego badania i dochodzenia; ale gdy pierwsza wymaga wyrokowania trzech sędziów, potrzeba w drugiej trybunału składającego się z nie mniej jak dwudziestu trzech. Pierwszym obowiązkiem sędziego cywilnego jest zawsze, jakkolwiek jasnąby była sprawa przed niego wytoczona, poradzić przedewszystkiem stronom układ.

„Kiedy to, mówi Talmud, sprawdzają się słowa psalmisty, że się *sprawiedliwość z życzliwością spotyka*? Wówczas, kiedy dwaj przeciwnicy przyjmują układ pokojowy”.

Byli zarazem urzędnicy miejscowi specyalni i „sędziowie pokoju” czasowi, wybierani *ad hoc* przez strony. Zapłata wzięta przez sędziego za sądzenie, unieważnia jego wyrok. W razie gdy sędzia żył z pracy rąk, było mu dozwo-

lonem brać wynagrodzenie jedynie za stratę czasu. Oskarżyciel był odprawiony z niczem, jeżeli żądał więcej niż się jemu należało, ażeby tym sposobem mieć sobie przysądzoną istotną należność. Trzech połączonych w jednym procesie przeciwko innej stronie, nie mogło się podzielić na jednego oskarżyciela i dwóch świadków. Sędzia powinien na to uważać, ażeby obie strony były prawie jednostajnie odziane, to jest ażeby jeden z przeciwników nie nosił bogatych sukien, gdyby drugi odziany był w łachmany *). Sędzia nie powinien nic słyszeć w przedmiocie sprawy inaczej, jak w obecności obydwóch stron.

Zagrożenia wymierzone przeciwko sędziom są równie liczne i uderzające:

„Ten co przyznaje komuś w sposób niesprawiedliwy dobro drugiego, okupi to przed Bogiem ceną swojej duszy".

---

*) Wszystkie te przepisy objęte są w traktacie Sanhedryn, a wszystkie mają swoje psychologiczne zasady. To ostatnie rozporządzenie ma podwójny cel: najprzód iż biedny straci odwagę i nie ośmiela się w obec bogato wystrojonego przeciwnika bronić swojego prawa; powtóre, ażeby sędzia nie dał się zmiękczyć na widok nędzy. Dla tego mawiano do bogacza: Ubierz się tak jak ten; albo: odziej jego tak, jakeś ty odziany.

„W chwili gdy sędzia zasiada dla rozsądzenia sprawy swoich bliźnich, powinien w umyśle widzieć wyostrzony miecz wiszący nad swoją głową".

„Biada sędziemu, który moralnie przekonany o niesprawiedliwości sprawy, daje się uwieść przez świadków, gdyż Bóg zażąda od niego rachunku".

„Dopóki strony są przed tobą, uważaj obie za równo winne, a gdy się oddalą od ciebie, uważaj obie za niewinne, albowiem zgodziły się na wyrok".

Trudnoby znaleźć prawodawstwo karne bardziej ludzkie i łagodniejsze, od starożytności aż do dni naszych. Gdy w przypadkach cywilnych, wymagających zgromadzenia przysięgłych, większość jednego głosu wystarcza na uwolnienie albo skazanie, to natomiast w przypadkach kryminalnych większość jednego głosu decyduje tylko uwolnienie, ale wymaganą jest większość dwóch głosów, aby wyrzec potępienie. Na świadków w sprawach cywilnych przypuszczeni są ludzie wszelkiej klasy, z wyjątkiem tylko graczy w kości, zakładających się na lot gołębi, lichwiarzy, ludzi

sprzedawających płody zakazane (zob. 3 Ks. Mojż. rozdz. 25) i niewolników; wyliczone tu klasy nie mogły ani sądzić ani świadczyć, bądźto za oskarżonym, bądź też za oskarżycielem; wszakże w sprawach kryminalnych, i tylko gdy idzie o obronę, przypuszczeni są za świadków wszelkiego rodzaju ludzie bez różnicy. Badania świadków oskarżających odbywały się w tym punkcie z największą ścisłością. Rota zawierająca skrót prawideł na użytek sędziego w odniesieniu do świadków w sprawach kryminalnych, była tak uroczystą i poszanowanie nakazującą, iż prawie się nie zdarzyło, ażeby człowiek krzywoprzysięstwem wystawił na niebezpieczeństwo życie drugiego.

W jaki sposób, zapytuje Miszna, należy uczynić wrażenie na świadkach wezwanych do złożenia świadectwa, gdy idzie o życie lub śmierć człowieka? Sprowadzają ich przed sąd i mówią do nich: może świadectwo, które macie obecnie złożyć, pochodzi nie z istotnego przekonania, ale z przypuszczenia; możeście tę wiadomość otrzymali ze słuchu, choćby nawet od człowieka najbar-

dziej godnego wiary: to bądźcie przekonani iż najściślej co do tego punktu badać was będziemy. Wiedzcie, iż proces w sprawie pieniężnej nie jest tem, czem sprawa, w której idzie o życie lub śmierć bliźniego. W procesie pieniężnym człowiek może się okupić pieniędzmi i tym sposobem uzyskać przebaczenie; inaczej się rzecz ma tam, gdzie człowiek może stracić życie: tu albowiem krew niewinnie skazanego, jak również krew najpóźniejszego tego potomstwa, spada na fałszywego oskarżyciela i na fałszywego świadka, przez wszystkie wieki; tak albowiem czytamy o Kainie, zabójcy własnego brata, gdyż tam jest napisano: (1 Ks. Mojż. 4, 10) głos *krwie* (w liczbie mnogiej) twojego brata *wołają* (również w liczbie mnogiej) do Mnie; chce to powiedzieć, iż Kain zgubił wraz z Ablem całe pokolenie, które on by zrodził. Adam został stworzony sam jeden i od niego dopiero cały świat się zapełnił; to nas naucza, iż kto zabił jednego człowieka, popełnia taki grzech, jakby wytępił cały świat. Z drugiej zaś strony, wszystko to nie powinno was wstrzymywać od

wyjawienia prawdy, gdyżbyście jej zatajeniem uchybili przepisowi (3 Ks. Mojż. 5, 1). „Jeżeli nie powie, to twój grzech nosić będzie".

Talmud nie zna prawa odwetu: oddawać miarę za miarę, mówi, to należy tylko do samego Boga. Rany zadane powinny się wynagradzać pieniędzmi, i w tym punkcie faryzeusze przewyższają Sadyceuszów, którzy obstawali przy dosłownem tłómaczeniu tego wiersza *). Kary najwyższego stopnia, chłosty i śmierć przepisane w kodeksie Mojżeszowym, wymierzały się z ludzkością niepraktykowaną, jakeśmy to już powiedzieli, ani we współczesnych trybunałach starożytności, ani też w trybunałach europejskich, aż do ostatniego pokolenia, które nas poprzedziło. Liczba wymierzonych razów wynosiła najwyżej 39. Ale sam kodeks karny, zalecając zawsze zasadę miłości bliźniego jak samego siebie, nakazuje natychmiastowe zmniejszenie tej liczby razów, skoro tylko

*) 2. ks. Mojż. 21, 24, 25, gdzie jest powiedziane: „Oko za oko, ząb za ząb" i t. d.

życie ukaranego okaże się w niebezpieczeństwie. Jakkolwiek licznemiby były zbrodnie oskarżonego, można mu było wymierzyć tylko jednę karę za wszystkie razem. Nie można nawet było nakazać jednocześnie kary pieniężnej i chłosty.

Starania, jakie miano o życiu ludzkiem, były w samej rzeczy nadzwyczajne. Sędziowie, mając wyrokować w sprawach głównych, powinni byli pościć aż do wieczora. Wyrok nie był wykonanym tego samego dnia, w którym był wydany, ale dnia następnego był jeszcze raz brany pod rozwagę Sanhedrynu. Aż do ostatniej chwili szukano okoliczności łagodzących, któreby mogły przechylić szalę na korzyść więźnia. Miejsce egzekucyi było w pewnej odległości od sądu, aby dać czas jakiemuś świadkowi lub samemu oskarżonemu na przypomnienie sobie, jeśli można, jakiejś nowej okoliczności łagodzącej. Przy drzwiach sądowych był postawiony człowiek z chorągwią w ręku, a w niejakiej odległości drugi człowiek na koniu, dla natychmiastowego zatrzymania egzekucyi, w razie

gdyby jaka nowa okoliczność była podaną. Pozwalano samemu oskarżonemu zatrzymywać się 4 i 5 razy, i kazać się na nowo prowadzić przed sędziów, jeśli miał coś powiedzieć na swoją obronę. Przed nim szedł herold, który obwoływał: „Ten a ten, syn tego a tego, jest prowadzony na karę za spełnienie takiej a takiej zbrodni, świadkowie, którzy stawają przeciwko niemu są ci a ci; jeśli kto wie coś na jego korzyść, niechaj przyjdzie i objawi". Na 10 metrów od miejsca egzekucyi przemawiano do niego: „Przyznaj się; takie albowiem jest wymaganie po każdym wyprowadzonym na śmierć, a ten, co się przyznaje ma udział w życiu przyszłem. Na to mamy wskazówkę w osobie Achana, do którego Jozue powiedział: (Joz. 7, 19) „oddaj synu mój cześć Bogu Izraela" *). Gdyby nie mógł złożyć wyznania zupeł-

*) Do tej odezwy Jozuego i do wyznania Achana, Miszna cytuje jeszcze wiersz 25 tegoż rozdz. w którym podane jeszcze są słowa Jozuego do prowadzonego na śmierć przestępcy: „Jakżeż tyś nas umartwił aby i ciebie Bóg też umartwił *tegoż dnia!*" Z tych dwóch słów ostatnich wnioskuje Miszna, iż *tegoż dnia* znaczy tylko w życiu doczesnem, w przyszłem zaś będzie zbawiony, a to z powodu przyznania się.

nego, uczono go tej formuły: „oby moja śmierć była odpokutowaniem za wszystkie moje grzechy". Aż do ostatniej chwili był otoczony i podtrzymywany oznakami współczucia głębokiego i uroczystego.

Kobiety Jerozolimy tworzyły towarzystwo, które dostarczało napoju zmieszanego z octu i mirry, który miał skutek opjum, dla usypiania czułości człowieka na śmierć skazanego.

Cztery były rodzaje kar głównych: kamienowanie, spalenie, ścięcie i uduszenie. *Krzyżowanie nie było wcale znanem w prawie Mojżeszowem.* Miejscem kamienowania był dom, wysoki na dwa piętra, a kamienowanie w Misznie, znaczy tylko złamanie szyi skazanego. Trup był chowany w osobnem dla przestępców przeznaczonem miejscu. Po pewnym jednak czasie kości zbierano i chowano w grobie rodziny skazanego. Krewni odwiedzali wtedy sędziów i świadków, jakby do powiedzenia im: nie mamy do was urazy, gdyż wydaliście wyrok sprawiedliwy. Zwykłe obrzędy żałoby zewnętrznej nie były w podobnych

razach zachowywane, ale nie zabraniano płaczu w pierwszych dniach, gdyż powiedziano „zmartwienie pochodzi z serca". Dóbr winowajcy nie konfiskowano.

Kara śmierci była w praktyce uchyloną jeszcze zanim Rzymianie odebrali Sanhedrynowi prawo wyrokowania o niej. Jeszcze i tu dał się uczuć łagodzący wpływ „tradycyi" zmniejszaniem ostrości kodeksu Mojżeszowego. Badanie świadków stało się tak ścisłem, że wydanie głównego wyroku było prawie rzeczą niemożliwą. Jeżeli pomimo tych utrudzeń, karygodność została uwidocznioną, starano się wynaleźć jakiś brak formalności, a kara była zamieniana na wieczne więzienie. Mistrze późniejszego peryodu, a zwłaszcza R. Akiba, który obok swoich marzeń o polepszeniu obywatelskiego bytu ludu izraelskiego, nie tracił nigdy z widoku reformy sądownictwa, nie wahał się otwarcie oświadczyć za zniesieniem kary śmierci. Sąd, który wydał wyrok śmierci raz na 7, a nawet raz na 70 lat, otrzymywał nazwę „sądu morderczego".

Taką jest Miszna, to treściwe zebra-

nie sądownictwa w okresie obejmującym lat ośmset. Zbieracz ich, R. Jehuda, usunął wszelkie tradycye nie posiadające zupełnej autentyczności, zarówno jak wszystkie dyskusye i komentarze nie wymagane konieczną potrzebą. Z tych to ostatnio wymienionych materyałów zebranych, ułożono rodzaj kodeksu ustnego, nie posiadającego ogólnego uznania. Jest jeszcze Miszna tak zwana *zewnętrzna* (Berajthoth) powstała na kilka wieków po zredagowaniu Miszny oficyalnej *), następnie mamy jeszcze rozprawy i dodatki należące z prawa do Miszny, a nazwane *Tosefta* (uzupełnienia) **), a nakoniec egzegetykę i metodologię części Halachicznej (Syfre, Safra, Mechilta)***),

*) Berajtoth ułożył R. Chija, zwany wielkim, uczeń właśnie R. Jehudy i wobec swojego mistrza; a zatem nie w kilka wieków po kompilatorze Miszny oficyalnej, ale właśnie za jego czasów. Nazwa „zewnętrzna" ma znaczyć *odrębna od Miszny właściwej*.

**) Tosefta, ma za autora R. Hoszeę, również ucznia R. Jehudy. Treść poprzedzających, jak i tych ksiąg jest taż sama co późniejszej Gamary, t. j. rozwijanie i objaśnienie Miszny.

***) Syfre traktuje o dwóch ostatnich księgach Mojżeszowych, a przypuszczalnym tego dzieła autorem jest R. Szymon Ben Jechai. Safra ułożył je również według przypuszczenia R. Jehuda bar Eloi, ma ona za przedmiot 3 ks. Mojżeszową. Mechiltot jest kilka, przypisywane różnym autorom.

których znaczna część została następnie włączoną do Talmudu.

Miszna ułożona w formie kodeksu stała się z kolei tem, czem dla niej było Pismo Święte, t. j. podstawą do rozwinięć i rozpraw. Należało jej nadać harmonijną łączność z Biblią; należało objaśnić miejsca zaciemnione przez rozmaite domysły; powstawały nowe podania; wynaleziono nowe metody; kazuizm i tu wywarł swój wpływ, tak samo jak w szkołach prawa istniejących w Rzymie, Aleksandryi, w Berycie, a stąd utworzyła się Gemara.

Są dwie Gemary: jedna, utwór szkół istniejących w Jerozolimie, została zredagowaną w Tyberyadzie, a nie w Jerozolimie, około r. 390, po Chrystusie, nazywa się Jerozolimską; pisana ona jest w języku, który można nazywać Aramejskim zachodnim *). Druga, ułożona

*) Gemara, wyraz syryjski, jest jednoznaczącym z wyrazem hebrajskim Talmud; tak jeden jak i drugi znaczy *nauka*, ale zwykle nazwa syryjska wyraża sam tylko komentarz do Miszny, gdy pod *talmudem* rozumiemy oboje razem wzięte. Jerozolimski nie obejmuje wszystkich działów Miszny, i dla tego też jest nieporównanie mniejszej objętości niż babiloński. Zredagowany został

w Syra w Babilonii, wydana przez dwóch rabinów, Rawinę i Aszę (365—427 po Chrystusie). Uzupełnienie tego kodeksu, które wymagało 60 lat dla zbierania i przerabiania, należy się szkole Seboroim w końcu V wieku naszej ery. Gemara Babilońska jest utworem akademii istniejących w Syra, Nehardea, Pumbeditla, Mechuza i w innych miejscach; jest wynikiem poszukiwań 6 lub 7 pokoleń. Talmud ten jest pisany w języku aramejskim wschodnim.

Ani jeden, ani drugi z tych kodeksów nie był w samym początku ułożony na piśmie, ani nie został zachowany w całości. Zachodzi przynajmniej wielka wątpliwość czy była kiedy podwójna Gemara dla sześciu, a nawet dla pięciu pierwszych działów Miszny, gdyż dział szósty bardzo wcześnie wyszedł z użycia. Obok tego zaginęło wiele i z tego co istniało.

---

przez R. Jochanem. Co do języka, to oba Talmudy mają za tło język hebrajski (ze zmianą niektórych form) z przyjęciem wielu wyrazów, mianowicie technicznych, z języków obcych. Jerozolimski posiada więcej greckich, rzymskich i syryjskich, a w babilońskim przeważa żywioł perski.

Talmud Babiloński jest przynajmniej cztery razy obszerniejszy niż Jerozolimski. Jego trzydzieści sześć traktatów zapełniają obecnie w naszych wydaniach, wydrukowanych razem z najważniejszemi komentarzami Raszy i Tosafoth, ściśle 2947 arkuszy, w dwunastu tomach in folio. Paginacya tych foliantów jest jednostajną we wszystkich wydaniach.

Nie możemy tu opowiedzieć w jaki sposób Talmud stał się stopniowo tem, czem Miszna była dla Gemary, i czem Pismo Święte było dla pierwszych biegłych t. j. tekstem; nie możemy tu również szczegółowo podać, jak Amoraim (Rozprawiacze), Seboraim (Objaśniacze), i Gaonim (Przewodnicy) uczynili z niego ognisko swej działalności umysłowej przez cały ciąg wieków; jakie zaś stąd powstały bez końca komentarze, rozprawy, wykłady, rozwiązania, wieści, wyciągi i t. d. tego wyliczyć niepodobna.

Dodamy tylko, że Talmud, jako taki, nie został nigdy zatwierdzony przez naród na zgromadzeniu ogólnem lub szczególnem.

To prawda, że jego postanowienia

prawne, jako pochodzące od najwyższych powag, utworzyły podstawę prawa religijnego i zasadę wszystkich następnych postanowień. I to prawda, że Talmud jest najważniejszym kodeksem kanonicznym żydowskiej tradycyi. Mimo to wszystko zawdzięcza on popularność swoją obcej przyczynie.

Podczas prześladowania żydów w państwie Perskiem, za Jezdegarda II, Firuza i Kobada, szkoły zostały zamknięte na przeciąg lat około 80. Żywy rozwój prawa został przerwany, i dzieło tym sposobem otrzymało najwyższą sankcyę, o której zapewne nie marzyli jego twórcy. Nie potrzebujemy dodać, że owa sankcya, milcząca, odnosiła się wyłącznie do jego części prawnej (Halachicznej). Druga jego część, agadystyczna czyli legendowa, stanowiła *poezyę*, ulubioną przez kobiety, dzieci i przez umysły spokojne i rozmyślające, które znajdują swą przyjemność w kwiatach i w śpiewach dzikiego ptastwa. Często „pewne znakomitości" oświadczały się przeciwko Hagadzie, potępiały ją i odmawiały jej najmniejszej nawet iskierki rozu-

mu; ale lud przywiązał się do niej i powoli nadał jej wyłącznie encyklopedyczną nazwę *Midrasz*.

Teraz należy nam powiedzieć kilka słów o języku, w którym pisane są te dzieła; to albowiem zapozna nas z rodzajem życia i z obyczajami umysłowemi tej epoki.

III.

Język Miszny jest hebrajszczyzną tak czystą, jak można się spodziewać po owej epoce. Naród sam mówił, jakeśmy to wyżej powiedzieli, chaldejskim, czyli zepsutym aramejskim, pomieszanym z greckim i łaciną. Wiele modlitw z owej daty, również Targum *) i Gemara są pisane w tym języku. Sama też Miszna nie jest wolną od żywiołów obcych, któ-

---

*) Targum, czyli tłómaczenie Biblii. Tłómaczenie pięcio-księgu uskutecznił Onkelos Rzymianin, który przyjął wiarę Mojżeszową; księgi proroków przetłómaczył Jonathan ben Uzyel: tak jeden jak i drugi należał do twórców Miszny. Tłómaczenie innych ksiąg biblijnych jest przypisywane różnym uczonym. Targumy te są wydrukowane we wszystkich prawie wydaniach Biblii razem z tekstem.

re wówczas wszędzie wtargnęły. Znajdujemy tam zapożyczonych z języków klasycznych wiele wyrażeń prawnych, wiele nazw różnych płodów, świąt pogańskich, narzędzi, pokarmów i napojów, owoców i odzieży. Jest to ciekawy dodatek do ciekawej historyi wyrazów. Dar przesłany przez Semitów, za dawnych czasów fenickich, po za morza, przywrócony im został po upływie szeregu wieków.

Dali oni starożytnym Grekom nazwiska wag i miar, korzeni i aromatów, które też wszystkie są wyrazami hebrajskiemi; przesłali szafir, jaspis, szmaragd, piękne materye na odzież i samąż odzież, gdyż w samej rzeczy *Χιτιών* jest to hebrajska nazwa tuniki Józefa w Biblii. Narzędzia muzyczne, rośliny, naczynia stołowe, przedmioty do pisania, a nakoniec i głównie sam alfabet, wszystko to pochodzi od Semitów.

Ale też języki grecki i łaciński oddały im te dary z liehwą w peryodzie talmudycznym, na wielkie zakłopotanie scholastyków i słownikarzy czasów następnych.

Sam język aramejski, jak wzmianko-

waliśmy, był językiem ludu. Było to narzecze jasne i malownicze, przedziwnie się nadające, nietylko do wytworności epigramatycznej Gemary, ale zarówno i do poetycznych wyrażeń w codziennych zjawiskach. Narzecze to przeszło aż do wołania nocnych stróżów, aż do hasła strażników świątyni i do zwykle używanej formuły urzędników lewitycznych.

Na nieszczęście, ta poezya miała niekiedy swoje niedogodności. Myśli czysto metafizyczne, które następnie stały się dogmatami, przybierały, dzięki niepewnej frazeologii, istotnie potworne kształty.

Język ten stał się w szeregach ludu dziwną mieszaniną. Jakkolwiek naród hebrajski był obdarzony właściwą zdolnością oceniania przymiotów właściwych każdemu z ówczesnych języków (aramejski przypada najlepiej do elegii, grecki do hymnów, hebrajski do modlitwy, łaciński do śpiewów wojennych, jak mówi stare przysłowie), jednak mieszał wszystkie razem, prawie tak jak to czynią Pensylwańczykowie za dni naszych. Zresztą narzecze to stanowiło wierny obraz tych,

którzy z niego uczynili język stały. Ci „mistrze prawa" składali stowarzyszenie najróżnorodniejsze w świecie. Zasiadali między nimi nietylko krajowcy przybyli z różnych stron obszernego Cesarstwa Rzymskiego, ale także ludzie urodzeni w Arabii i w Indyach.

Okoliczność ta tłómaczy nam wiele dziwnych zjawisk w Talmudzie. Każdy prawie wyraz, odnoszący się do przedmiotów domowych lub politycznych, jest pochodzenia greckiego lub łacińskiego, albo obydwóch zarazem; forma zaś jego jest często tak wątpliwa i przestarzała, że scholastycy tak klasyczni jak i semityczni musieli się często uciekać do archeologii i do słownika starożytności, aby znaleźć klucz do niego. Wyrazy rolnicze stanowią tu jedyny wyjątek. Jedynie tylko rolnictwo z kilku jeszcze rzemiosłami zachowały stare wyrazy semickie i swojskie. Okoliczność ta świadczy przeciwko tym, którzy utrzymują, jakoby naród miał wstręt do rolnictwa. Od czasów Jozuego Hebrajczykowie nie przestawali oceniać szczęścia zasiadania w cieniu swojej winnicy i swojego figowca.

W tym punkcie odsyłamy czytelnika do podanego przez Misznę idylicznego opisu procesyi, odbywanej ze wszystkich stron do Jerozolimy z pierwiosnkami owoców, w towarzystwie dźwięku fletów, z wołem ofiarnym, idącym dumnie naprzód ze złoceniami rogami i z wieńcem liści oliwnych na głowie.

Talmud przedstawia nam rzeczywisty i doskonały obraz zwyczajów kosmopolitycznych i zbytku z ostatnich dni Rzymu, obraz, który się powtarza tylko u małej liczby pisarzy szkoły tak klasycznej jak i późniejszej. Znajdujemy tam wzmiankowane: rybę hiszpańską, jabłka kreteńskie, ser bityński, soczewicę i bób z Egiptu, cytryny greckie i egipskie, wino włoskie, napój medyjski, zyphus egipski. Sprowadzano odzież z Peluzyi i Indyi, koszule z Cylicyi, a zasłony z Arabii. Wspomnimy mimochodem o materyach arabskich, perskich i indyjskich, o których także Gemara wzmiankuje. Możemy tymczasem przepowiedzieć, że jeżeli archeologia i lingwistyka zaczną zwiedzać to pole, nie opuszczą go tak prędko.

IV.

Szukaliśmy długo najlepszego sposobu do wytłómaczenia naszym czytelnikom jak Hagada, ten drugi prąd Talmudu, o którym w przedmowie mówiliśmy, przerywa nagle bieg Halachy, gdyśmy sobie przypomnieli postępek pewnego starego nauczyciela. Było to w czasie gorących godzin popołudniowych na Wschodzie. Gdy Rabi ten wyjaśniał jakiś zawikłany i subtelny ustęp prawa, spostrzegł, że jego słuchacze zaczynają zwolna zasypiać. Nagle zawołał: „W Egipcie wydała jedna kobieta na raz sześćkroćstotysięcy ludzi". Można sobie wyobrazić wzruszenie słuchaczy na to opowiadanie o zdumiewającej płodności egipcyanki. „Kobieta ta, ciągnął dalej nauczyciel spokojnie, nazywała się Jochabed, i była matką Mojżesza. Ten albowiem przeciwważył cały lud Izraelski wychodzący z Egiptu cnotą i zasługą" *).

*) Talmud naucza: że ten co wykształcił człowieka, poprowadził go na drogę cnoty, moralności i religii, wchodzi w prawo jego rodzica i może się nazywać jego ojcem. Tym sposobem Mojżesz był ojcem sześciukroć stu tysięcy ludzi wyszłych z Egiptu: stąd to cytowana alluzya.

Po tem krótkiem zboczeniu legendowem, nauczyciel wyjaśniał dalej swój przedmiot z jurisprudencyi, a jego słuchacze już tego dnia nie usnęli.

Człowiek Wschodu ma szczególną, sobie właściwą organizacyę umysłu. Jego skłonność do słówek dowcipnych i głębokomyślnych, do historyi i powieści, jego pociąg do parabol i przypowieści, nie opuszcza go nawet przy najpoważniejszych badaniach. Zdaje się, że potrzebuje ich dla utrzymywania w czynności prądu swoich myśli. Są to zabawki dorosłych ludzi Wschodu; Hagada ma także swoją egzygetykę, swój układ i właściwą sobie metodę.

Wszakże nie ze wszystkiem możemy się zgodzić na uczony podział Hagady na homiletyczną, moralną, historyczną, ogólną i szczególną.

Hagada, jakeśmy to powiedzieli, rozbiera Pismo Święte w szereg zdań najróżnorodniejszych. Ponieważ wszystko od początku do końca jest zawarte w biblii, zatem powinna tam też być odpowiedź na wszelkie zapytania; znajdź tylko do niej klucz, a wszystkie zaga-

dnienia będą miały swoje rozwiązanie. Osoby biblijne, królowie i patryarchowie, bohaterowie i prorocy, kobiety i dzieci, ze swojem działaniem i cierpieniem, ze swem szczęściem i ze swoją niedolą, ze sławą i czynami, stawali się, oprócz swej historycznej rzeczywistości, symbolami i allegoryami. A co tekst biblijny opuścił, uzupełniła Hagada z wielokrotnem urozmaiceniem: Hagada wypełniała przerwy, na wzór proroka patrzącego w przeszłość; tłómaczyła przyczyny, rozwijała historyą, znajdywała stosunki między najodleglejszemi krajami, narodami i wiekami, a to często z zajmującą trafnością; wyprowadzała najwznioślejszą moralność z najpospolitszych faktów. To wszystko uskuteczniała w sposób do zadziwienia prędki i nagły, stąd pochodzi, iż często tych fantastycznych dziwactw odrazu nie pojmujemy.

W samej rzeczy dziwna to istota ta Hagada, ta prorokini pozajerozolimska, która się zjawia niespodzianie, gdzie i kiedy jej się spodoba, potem niknie tak nagle, jak się zjawiła.

Pojmujemy w zupełności zakłopotanie średniowiecznego teologa albo nawet uczonego czasów obecnych, który zajęty śledzeniem najsubtelniejszych zwrotów rozprawy naukowej na stronnicach Talmudu, przechodzi na tych stronnicach od geometryi, botaniki, finansów albo czegokolwiek innego, do podróży w dniu sabatu, do zbioru zboża, do rachunku dziesięcin i podatków, kiedy nagle uczuwa, że tak powiem, iż mu brakuje gruntu. Wszelkie głosy milkną, drzwi i mury sali wykładu nikną z przed jego oczu, a natomiast wznosi się Rzym wielki, to *Urbis et Orbis*, ze swem życiem i z rozmaitą swą życiodajnością. Albo też zjawiają się kwitnące winnice otaczające miasto wzgórków: jest to miasto Jeruzalem, owe miasto złote, a dziewice w bieli przechadzają się jakby jakie widma. Słychać zwrotki przez nie śpiewane; rytm ich harmonijnego tańca wznosi się i opada: był to poważny dzień odpustny, który w poetycznej z tą powagą dnia sprzeczności, dziewice Saronu wybierały sobie na dzień radosny zabawy, aby się przechadzać po tych polach, po których

falowały lilie białe, po tych pagórkach okrytych winnym szczepem *). Niekiedy też będzie to trąba powstania, która zabrzmi swoim przenikliwym tonem w pośród tych zawiłych rozpraw, i Baltazar zjawia się tu, wśród strasznej swej uczty, opowiedzianej jeszcze z dodatkami, mogącemi doprowadzić do obłąkania z przestrachu, figura zaś ta użytą tu jest właściwie za osobę Nerona krwawego. Zdarza się też, że Nabuchodonozor, tyran Babilonu, wraz z całą swoją armią zostaje tknięty strasznem przekleństwem z okoliczności jakiegoś ustępu prawnego, z którym ten nie ma nic wspólnego; ale dla wtajemniczonych przedstawia on Tytusa cesarza, którego zbyt długo nazywano „rozkoszą rodu ludzkiego".

Symbole i hieroglify Hagady, jeżeli

*) Żadne święto — mówi Talmud — nie miało dla narodu tyle powabu, co dzień piętnasty miesiąca Ab i dzień odpustny; w obudwóch albowiem dziewice izraelskie wychodziły wszystkie w pożyczanych sukniach białych, aby nie zawstydzić tej, co własnej nie posiada odzieży. Zwyczaj ten tak ściśle był zachowywany, że nawet córki króla i arcy-kapłana, przy tej uroczystości nosiły strój nie własny. W czasie przechadzki śpiewały wiersz Salomona (Przysł. 31, 30): „Omylny jest wdzięk, marną jest piękność, niewiasta bogobojna, ta jest godną chwały". (Trakt. Tanith fol. 26).

kiedy należycie wytłómaczone zostaną, będą cennym i zajmującym dodatkiem do niepisanej historyi ludzkości.

Nie każdą Hagadę posiadamy w pierwotnej jej całości. Nie jedna dostała się do nas tak, jak ją uczeń podał z pamięci albo z notat urywkowo schwytanych w czasie jakiej rozprawy subtelnej, przeplatanej tysiącem alluzyi, wspomnień, poglądów, cytat i t. p. Wszakże same te urywki zawierają myśl szczytną, wzniosłą naukę moralną, pewną wskazówkę historyczną, albo podają nam stan jakiejś nauki specyalnej lub społecznej z owych wieków, i t. p. Należy tu dodać, że aczkolwiek Hagada często przerywa bieg rozpraw poważnych w Talmudzie, wszakże przewodnia nić rozprawy nigdy nie ginie. Zawsze po krótszem lub dłuższem zboczeniu widzimy odrazu powtórzenie pierwotnego zapytania wraz z dalszym ciągiem dyskusyi.

Wreszcie, aby dać czytelnikowi ogólny szkic Hagady, odsyłamy go do Bunyana, który mówiąc o swojej książce (jest to dzieło *mutatis mutandis*, w całem znaczeniu hagadyczne), opisuje, sam

nie wiedząc o tem, tak dokładnie, jak tylko być może, Hagadę. „Jeżeli się chcesz wyrwać z twej melancholii, jeżeli się chcesz rozerwać bez wpadania w szał, jeżeli chcesz czytać zagadki wraz z ich rozwiązaniami; jeżeli pragniesz pogrążyć się w rozmyślaniu; czy to w tej mierze lubisz pokarm rzeczywisty, czy też wolałbyś widzieć człowieka z księżyca i z nim rozmawiać; jeśli chcesz marzyć na jawie, jeślibyś chciał śmiać się i płakać jednocześnie; jeślibyś chciał się zagładzić i bez pomocy czarów na nowo ożyć; jeśli chcesz czytać we własnej duszy, jeśli chcesz czytać bez pojmowania treści; jeśli tego wszystkiego pragniesz: weź tę książkę i zagłębiaj się w niej jednocześnie głową i sercem".

Nie myślimy tu czynić wymówki tym, którzy w najlepszym zamiarze pozbawili cały prawie obszar Hagady wziętości. Nie dziwimy się, że mniemane bajki rabiniczne, przedstawiane od czasu do czasu ogółowi, nie doznawały nader pochlebnego przyjęcia. Talmud, który ma ostre słowo na każdy możliwy wypadek, mówi; „Pogrążyli się w oceanie i wydo-

stali skorupę”.` Wyciągi te, przedstawiane publiczności, były albo źle wybrane, albo źle tłómaczone, albo też nie należały do Talmudu, ale do jakiejś książki legend, napisanej przez żyda nowszych czasów. Herder, jako najlepszy sędzia poezyi ludowej, chwalił we wzniosłych wyrazach wyciągi, które znał.

Jeśli mamy prawdę powiedzieć, znajdujemy w Hagadzie nie tylko wszystkie te legendy biblijne, które islam we dwanaście wieków później opowiedział, albo wyśpiewał dla rozweselenia mędrców i prostaczków; ale jeszcze wielka część danych, które nam są znane, jako zawarte w cyklu podań średniowiecznych, u Dantego, Bokacyusza, Cerwantesa, Miltona, Bunyana, została wyniesioną z wiedzą lub bezwiednie, z owej krainy cudownej, która się nazywa Hagada. Nie przeczymy, że wielka ich część jest naciągana, nawet z punktu widzenia wschodniego.

Pewne umysły mają dar wybierania zawsze najsłabszych stron dzieła, gdy tymczasem niezręczni są zdolni do złe-

go tłómaczenia najpiękniejszych nawet stronnic Szekspira i Homera.

Nie należy wszakże sądzić, jakobyśmy radzili przetłómaczyć w całości zbiór Hagady; nic bardziej nużącego, jak podobne przewlekłe czytanie, jakkolwiek można tam znaleźć stronnice, zdolne zadowolnić najdelikatniejszych sędziów. Urywki te, rozrzucone po Talmudzie, są nadobnej świeżości. Nie możemy na nieszczęście wskazać żadnej próbki z jej zadziwiającej głębokości wykładów, jej świetnych dramatów, a według wyrażenia Heinego „jej pięknych, starożytnych opowiadań, jej historyi aniołów, jej czarodziejskich legend, jej wzniosłych historyi męczenników, jej świątecznych śpiewów i jej mądrych maksym, jej hyperbol, dziwacznych może, ale jednak tak jasnych, tak świetnych, tak błyszczących".

Ważniejsza rzecz zwrócić uwagę czytelnika na pole jeszcze nie zwiedzone, na metafizykę i moralność Talmudu, o ile je nam Hagada przedstawia.

Wychodząc z historyi stworzenia, opowiedzianej w pierwszej księdze Mojże-

sza, Talmud podaje rozwój wszechświata. Przypuszcza on zniszczenia po sobie następujące i powstawanie nowych światów, coraz doskonalszego stopnia. Trzymając się właściwego sobie dowcipnego i wywodowego sposobu wykładu, rabini przytaczają na poparcie swojego przypuszczenia wiersz z 1 Ks. Mojż. „A Bóg widział wszystko co uczynił i było bardzo dobrze" (1, 31) oraz wyrażenie z księgi Mądrości: „Wszystko uczynił On należycie we właściwym czasie". Dodają *we właściwym czasie* znaczy: świat obecny nie mógł poprzednio osiągnąć tego stopnia doskonałości, który go cechuje. Poprzednio Bóg stworzył świat po świecie i niszczył je kolejno, aż stworzył obecny, a wtedy rzekł: Ten odpowiada moim zamiarom, tamte nie odpowiadały. Talmud przypuszcza materyę pierwotną, stworzoną także przez Boga, z której świat powstał. Jestto dążność widoczna ku nauce pierwotnych szkół greckich. Trzy rzeczy wyprzedziły ten świat: woda, ogień i powietrze; woda spowodowała ciemność, ogień wydał światło, a wiatr—ducha

mądrości. Sposób stworzenia świata nie był przedmiotem jakiejkolwiek teoryi *).

Zaprzeczano silnie współdziałaniu aniołów przy stworzeniu świata, których istnienie było potwierdzone przez Pismo Święte i których cała hierarchia rozwinęła się pod wpływem doktryn perskich **). W kwestyi o dniu ich stworzenia uznanem zostało jednomyślnie, że aniołowie stworzeni dopiero zostali szóstego dnia stworzenia, przed wieczorem, nie zaś na początku stworzenia, — z obawy aby niepowiedziano: Michael pomagał przy wytężaniu sklepienia niebieskiego na prawo, a Rafael na lewo.

---

*) Talmud wzbrania zapuszczać się w badanie tego, co było przed stworzeniem świata; wszakże każe zgłębiać i poznawać rzeczy stworzone. Jak wszędzie, tak i tu, cytuje wiersz z Pisma S-go: „Albowiem badaj czasy pierwotne, które były przed tobą, *od owego dnia kiedy Bóg stworzył człowieka na ziemi, i od krańca nieba*" (4. M. 4, 32). Widzi on w tych słowach wskazówkę, iż czas tylko od stworzenia świata i jedynie przedmioty będące pod niebem są dostępne dla umysłu ludzkiego (Trakt. Chagiga 11).

**) Sam Talmud uznaje, iż przed niewolą Babilońską nieznano w narodzie żadnych imion aniołów, i że doktryna ta od obcych przyjętą została: „Imiona aniołów jak i nazwiska miesięcy sprowadzone zostały do Palestyny przez Izraelitów powracających z niewoli Babilońskiej (Talmud Jerozolimski, trakt. Rosz hasz. 81).

Znajdujemy także w Talmudzie zwiastuna, od czasu do czasu objawiającego się Demiurga gnostycznego, tego starożytnego pośrednika między duchem Bożym a światem materyi. To, co Platon nazywał *Ideą*, Filon λογος, Kabaliści wyrazem Azyluth'a; to co gnostycy nazywali w całem znaczeniu wyrazu *mądrością* (σοφία) albo *siłą* (δύναμις) a Plotin νους; toż samo autorowie Talmudu nazywają *metatron*, wyraz, który prawdopodobnie nie jest niczem innem jak wyraz *Mithra* (bóg światła u staroż. Persów).

Aniołowie znani po niewoli Babilońskiej, odgrywają mimowolnie rolę zupełnie odmienną od tej, jaką odgrywali poprzedni. Są oni w samej istocie mniej lub więcej perskimi, tak samo jak większa część czarów, leczeń czarodziejskich, wpływów gwiazd, oraz wszelkie inne żywioły pogańskie od narodów starożytnych przyjęte. Nawet książęta anielscy są w liczbie siedmiu jak Amesha Cnentas: ich nazwiska hebrajskie i urzędy odpowiadają jak najściślej swym pierwowzorom perskim, które ze swojej strony, jak to świeżo odkryto, były tylko nazwi-

skami allegorycznemi różnych przymiotów bóstwa.

Jakkolwiek powagi talmudyczne silnie powstawają przeciwko tym „praktykom pogańskim" *) jakiemi są leczenie sympatyczne, egzorcyzmy szatanów, uroki i t. p., gdyż działanie cudów było w owych czasach w wielkiej wziętości, same czynią ustępstwa aniołom i szatanom.

Obok siedmiu aniołów książąt, są zastępcy aniołów niższego stopnia, *Yazatas* perscy, których powołanie, oprócz wykonania rozmaitego posłannictwa, jest dwojakie: chwalą Boga i są stróżami ludzi. Do chwały Boga milionami się jednoczą. O ile są aniołami stróżami lu-

*) Wszelkie gusła, wróżbiarstwa, czarodziejstwa i wieszczbiarstwa są w Talmudzie surowo zabronione jako „Masse Emori" (praktyki pogańskie) zakazane w Pis. Św. (3, K. M. 19, 26. 5, K. M. 18, 10). Do tych zakazów zalicza Talmud: przepędzenie nocy na cmentarzu w celu przejęcia się nieczystym duchem; uważanie pewnych dni i godzin za szczęśliwe lub nieszczęśliwe do rozpoczynania różnych czynności. Wróżenie, w Biblii zakazane, jest to np. jeśli ktoś powie: czeka mnie niepomyślność, gdyż mi chleb wypadł z ręki, kij upuściłem, usłyszałem krakanie kruka, jeleń zaszedł mi drogę, zając, lis zaskoczył mi drogę; nie mogę dziś rozpocząć roboty, gdyż to Poniedziałek, dzień feralny. Również się tu zalicza wyprowadzenie prognostyk z lotu ptaków, ze steru ryb, ze skoku łasicy, albo z położenia gwiazd. (Trak. Sabbath, 68).

dzi (Travashis u Persów), to dwóch z nich towarzyszy każdemu człowiekowi, a każdy dobry czyn przez człowieka wykonany przysparza mu jednego anioła, który czuwa nad jego krokami. Kiedy sprawiedliwy umiera, trzy zastępy aniołów wychodzą na jego spotkanie. Jeden mówi według słów P. Ś. (Iza 57, 2) „Niechaj przybędzie w pokoju"; drugi dodaje: „niechaj spoczywa na swojem łożu"; a trzeci recytuje cały wiersz: „niechaj przybędzie w pokoju, niechaj spoczywa na swojem łożu, ten co postępował w prawości". Kiedy zaś człowiek niecny opuszcza świat, wtedy trzy armie złych aniołów występują przeciwko niemu, przyjmują go słowami: „nie masz pokoju, mówi Pan, dla niezbożnych" (Iz. 48, 22).

Co do udziału Opatrzności w świecie, Talmud przypuszcza, że świat jest w rękach samego tylko Boga. Podobnie jak Bóg sam jest Stwórcą i Prawodawcą, tak też jest sam Panem samowładnym przeznaczeń. Każdy naród, mówi Talmud, wierzy, iż ma swojego wyłącznego anioła stróża, swoje horoskopy, swoje plane-

ty i gwiazdy, które, jak mniema, przewodniczą jego losom, ale nie masz planety dla Izraela, Izrael powinien spoglądać tylko w stronę Boga. Nie masz pośrednika między tymi którzy się nazywają Jego dziećmi, a ich Ojcem który jest w niebiesiech *). Talmud Jerozolimski, pisany bezpośrednio pod wpływem zwyczajów i obyczajów rzymskich, zawiera następującą parabolę: Człowiek pewien ma patrona w znakomitej i bardzo wysoko postawionej osobie: jeżeli mu zajdzie jakie nieszczęście, nie idzie wprost

*) Podobne pojmowanie łączni pomiędzy Bogiem, a człowiekiem, pobudzało do czynów ludzkości i miłosierdzia. Oto przykład: Namiestnik rzymski w Judei, nazwiskiem Turnus Rufus (tak opowiada Talmud) spytał Rabiego Akibę: jeśli to prawda, jak wasze księgi utrzymują, że wasz Bóg miłuje biednych, to czemuż ich sam nie karmi, ale zostawia bogaczom ich utrzymywanie?—Czyni On to—odpowiedział R. Akiba—dlatego, ażeby bogatszym i szczęśliwszym zostawić możność zjednania sobie zasługi i znalezienia miłosierdzia na Sądzie Bożym, przez wykonanie czynów ludzkości i miłosierdzia.—Ale—odrzekł tamten—podobne postępowanie względem biednych, podobne dobre czyny względem nich wykonywane, nie tylko nie mogą być policzone za cnotę i zasługę, ale powinny owszem być uważane za sprzeciwianie się woli Bożej, za nieposłuszeństwo względem Jego rozporządzeń! A na poparcie swojego zdania podał następującą parabolę: Pewien król rozgniewał się na swojego sługę, kazał go wtrącić do więzienia, wydając najsurowszy rozkaz aby go po-

przedstawić się bezpośrednio temu patronowi, ale zbliża się do wrót domu i tam czeka; nie spodziewa się ujrzeć samego protektora, ale jego ulubionego sługę lub syna, temu wyłuszcza swoją dolegliwość, a ten dopiero oznajmuje panu domu: taki a taki czeka u wrót domu; czy pozwalasz go wpuścić lub nie? Nie tak się rzecz ma względem Boga, którego Imię niech będzie pochwalone. Jeżeli człowiekowi zajdzie jakie nieszczęście, niechaj się nie zwraca do Michała albo Gabryela, ale niech do Mnie

---

zbawić wszelkiego pokarmu i napoju. Jeśliby tedy ktoś nad owym sługą się ulitował i wbrew rozkazom królewskim dostarczył mu pokarmu, czyliż król, dowiedziawszy się o tem, nie wpadłby w słuszny gniew na nieproszonego dobroczyńcę?—Na to Rabi Akiba:—Ja ci odpowiem innem porównaniem; Pewien król rozgniewał się na swojego syna, kazał go wtrącić do więzienia z zakazem dostarczania mu pokarmu i napoju. Przyjaciel króla ulitował się nad cierpieniem omdlałego syna swojego królewskiego przyjaciela i orzeźwił go jadłem i napojem. Czyliż król, dowiedziawszy się o tem, nie będzie czuł wdzięczności dla tego, który w synu usiłował oszczędzić samemu ojcu cierpienia? a miasto gniewu, czyliż go raczej hojnie nie wynadgrodzi za ten dowód miłości i przywiązania? A w tym właśnie stosunku—dodał R. Akiba—stoimy do Boga, albowiem Pismo Św. mówi: „Jesteście dziećmi Boga waszego" (5, K. M. 14, 1) (Baba Bathra 10, 1). Tak tedy, litość, miłosierdzie i dobroczynność, są wedle Talmudu, wynikami tej myśli, iż człowiek jest dziecięciem Boga.

woła a Ja mu wnet odpowiem, gdyż tak jest napisano: „Zanim wezmą, Ja już odpowiem, jeszcze oni błagają, a Jam już wysłuchał". (Izai. 65, 24).

Celem i końcem całego stworzenia jest człowiek, który w stosunek tego został stworzony ostatni, „kiedy wszystko już było gotowe na jego przyjęcie". Jeżeli on dosięga doskonałości cnoty, wtedy dosięga wyższego stanowiska niż sami aniołowie *).

Talmud uważa cuda prawie tak samo jak Leibnitz, uważa ruchy wszystkich

*) W widzeniu Zacharyasza (3, 6, 7) do oczyszczonego i w pośród aniołów znajdującego się arcy-kapłana Jozuego powiedział Anioł Boży: „Tak rzecze Wiekuisty Pan Zastępów: jeśli w moich drogach będziesz postępował i będziesz przestrzegał moich przykazań; wówczas dam tobie *postępujących* w pośród tych co tutaj *stoją*. Te wyrazy, talmudziści w właściwy sobie sposób, tak tłomaczą: Aniołów nazywa Biblia *stojącymi*, z powodu że się znajdują zawsze na jednem i tem samem stanowisku, czyli stopniu doskonałości, t. j. zostają zawsze takimi, jakimi ich Bóg stworzył. Człowiek atoli, przybywając na świat słabym i niedołężnym, ma przed sobą drogę doskonalenia się, którą ustawicznie postępować powinien. Dlatego też Pismo Św. nazywa człowieka cnotliwego, usiłującego stawać się coraz lepszym i mędrszym, postępującym. Jeśli zaś w cnocie i mądrości doszedł możliwego szczytu, wówczas wyżej jest cenionym od anioła, ten albowiem cnotę i doskonałość ma sobie wrodzone, gdy człowiek nabywać ich musiał własną pracą, bo walką przeciwko chuciom i pokusom.

członków naszego ciała, są one możliwe tylko w skutek pewnej pierwiastkowej harmonii, t. j. że bieg stworzenia nie jest przez nie przerwany, ale wszystkie istniały pierwotnie, jako z góry postanowione. Zostały one stworzone po wyprowadzeniu wszelkich jestestw w zmierzchu dnia szóstego. W liczbie tych cudów była (i to zajmie naszych paleografów) sztuka pisania, wynalazek ceniony wyżej nad wszelkie sztuki, prawdziwy cud. Skoro stworzenie zostało ukończone wraz ze swemi domniemanemi wyjątkami, nic już tam nie mogło być zmienione. Prawa natury szły swoim trybem niewzruszonym.

Istotnie imię Boskie dla świętości swojej powinno być nie wymawiane, ale zastąpione bywa przez inne wyrazy, wskazujące Jego przymioty, jak Litościwy (Rachman), wyraz napotykany często w Talmudzie i w Koranie. Święty, Jedyny, *Miejsce* *), Niebo, Ojciec nasz

*) Dlatego iż Bóg wypełnia wszelkie miejsce czyli wszechświat „Bóg nazywany bywa *Miejscem*, albowiem On stanowi właściwe miejsce świata" (Berajta R. Elez., rozdz. 35).

który jest w niebie, Wszechmogący, Szechinah czyli Wszędobytny, Odblask Boży *).

Nauka o duszy nosi cechę szkoły Platona raczej aniżeli Arystotelesa. Przyjęte jest pierwotne jej istnienie. Wszystkie dusze, które mają kiedykolwiek być połączone z jakiem ciałem, zostały stworzone raz na zawsze i są trzymane w zachowaniu od samego stworzenia świata. Dusze te mają świadomość wszechrzeczy i przebywają w sferach najwyższych. W chwili połączenia duszy z ciałem ludzkiem, anioł dotyka ust dziecka i powoduje zapomnienie przeszłości.

Znajdujemy między duszą a Bogiem porównanie, uderzające swoją barwą prawie panteistyczną: „Jak Bóg wypełnia cały świat, mówi Hagada, tak samo dusza wypełnia całe ciało, jak Bóg widzi wszystko, będąc sam niewidzialnym, tak samo i dusza. Jak Bóg ożywia świat, tak dusza ożywia ciało. Jak Bóg

*) Po każdem takiem wymówieniu podobnej nazwy Bożej, dodaje się zwykle „niechaj będzie błogosławionym".

jest czystym, tak samo i dusza *). Czystość ta duszy jest podniesiona głównie w sprzeczności do zaprzeczonej przez

*) W tekscie podane jest jeszcze i piąte porównanie, a mianowicie: Jak Bóg działa w utajeniu, niepojęty dla człowieka i tylko ze swoich dzieł przeczuwać się daje, tak samo rzecz się ma i z duszą, o której istnieniu tylko ze skutków wnioskować można. (Berachoth 10).

O stosunku pośmiertnym ciała do duszy daje wyobrażenie następująca parabola: Antonius Pius spytał się Rabbi, jakiem prawem może Bóg karać po śmierci ciała albo duszę? Wszakże ciało stawione przed sąd może się usprawiedliwić:—Tom nie ja grzeszyło, ale dusza; dowodem tego, że od czasu jak mnie ta opuściła, leżę nieruchomo i bez czucia jak kamień w grobie, niezdolne do grzeszenia. Ze swojej strony dusza może popełnione grzechy przypisywać wyłącznie ciału, dowodząc, że od czasu rozłączenia się z niem ona sobie niewinnie buja w górnych sferach, zdala od wszelkiego grzechu; tym tedy sposobem, tak ciało jak i dusza mogą wzajemnie na siebie składać przyczynę grzechów, a tem samem uwalniać siebie od kary.—Na to Rabbi:—Objaśnię ci porównaniem. Pewny król miał przepyszny sad, w którym dla pilnowania nader rzadkich owoców osadził dwóch stróży, z których jeden był niewidomy a drugi chromy. Raz ten ostatni rzekł do swojego kolegi: ja tam w oddaleniu widzę śliczny dojrzały owoc, ale dla kalectwa nóg tam się nie dostanę, ty zaś dla braku oczu, owocu nie zobaczysz: zanieś mnie w toż miejsce, a podzielimy się zdobyczą. Jak się umówili, tak się i stało. Po niejakim czasie przybył król do ogrodu, a nieznalazłszy owocu spytał się o niego stróżów, ale obaj usprawiedliwiali się swojem kalectwem, które każdemu z osobna czyni niemożliwem przeniewierzenie się. Właściciel domyślając się podstępu, posadził kulawego na ociemniałego i osądził ich jakby jednego człowieka. Tak samo czyni i Bóg: powraca duszę ciału i sądzi oboje w połączeniu. Tak też mowi psalmista (Psalm 50, 4): „Powołuje z nieba w górze (duszę) i z ziemi (ciało) dla osądzenia swojego ludu". (Sanhed. 91).

Judaizm nauki o grzechu dziedzicznym.

„Niema śmierci bez grzechu, a wszelka boleść ma swoją przyczynę w poprzedniem uchybieniu samemu sobie".

Ten sam duch który podyktował te słowa w pięcioksięgu: „Rodzice nie umrą za dzieci, ani dzieci nie umrą za rodziców" *), chciał, ażeby nikt nie był karany za błędy drugiego.

W ocenieniu grzechu, bierze się pod rozwagę chęć i zamiar; życzenie spełnienia zbrodni jest bardziej karygodnem niż samo jej wykonanie **). Bojaźn Boga czyli życie cnotliwe jest celem

---

*) Zestawiając te słowa zawarte w 5 K. M. 24, 16, z wyrazami znajdującemi się w 2 K. M. 34, 7, które opiewają: „Bóg karze ojców za synów do trzeciego i czwartego pokolenia", znaleziono te dwa wiersze z sobą w zupełnej sprzeczności: jeden albowiem uwalnia dzieci od kary za występki rodziców, a drugi opowiada iż sam Bóg aż na następnych nawet pokoleniach grzechów ojców poszukuje. Sprzeczność tę talmudyści w ten sposób tłómaczą: Jeśli dzieci są tak występne jak byli rodzice, wówczas Bóg je za własne i rodziców grzechy karze; dzieci zaś cnotliwe nie odpowiadają za zbrodnie przodków swoich. (Sanhedryn 27).

**) Większą ma zasługę ten, który popełnia występek w dobrym zamiarze (np. gwałcenie świętości Sabatu gdy idzie o ratowanie człowieka), niż wykonywujący przepis religijny, mając przytem myśl świecką (np. modlący się dla oka widzów). (Nazyr 23).

i końcem istnienia człowieka, jest to czemś, co leży zupełnie w mocy samego człowieka.

„Wszystko zależy od Boga, wyjąwszy bojaźń Boga, ale godzina żalu więcej warta niż całe przyszłe życie" *).

Pod tym względem przyznaną została człowiekowi najwyższa wolność, jakkolwiek pomoc Boga jest mu też potrzebną.

Dogmat zmartwychwstania i nieśmiertelności, wskazany niedokładnie w kilku miejscach Starego Testamentu, został uzasadniony przez Talmud, i wyprowadzony z kilku ustępów Biblii. Liczne porównania oznaczają stosunek obecnego świata do świata przyszłego.

„Świat obecny jest *niby przedsionkiem* świata przyszłego, przygotowuj się w przedsionku, ażebyś mógł godnie się przedstawić w samym pałacu"; albo też: „Świat obecny porównywany być może do zajazdu po drodze, gdzie się jedną noc przepędza; świat przyszły jest właściwem mieszkaniem człowieka". „Spra-

*) Człowiek więcej wskóra skruchą i dobremi czynami w doczesnem życiu, niż przez całą przyszłość. (Aboth, 4, 22).

wiedliwi doskonalą się i rozwijają nawet w życiu przyszłem swoje zdolności, podnosząc je do coraz wznioślejszych potęg, albowiem dla cnotliwych nie masz zatrzymania, ani w tem ani w przyszłem życiu. Tak też i P. Św. mówi (Psalm 84, 8): „kroczą od walki do walki, aż się przedstawią Bogu w Syonie".

Nie mamy potrzeby opisywać po szczególe jak dusza bywa pociągana po śmierci przed Sąd Boży, jak wszystkie czynności, dokonane za życia, bywają jej wyliczone wraz z wszystkiemi towarzyszącemi tym czynnościom okolicznościami *), przy zachowaniu nawet godziny, w której każda dokonaną została. Teorye te, na wpół metafizyczne a na wpół mistyczne, mają w zupełności poetyczny koloryt pierwszych Ojców kościoła chrześcijańskiego, albo Bunyana z nowszych czasów, z tą różnicą, że blask wyobraźni i zwięzłości języka, które je cechują w Talmudzie, odznaczają je korzystnie

*) Pierwsze zapytanie zadawane człowiekowi na Sądzie Bożym, jest: „Czyliś poczciwie i sumiennie sprawował twój zawód na ziemi, czyliś w obcowaniu z ludźmi postępował z prawością?" (Sabat, 31).

od rozwlekłości wieków następnych *). Zmartwychwstanie ma mieć miejsce przez siłę mistyczną „rosy życia” w Jerozolimie, na górze Oliwnej — dodają targumy. Podług Talmudu niemasz potępienia wiecznego, jest tylko kara

---

*) Miejsce kary i potępienia pośmiertnego zwane jest w Talmudzie i we wszelkich pobiblijnych księgach „Gejhinom”. Nazwa wzięta z doliny Gej-hej-Hinom, położonej na wschodnio-południowej stronie Jerozolimy, gdzie się odbywał zgrozą przejmujący obrzęd palenia dzieci, jako cześć oddawana bałwanowi Molochowi (zob. 2, ks. królów 23, 10. Jer. 7, 31).

Trzy wejścia—mówi Talmud—ma Gejhinom. Jedno znajduje się w pustyni, drugie w morzu, a trzecie w Jerozolimie. (Trakt. Erubim. 19). Allegoryczne to wyrażenie chce nas nauczyć, że człowiek w każdym stanie, we wszelkim zawodzie, w każdem zajęciu, może przez fałszywe pojmowanie swojego zadania, przez niewłaściwy użytek uczyniony choćby z najświętszego środka—chybić swojego celu, popadać z błędu w błąd i spowodować zatratę duszy.

Były wonczas sekty szukające swojego zbawienia w zrzeczeniu się rozkoszy, uciech, przyjemności i wszelkich wygód świata; usuwali się od towarzystw i zamieszkiwali w pustyni, w przekonaniu, iż tam bliższymi będą Boga i bardziej od grzechu oddaleni. Przeciwko tymto wystosowaną jest pierwsza część metafory: „Pustynia ma wejście do piekła”. Nie pustelniczego bytu wymaga Bóg po człowieku: czynne życie, przykładanie się do ogólnego dobra, branie czynnego udziału w pomyślności i szczęściu bliźnich: oto cel człowieka.

Druga potępia niepoczciwość w zatrudnieniu człowieka, bezsumienność w handlu, którego symbolem jest morze; najdrobniejsze oszukaństwo w kupnie lub sprzedaży, choćby to wynosiło tylko jedną *prutę* (szeląg), bywa na drugim świecie surowo karane. Tak tedy i morze ma drogę do piekła.

przejściowa, nawet dla wielkich grzeszników. Kara odstępców, bałwochwalców i zdrajców trwać będzie „od wieków do wieków". Ale jest tylko odstęp dwóch palców między piekłem a niebem. Grzesznik powinien tylko szczerze żałować, a wrota do miejsca, gdzie wieczne szczęście przebywa, otworzą się przed nim. Żadna istota ludzka nie jest odsądzoną od Królestwa niebieskiego dla swojej narodowości lub wyznania. Każdy człowiek, jakąkolwiek byłaby jego wiara, byleby należał do grona sprawiedliwych będzie w niem miał udział *). Kara złoczyńców nie jest podaną, albowiem opisy świata przyszłego zostają wszędzie ciemne. Wszakże pojęcie dane o raju wyobraża pobyt niepojętej

---

Trzecie nakoniec drzwi prowadzące do Gehinu znajdują się w samej Jerozolimie; tam gdzie istniała świątynia Boża, gdzie noszone były Panu Panów ofiary i całopalenia na Jego ołtarzu, daje to nam wskazówkę że i religia źle zrozumiana, miasto zbawienia, może potępienie spowodować. Fanatyzm, przesada i obłuda w rzeczach religijnych, wykonywanie służby Bożej dla oka ludzkiego,—wszystko to prowadzi człowieka na bezdroża. I Jeruzalem ma wejście do piekła.

*) Człowiek wszelkiego wyznania, jeśli tylko postępuje wedle prawideł zakonu, jest uważany zarówno z arcy-kapłanem. (Baba Kama 38).

wspaniałości. Do tej niewypowiedzianej szczęśliwości pośmiertnej talmudyści stosują wyrażenie biblijne: „Oko nie widziało, ani ucho nie słyszało".

W świecie przyszłym nie je się ani pije, nie masz tam miłości małżeńskiej, ni cierpienia ani zazdrości, nie masz ani nienawiści ani sporu. Tam sprawiedliwi siedzą z koronami na głowach, napawając się widokiem wspaniałości majestatu Bożego.

Dar proroctwa jest przedmiotem pewnej teoryi. Jedno z najwyraźniejszych twierdzeń Talmudu jest, że Bóg zsyła swojego ducha tylko na człowieka odznaczającego się siłą, mądrością, bogactwem i skromnością. Przymioty te są bliżej określone w Misznie: „Kto jest silny? ten co panuje nad swojemi namiętnościami". „Kto jest bogaty? ten co zadowolony z swojego losu". Zachodzi pewne stopniowanie pomiędzy prorokami. Mojżesz widział wszystko jasno, inni zaś prorocy widzieli jakby w zwierciadle zaciemnionem. Ezechiel i Izajasz mieli jedno i toż samo widzenie, z tą tylko różnicą, że Izajasz patrzył na

nie oczami człowieka miasta, Ezechiel zaś oczyma wieśniaka.

Należy być posłusznym prorokowi we wszystkiem, wyjąwszy kiedy zaleca bałwochwalstwo *).

---

*) Wyraz, który po polsku oddajemy przez „Prorok", brzmi w Biblii „Nowi", pochodzi od „Niw" a pierwotne jego znaczenie jest *mowa* (Izajasz 57, 19). Początkowo wyrażenie to oznaczało *mówcę, poetę, liryka*. Że zaś pierwotni nauczyciele narodu posługiwali się wyrażeniami krasomówskiemi i zwrotami poetycznemi, ażeby tem silniejsze uczynić wrażenie na słuchaczach, przeto wyraz ten przeniesiony został na nazwę nauczycieli ludu. Dla samej przyczyny wyraz *Nowi* użytym jest na oznaczenie właściwego proroka, albowiem ci zwykle w mowach swoich używali najszczytniejszej poezyi. W atrybucyi zaś jako przepowiadacze przyszłości, ci Boscy mężowie zwani są w Biblii innemi jak „Roeh" albo „Chozeh" które to wyrazy oba znaczą *Widz*. Mianem też „Nowi" oznaczonych jest wielu w Piśmie Św., od których nie mamy żadnych przepowiedni, tylko mowy poetyczne i rozdziały krasomówskie albo śpiewy liryczne.

W tem też znaczeniu znajdujemy szkołę założoną przez Samuela dla kształcenia młodzieży na przyszłych *Nowijim* t. j. przyszłych mówców i nauczycieli ludu (1 ks. Sam. 10, 6 i 19, 20). Po Samuelu kierunek tej szkoły przejął Eliasz (2 ks. królów. 2, 2), po którym nastąpił Elisza (tamże 6, 1). W szkole tej, o ile z niektórych wskazówek P. Sw. wnieść można, głównym wykładem była religia, krasomówstwo, śpiewy religijne i wiadomości polityki owoczesnej. Uczniowie zwani są w biblii Bene hanwijim, t. j. *synowie* albo *młodzież* prorocza, z ich grona powychodzili też z czasem namaszczeni, natchnieni prorocy.

Szkoły te rozpowszechniły się po całej Palestynie. Poprzednio bowiem istniała tylko jedna w Ranie, mieście stałego zamieszkania Samuela, później zaś znajdujemy już wzmianki o szkołach proroczych w Gilgalu,

Talmud wyraźnie przeczy, iżby Mojżesz lub Eliasz rzeczywiście weszli do nieba, również ażeby Majestat Boży zeszedł na ziemię niżej jak o dziesięć piędzi odległości.

Zrozumiemy lepiej filozofię religijną Talmudu, jeśli podamy kilka próbek z zawartych w tych księgach przypowieści ludowych, pełnych znaczenia, tych aforyzmów i przysłów, które lepiej i dobit-

---

Betelu i Jerycho. Uczniowie przemieszkiwali w odosobnionych zabudowaniach i stołowali się wspólnie, również odróżniali się i odzieżą.

Wszakże nie wszyscy późniejsi prorocy byli wychowańcami tych szkół. Amos o sobie mówi: Nie jestem ja prorokiem ani pochodzę z młodzieży proroczej, ale jestem pasterzem wołów i uprawiam morwę.

Z zaparciem samego siebie wyrzucali prorocy narodowi zdrożności, grozili gniewem bożym i zagładą, uczyli i napominali w słowach ognistych, wystawiali się na szyderstwa, obelgi i czynne pokrzywdzenia ze strony ludu, a na gniew ze strony możnych.

Mowy proroków, różnią się między sobą, stosownie do charakterów ich indywidualnych, do czasu, w którym każdy z nich żył, do stanowiska, jakie lud za jego czasów zajmował, do miejsca zamieszkania proroka, stosownie do stopnia jego wykształcenia, oraz obszaru nauki i wiedzy jaką posiadał. Co do dwóch pierwszych okoliczności, mowy proroków są wyraźne, obrazy jasne, wyrażenia dla wszystkich dostępne i zrozumiałe; wszakże co się dotyczy przyszłej szczęśliwości narodu, przepowiedzianej w imieniu Bożem, tam nie należy szukać ani jasności, ani zgodności w proroctwach, albowiem wszystkie podane są w przenośni w alegoryach, pod postacią tajemniczości, niedostępnej dla profanów.

niej niż śpiewy uliczne cechują daną epokę i na nich zakończymy nasze badania. Sądziliśmy stosowniejszem podać je na los szczęścia, tak jakeśmy je znaleźli, niż użyć ich do ułożenia systemu moralnego. Możemy czytelników zapewnić, żeśmy podane tu cytaty i wyciągi sami tłómaczyli z tekstu talmudycznego tak dosłownie, jak to być może.

„Bądź raczej prześladowanym, aniżelibyś miał być prześladowcą; postępuj w tej mierze za wskazówką P. Św. Nie masz ptaka bardziej wystawionego na prześladowanie jak gołąb, a przecież Bóg go wyznaczył na ofiarę na swoim ołtarzu. Wół bywa napadany przez lwa, owca przez wilka, koza przez tygrysa, a Bóg powiedział: będziecie mi nosili ofiary nie z tych zwierząt, które prześladują, ale z tych, które bywają prześladowane.

„Czytamy w P. Św. (2 Ks. Mojż. 17, 11) że Izrael odnosił zwycięztwo, gdy w walce z Amalekami Mojżesz wznosił ręce ku niebu; czyliż to ręce Mojżesza powodują klęskę lub zwycięztwo? Nie! ale Biblia daje nam w tem miejscu

wskazówkę, że ile razy Izrael spogląda ku niebu, podnosi oczy ku Bogu i upokarza swe serce przed swoim Ojcem w niebiesiech, może być pewnym Jego pomocy, w przeciwnym razie zginie.

„Podobnież opowiada Biblia (4 Ks. Mojż. 21, 9); Mojżesz zrobił węża z miedzi, umieścił go na żerdzi, a jeżeli człowiek ukąszony przez węża spojrzał na tę figurę, był uleczony. Sądzicież że widok miedzianego węża daje albo odbiera życie? Nie! ale ile razy Izraelici wznoszą oczy ku swojemu Ojcu w niebie, będą żyć, inaczej umrą.

„Czyliż Bóg ma przyjemność z mięsa lub krwi ofiar? pyta się prorok *). Nie! On je raczej dozwolił niż nakazał. Z przynoszenia ofiar, mówi Bóg, wy odnosicie korzyść, a nie Ja. Objaśnia to Talmud następującem porównaniem: Syn królewski wdał się w niestosowne, rozwiązłe towarzystwo, tam przywykał do obrzydliwego jadła. Król tedy powiedział: niechaj mój syn jada przy moim

*) (1. K. Sam. 15, 22). Samuel rzekł: azaliż Bóg ma upodobanie w ofiarach i całopaleniach? (Psalm 50, 13) Czyliż jadam mięso wołów lub krew koźląt piję?

stole, a odwyknie od tego nałogu. Tak też Izrael w Egipcie przywykł do widoku ofiar noszonych bałwanom; tedy rozporządził Bóg: niechaj przynoszą ofiary na na moim ołtarzu, a odwykną od bałwochwalstwa.

„P. Św. nakazuje, ażeby niewolnik hebrajski, który polubił swoją niewolę i nie chce korzystać z roku jubileuszowego dla odzyskania swobody, miał ucho przybite do osady drzwi. Dlaczegoż? Gdyż to ucho słyszało na górze Synai te wyrazy: „albowiem moimi mają być synowie Izraela sługami; *moimi sługami* znaczy" ale nie *sługami sług*". Ten człowiek zaś wyrzeka się dobrowolnie swojej wolności, niechaj to ucho będzie przybite.

„Człowiek, który przynosi całopalenie w świątyni, będzie wynagrodzony za całopalenie; kto przynosi ofiarę z mąki, otrzymuje nagrodę za nią, ale kto jest pokorny przed Bogiem i przed ludźmi, ten ma zasługę jakby wszystkie przynosił ofiary *).

---

*) Sanhed. 43. Talmud cytuje w tem miejscu psalm 51, 19: „*Ofiary* Boże, to duch skruszony".

„Dziecko kocha swoją matkę bardziej, niż swojego ojca, obawia się zaś ojca więcej niż matki, dla tego P. Św. kładzie ojca przed matką w przykazaniu będziesz *ko hał* ojca twojego i matkę twoją. Matkę zaś przed ojcem, kiedy mówi: niechaj każdy obawia się swojej matki i swojego ojca.

„Błogosław Boga za złe, równo jak Go błogosławisz za dobre, z tą tylko różnicą, że za usłyszaną radosną wiadomość mówi się: błogosławiony niech będzie Bóg, który jest dobrym i obdarza dobrodziejstwem; gdy zaś otrzymasz wiadomość smutną, to powiedz: błogosławiony niech będzie Sędzia sprawiedliwy.

„Nawet kiedy wrota niebios, przeznaczone dla modlitwy, są zamknięte, to wrota łez są zawsze otwarte.

„Modlitwa jest jedyną bronią Izraela, bronią, którą odziedziczył po swoich ojcach, bronią doświadczoną w tysiącznych walkach.

„Kiedy sprawiedliwy umiera, to na tem kraj cały ponosi stratę; drogi klejnot choćby zatracony zachowuje zawsze

swoją wartość, gdziekolwiek przebywa, ale jego właściciel ma przyczynę do żalu.

„Życie człowieka jest cieniem, który przemija, mówi P. Św. (Psalm 8, 9). O jakim tu cieniu mowa. Czy to jest cień wieży lub drzewa? cień który trwa czas jakiś? Nie! jest to cień ptaka w jego locie: ptak ulatuje i nie zostaje ani ptaka ani cienia.

„Miszna powiada: wróć się do Boga na dzień jeden przed śmiercią (Abot 4, 2) a Talmud objaśnia to w następujący sposób: Pewien król zaprosił swoich sług na wielką ucztę, ale im nie wskazał godziny, w której będą zwołani. Jedni poszli do domu, włożyli swą świąteczną odzież i oczekiwali u wrót pałacu, drudzy pomyśleli sobie: jeszcze czas, król nas uprzedzi, a tak zaniedbali się przygotować. Nagle król zawezwał swoich gości. Ci którzy byli przygotowani, zostali dobrze przyjęci, nierozsądni zaś, przybyli w zaniedbanej odzieży, zostali haniebnie wypędzeni. Poprawiaj się każdego dnia życia, z obawy, ażebyś nie został zawezwany jutro przed sąd Boży.

„Koniec i cel wszelkiej mądrości to skrucha i dobre czyny.

„Człowiek, który się przez całe życie wystrzegał grzechów, nie będzie zajmował tak wysokiego stanowiska w niebie, jak ten, który zboczył z drogi cnoty i ze szczerym żalem na nią powrócił.

„Wynagrodzenie za dobre uczynki porównać można do daktyla, który jest słodki i prędko dojrzewa.

„Ostatniem błogosławieństwem umierającego mędrca, udzielonem jego uczniom, było: obyście się tyle obawiali Boga, ile się obawiacie ludzi. A gdy ciż objawili swe zadziwienie w zapytaniu: Rabi! czyż bojaźń Boga wyżej sięgać nie powinna? ten odpowiedział: zaiste, gdy człowiek ma popełniać grzech, wówczas wystrzega się tylko oka ludzkiego, że zaś oka Bożego nigdy ujść nie można, będzie się tedy zawsze wystrzegał grzechu.

„Człowiek, u którego miara wiedzy przewyższa miarę cnoty, podobnym jest do drzewa, mającego wiele gałęzi a mało korzenia, które przeto lekki wiatr wywrócić może. Ten zaś, u którego dobre czyny przewyższają ilość jego mądrości,

podobny jest do drzewa mającego stosunkowo więcej korzenia aniżeli gałęzi; tego też wszystkie wiatry na ziemi wywrócić nie zdołają.

„Kochaj swoją małżonkę jak siebie samego, czcij ją więcej niż samego siebie.

„Kto żyje w bezżeństwie, ten żyje bez radości, bez pociechy, bez szczęścia.

„Jeżeli twoja małżonka jest małego wzrostu, to nachyl się ku niej i mów jej do ucha.

„Aniołowie boscy płaczą nad tym, który zapomina o miłości swojej młodości.

„Człowiek, któremu pierwsza żona umarła, doznaje równego nieszczęścia, jakby świątynia za jego czasów została zburzoną; temu cały świat jest zaciemniony, pod tym nogi się chwieją, tego sąd nie jest tak jasny jak poprzednio.

„Przez kobietę błogosławieństwo Boże spływa na dom, ona to kształci, wychowuje i uczy dzieci, dopóki są małe, skrzętnością swoją dozwala mężowi bawić dłużej w domu modlitwy i nauki,

ona oczekuje i przyjmuje go za powrotem, ona zachowuje dom w czystości i porządku, a błogosławieństwo Boże spływa na wszystko.

„Dla człowieka, który się żeni dla pieniędzy, dzieci staną się przekleństwem.

„Dom, który się nie otwiera dla biednych, otworzy się dla lekarza.

„Ptaki nawet w powietrzu pogardzają skąpcem.

„Ten co czyni jałmużnę bez rozgłosu, jest wyżej cenionym od Mojżesza.

„Bądź względnym dla dzieci biednych, albowiem one stają się filarami nauki.

„Niechaj cześć twojego bliźniego będzie ci tak drogą jak twoja własna.

„Rzuć się raczej w piec ognisty, niżbyś się miał stać przyczyną czyjegokolwiek zawstydzenia.

„Gościnność jest najistotniejszą częścią czci Bożej.

„Są trzy korony: korona zakonu, korona kapłaństwa i korona królestwa; ale korona dobrego imienia przewyższa wszystkie poprzedzające.

„Dziesięć jest rzeczy kolejno silniejszych jedna od drugiej: kamień twardy, ale go żelazo kruszy; żelazo bywa topione przez ogień; ogień przez wodę gaszony; ta znowu przez chmury połykaną zostaje, które wiatr rozprasza, ale się temuż ciało człowieka oprzeć zdoła; strach przejmuje ciało, wino rozpędza strach, sen usuwa wino; śmierć silniejsza od wszystkich poprzedzających, ale dobroczynność i śmierć zwycięża, gdyż tak powiada Salomon: „jałmużna ochrania od śmierci" (Przysł. 10, 13).

„Jaki jest najwłaściwszy środek unikania grzechu? Miej ustawicznie w pamięci te trzy okoliczności: wspominaj twój początek, myśl o twoim końcu, a nadewszystko pamiętaj, że masz zdać rachunek przed Królem królów Najświętszym, niech będzie pochwalone Imię Jego.

„Cztery rodzaje ludzi nie wejdą do raju: szyderca, kłamca, obłudny i oszczerca.

„Oszczerstwo jest morderstwem *).

*) Eruchin. 16. Tekst brzmi: W Palestynie zwano oszczerstwo *językiem troistym*, albowiem zabija trzech:

„Kogut i sowa oboje oczekują jutrzenki. Światło—rzekł kogut—przyniesie mnie radość, ale ty czemuż za niem tęsknisz?

„Złodziej w braku sposobności do kradzieży, uważa się za człowieka poczciwego.

„Jeżeli cię świat uznaje osłem, to nałóż sobie uzdę na szyję.

„Twój przyjaciel ma przyjaciela, a ten znowu swojego ma przyjaciela, nie powierzaj przeto swojej tajemnicy pierwszemu, jeśli nie chcesz ażeby się rozgłosiła.

„Pies idzie za tobą, jeśli czuje, że masz okruchy w kieszeni.

„W czyjej rodzinie kogo powieszono, w tego obecności nie powiedz: powieś mi rybę.

„Wielbłąd chciał mieć rogi, a stracił za to i uszy.

„Żołnierze się biją, a dowódcy stają się bohaterami.

„Złodziej wzywa Boga, podczas gdy wyłamuje bramę Jego świątyni.

---

samego oszczercę, tego co oszczerstwo przyjmuje, a nakoniec osobę, której się ono dotyczy.

„Kobieta sześćdziesięcioletnia biega za muzyką, jak sześcioletnia dziewczynka.

„Kradzież idzie za złodziejem, a ubóstwo za żebrakiem.

„Gdy wół jest już położony, nie brak wówczas rzezaków.

„Gdy twa noga jest obuta, zgnieć cierń.

„Zejdź o stopień niżej dla wybrania żony, wnieś się o stopień wyżej dla obrania sobie przyjaciela.

„Jeśli czujesz w sobie jaką wadę moralną, to wyznaj ją sam, a nie czekaj, aż ci ją bliźni zarzuci.

„Uderz w bałwana, a jego kapłani zadrżą.

„Gdyby namiętności nie istniały, niktby nie chciał budować domu, poślubić kobiety, wydawać na świat dzieci, albo jakąkolwiek zajmować się robotą.

„Słońce zajdzie samo i bez twojej pomocy *).

„Świat nie może się obejść bez fa-

---

*) Erubin 56. Nie bierz się do dzieła przechodzącego twoje siły, ale zostaw je kompetentnym, oni tego i bez ciebie dokonają.

brykanta pachnideł, zarówno jak i bez garbarza, ale biada, tym co się zajmują garbarstwem (dla zapachu), a szczęśliwi ci, którzy przygotowują pachnidła.

„Zdanie głupca nie stanowi dowodu.

„Nie czyni się nikogo odpowiedzialnym za słowa wyrzeczone w chwili uniesienia boleścią.

„Zdarza się, że jeden je, a drugiemu każą odmówić błogosławieństwo po uczcie.

„Człowiek, który posiada uczucie wstydu, nie łatwo zgrzeszy.

„Jest wielka różnica między tym, który się wstydzi przed samym sobą, a tym który się wstydzi przed ludźmi.

„Dobry to znak, kiedy człowiek umie się rumienić.

„Więcej wskórasz, gdy trafisz w serce człowieka, aniżeli gdy go stokrotnie uderzysz.

„Jeżeli nasi przodkowie byli aniołami, tośmy ludźmi, a jeśli oni tylko ludźmi byli, tośmy w porównaniu z nimi bydlęta.

„Jeśli nieuk jest fanatykiem, to nie mieszkaj w jego sąsiedztwie.

„Jeśli chcesz się obwiesić, to obierz wysokie drzewo *).

„Raczej jedz cebulę i siedź w cieniu, niżbyś miał jeść tuczone gęsi i kapłony z uszczerbkiem twojego sumienia **).

„Jedna moneta w próżnem naczyniu, za lada poruszeniem alarmuje ***).

„Mirta nawet w pustyni zostaje zawsze mirtą.

„Kiedy dzbanek pada na kamień, biada dzbankowi; kiedy kamień pada na dzbanek, biada dzbankowi.

„Jeśli byk ma głowę pogrążoną nawet w żłobie, to wejdź na dach i pociągnij drabinę za sobą.

„Utrzymuj swoje życie choćby uprzątaniem padliny na ulicy, jeśli sobie inaczej poradzić nie możesz; a nie mów

---

*) Tam. 113. Jeśli chcesz ażeby objawiona myśl znalazła uznanie, przypisz ją osobie znakomitej.

**) Pesach 114. Wyrazy *cebula* i *cień* są równobrzmiące, pierwsze *bocel* a drugie *b'cel*.

***) Baba Mecya 85. Naczynie napełnione głosu nie wyda: „Dla czego dzwon głośny? bo wewnątrz próżny''.

jam kapłan, jam wielki człowiek, ta praca by mnie poniżyła.

„Młodość jest wieńcem róż, starość wieńcem cierniowym *).

„Ciesz się użyciem pięknego naczynia bogdaj tylko przez jeden dzień, choćby się ono nazajutrz miało i rozbić **).

„Przyzwyczaj swój język do częstego: „ja tego nie znam” inaczej nieraz wpadniesz w zakłopotanie.

„Serce naszych przodków było tak obszerne, jak główna brama świątyni, serce ich następców tylko jak uboczne drzwi, nasze zaś serce jest zaledwo objętości ucha igły.

„Nie urząd to uzacnia człowieka, ale człowiek swój urząd uzacnia.

„Nie stanowi to, co sam o sobie mówisz, ale co drudzy o tobie mówią.

„Kot i szczur, przy padlinie, zawierają z sobą przymierze.

„Pies, w obcem miejscu, przez siedm lat szczekać nie śmie.

---

*) Pesach 113.

**) Berach 28: powiedział to młody uczony przyjmując urząd wysoki, który przez krótki tylko czas piastował.

„Kto się przechadza codziennie po swojem polu, znajdzie zą każdym razem sztukę monety.

„Kto się wynosi, będzie poniżonym, a kto się nizkim uważa, będzie wywyższonym.

„Jeśli człowiek goni za honorem, ten przed nim ucieka, jeśli zaś unika zaszczytów, te za nim gonią.

„O tych, którzy nie prześladują swoich prześladowców, którzy w milczeniu przyjmują obrazę, którzy czynią dobrze dla miłości dobrego, którzy z uległością i spokojem przyjmują cierpienia, mówi P. Św.: „A ulubieńcy Boga będą jaśnieć, jak słońce w godzinie południowej" (Sędziowie 5, 31).

„Pycha jest grzechem równym bałwochwalstwu.

„Popełnij grzech raz i drugi, a ten ci się nadal dozwolonym zdawać będzie.

„Kiedy człowiek podupadnie, to każdy udaje jego pana.

„Dwóch serdecznych przyjaciół może się zmieścić i na ostrzu miecza, dla poróżnionych zaś i łóżko szerokie na 60 łokci będzie za ciasne.

„Galilejczyk jeden mawiał: Kiedy pasterz jest rozgniewany na trzodę, daje jej ślepego barana za przewodnika.

„Dzień jest krótki, roboty dużo, robotnicy są leniwi, przeznaczona nagroda jest wielka, a gospodarz do pracy nagli. Nie ciąży na tobie wprawdzie obowiązek ukończenia całej roboty, ale też nie jesteś mocen zupełnego uchylenia się od niej. W stosunku do ilości wykończonej przez ciebie pracy, czeka cię nagroda, a gospodarz, który ciebie używa, wynagradza wiernie, ale wiedz, że właściwa nagroda dopiero w przyszłem życiu bywa wymierzoną.

Ostatnie to zdanie „nie jest twoim obowiązkiem ukończenie całego dzieła" i t. d. uderza nasze ucho zarówno jako przestroga i jako pociecha.

Kiedy uczeni wchodzili do akademii, lub wychodzili z niej, mieli zwyczaj odmawiać krótką i rzewną modlitwę, do której czujemy potrzebę przyłączenia się w obecnej chwili; była to modlitwa dziekczynna za to, że doprowadzili swoje zadanie aż dotąd, oraz błagalna, żeby żadne zło nie wypłynęło z ich nauki,

„ażeby uczniowie ich słów nie przyjmowali mylnie, ażeby nie zamieniali czystości na nieczyste, ażeby ich wykład był z przyjemnością przyjmowany przez Boga i przez ludzi”.

* *
*

Tak zakończył niniejszą rozprawę uczony nie izraelita.

KSIĄŻKI DLA WSZYSTKICH

1. Oszczędność — droga do dobrobytu. Wydanie II. —10
. John Ruskin i jego poglądy, opracowała M. Bujno. —10
3. Trylogja historyczna H. Sienkiewicza. Szkic krytyczny przez St. Kozłowskiego. —20
4. Co powinniśmy wiedzieć o Adamie Mickiewiczu. —10
5. Moje leczenie wodą, streszczenie dzieła ks. Kneippa. I. Zabiegi wodolecznicze. Wydanie II. —10
6. — — II. Apteczka domowa. Wydanie II. —10
7. — — III. Jak leczyć choroby. Wydanie II. —10
8. Sen, bezsenność i środki nasenne, p. D-ra Kuhnera. —10
9. Pieniądze, ich powstanie, rozwój i stan dzisiejszy. —10
10. Pierwsze zasady muzyki, podł. Hellera, n. prof. G. Roguski. —15
11. Ignacy Krasicki i jego dzieła, przez F. Łagowskiego. —15
12. Monety wszystkich państw i ich wartość w rublach. —10
13. O zdrowiu i jego pielęgnowaniu. —10
14. Jak pielęgnować dzieci zdrowe i jak leczyć chore, streszczenie podług ks. Kneippa. —10
15. Obliczanie procentu; ułożył Z. Kamiński. —10
16 Z życia zwierząt: Zwierzęta ssące, podług Brehma. —10
17. Jak zachować zdrowie, urodę i młodość, p. E. Fully. —10
18. Słowniczek wyrazów używanych w muzyce. —20
19. Słońce, podług K. Martina, opracował S. Bouffałł. —15
20. Krótka anatomja ciała ludzkiego. Wyd. II (z 34 rys.). —20
21. Gimnastyka domowa bez nauczyciela i przyrządów dla zdrowych i chorych, objaśniona 55 fig. Wyd. III. —20
22. O komedjach Aleksandra hr. Fredry (ojca), przez Florjana Łagowskiego. —20
23. Pasorzyty ludzkie wewnętrzne i zewnętrzne, opisał Dr. St. Gałecki, (z 26 rysunkami). —10
24. Przepisy właściwego zachowania się wśród ludzi. Wyd. II. —20
25. Jak powinien zachować się chory na żołądek, napisał Dr. Wł. Sterling. —15
26. Grzyby jadalne i trujące, z 32 tablicami kolorowemi, podług H. Blüchera, oprac. M. Arctówna. Wyd. II. —50
27. Oświetlenie współczesne, napisał Wł. Umiński (z 20 rys.). —10
28. Wojna o cześć kobiety, ze «Szkiców historycznych» Karola Szajnochy. —10
29. Nad wodą wielką i czystą. Z życia poetów nad Lemanem, przez Ferdynanda Hösicka. —20
30. O samokształceniu, podł. P. Hoche, nap. A. Krasnowolski —20
31. O głosie i jego kształceniu, przez ks. K. Słoneckiego. —10
32. Nauka gry w szachy, opracował Zb. Kamiński. —20
33. Jędrzej Sniadecki, życie i dzieła, nap. St. Brzozowski. —20
34. Jan Kochanowski; życie i dzieła, napisał Fl. Łagowski. —15
35. Fryderyk Chopin; jego życie i dzieła, napisał Al-Ar. —10
36. Podział pracy w naturze i w życiu człowieka, podług E. Haeckela. —10

37. Nauka szybkiego rachunku. Wyd. II, ułożył Z. Kamiński. —10
38. Początki walki Słowiańsko-niemieckiej, napisał J. K. Kochanowski. —20
39. Dola i niedola Jana Sobieskiego, streścił M. Offmański —25
40. Zwierzęta współbiesiadnicze, napisał B. Dyakowski. —15
41. Hodowla ptaków śpiewających, napisał K. Kalinowski. —15
42. Marja Konopnicka. Szkic krytyczny, nap. St. Kozłowski. —20
43. Pogląd na rozwój dziejowy, przez H. Witkowską. —15
44. Ruch i ćwiczenia cielesne, przez D-ra R. Skowrońskiego. —10
45. Kazimierz Brodziński; życie i dzieła, nap. F. Łagowski. —10
46. O ideale doskonałości, odczyt Bolesława Prusa. Wyd. II. —10
47. Woda pod względem fizycznym i chemicznym, napisał S. Bouffałł, (z rysunkami). —10
48. Miary i wagi wszystkich krajów na kuli ziemskiej. —10
49. Zasady estetyki, skreślił Michał Mutermilch, (z rysunkami) —20
50. Prawidła pisowni polskiej ułożone według uchwał Akademji Umiejętności w Krakowie. (Wyd. drugie). —10
51. Jak jest za oceanem, przez W. M. Kozłowskiego. —15
52. Stanisław Moniuszko, jego życie i dzieła, nap. Al. Ar. —10
53. Ekonomja polityczna czem jest i czego uczy, napisał D-r J. B. Marchlewski —15
54. Giełda, jej istota, cel i ustrój, napisał St. A. Kempner. —10
55. Cierpienia nerwowe, napisał Dr. W. Sterling. —15
56. Znużenie, odczyt D-ra Stanisława Kopczyńskiego. —10
57. Nauka o ludności, napisała Dr. Zofja Golińska. —10
58. Józef Kremer jako pisarz, filozof i estetyk, szkic krytyczny, napisał Stanisław Brzozowski. —15
59. O heraldyce czyli o znajomości herbownictwa, napisał J. K. Kochanowski (z 31 rysunkami). —20
60. Historja literatury polskiej w zarysie. Cz. I. Literatura polska do w. XVI, napisał F. Łagowski. Wyd. II. —10
61. Hipolit Taine i jego poglądy na filozofję, psychologję i historję, napisał Stanisław Brzozowski. —20
62. Hipolit Taine jako estetyk i krytyk, nap. S. Brzozowski —15
63. O powietrzu, napisał S. Bouffałł. —10
64. Najdawniejsze wynalazki, skreślił Wł. Umiński (z 20 rys.) —10
65. Organizm jako społeczeństwo komórek, p. K. Kulwiecia. —10
66. Idea w sztuce, skreślił Michał Mutermilch. —10
67. Aleksander Świętochowski, skreślił Henryk Galle. —15
68. Wychowanie dziecka do lat 6-ciu, p. H. Wernica. —20
69. Fizyczne wychowanie dzieci podług Jędrzeja Śniadeckiego i in., napisała Antonina Kolberg-Brzozowska. —10
70. Alkoholizm i społeczeństwo, napis. Dr. Zofja Golińska. —15
71. Co jest filozofja, nap. S. Brzozowski. Cz. I—do Kanta. —40
72. Zboczenia mowy: Niemota, bełkotanie, mowa nosowa, przez D-ra Wł. Ołtuszewskiego, z rysunkami —10
73. Ryszard Wagner i jego dramaty, według C. Mendesa —20
74. Wierzenia dzikich ludów, według A. Lang'a. —15
75. Nauczycielstwo i pedagogja, przez J. Wabnera. —20
76. Wpływ umysłu na ciało. Odczyt D-ra Dubois. —10

77. Juljan Klaczko. Sylwetka literacka p. F. Hösicka. —10
78. Co jest filozofja, nap. S. Brzozowski. Cz. II—od Kanta—15
79. Wychowanie dzisiejsze, podług M. Egidy. —10
80. Z życia zwierząt: Ptaki, według Brehma, przeł. M. A. —15
81. Polacy w Ameryce. Zarys obecnego stanu wychodźtwa polskiego, napisał S. Barszczewski. —15
82. Narcyza Żmichowska, jej życie i dzieła, n. M. Bujno. —20
83. Jak żyć aby być zdrowym, p. D-ra L. Wolberga. —10
84. Historja literatury polskiej w zarysie. Cz. II. Wiek XVI, napisał Fl. Łagowski. —20
85. O widzeniu. O symetrji. Odczyty E. Macha (z rys.). —10
86. O zaćmieniach słońca i księżyca, n. G. Tołwiński (z rys). —10
87. O siłach chemicznych, podług A. Bernsteina. —15
88. Król Kazimierz Wielki, przez Lucjana Tatomira. —25
89. Mikołaj Wierzynek, przez L. Tatomira. —10
90. Józef Korzeniowski, jego życie i dzieła, nap. H. Galle. —20
91. Drobna szlachta w Królestwie Polskiem. Studjum etnograficzno-społeczne, napisał Wł. Smoleński. —20
92. Kobieta czasów obecnych, napisała W. Marrené —15
93. Rządy pruskie na ziemiach polskich 1793—1807, napisał Wł. Smoleński. —15
94. Ziemia pod względem gieologicznym, opracowała K. Skrzyńska (z 40 rysunkami w tekście). —15
95. O kalendarzu i jego znaczeniu, nap. G. Tołwiński —20
96. O pięknie w muzyce, podług D-ra E. Hanslicka —30
97. Zasady mechaniki, jako wstęp do fizyki, opracował S. Bouffałł (z 36 figurami). —30
98. Fizjologia człowieka, napisał Dr. Wł. Sterling (z 33 rys.)—25
99. Józefa Kremera poglądy na sztukę i jej historję, napisał Stanisław Brzozowski. —15
100. Nad jeziora włoskim brzegiem. Lago di Como i wspomnienia z życia Krasińskiego, p. Ferd. Hösicka. —15
101. Wykład popularny o suchotach płucnych. Skreślił Dr. Stanisław Gałecki. Wyd. II. —25
102. Działalność kobiet czeskich i ich udział w odrodzeniu Czech, napisała Antoszka. —20
103. Dla rodziców, rady i wskazówki przy wychowaniu dzieci, napisała I. Moszczeńska. —10
104. Suchoty płuc i jak skutecznie z niemi walczyć można. Odczyt D-ra T. Dunina —10
105. Pielęgnowanie dziecka w pierwszym roku życia, p. dra med. Marję Vögtlin, spolszczył dr Z. Szymanowski. —20
106. Reformy w wychowaniu moralnem, p. I. Moszczeńska.—10
107. Gwiazdy, ich cechy, przyroda i ruchy, przełożył S. B.—15
108. Humor staropolski w poezji XVI i XVII w., wybrał A. R —15
109. Co każdy człowiek o hygjenie wiedzieć powinien. I. Mieszkanie i odzież, napisała B. Marchlewska. —15
110. Dziecko nerwowe, opracował Dr Władysław Sterling.—20
111. Adam Asnyk, przez Henryka Galle. —20

112. Historja literatury polskiej w zarysie. Cz. III. Pierwsza połowa w. XVII, napisał Fl. Łagowski. —15
113. Krótki rys fizyki. I. O ruchu.— O siłach.—O energji, napisał Stanisław Bouffałł (z 11 rysunkami). —15
114. Grunwald, monografja historyczna, nap. M. Offmański.—20
115. Zarys historji literatury niemieckiej. Część I. Od czasów najdawniejszych do Klopstocka, nap. W. Osterloff.—15
116. Ubezpieczenia życiowe, napisał B. Danielewicz. —15
117. Eliza Orzeszkowa. Szkic przez Jana Nitowskiego. —15
118. Stanisław Wyspiański jako poeta, nap. St. Brzozowski.—20
119. Człowiek gienjalny, n. H. Türk, oprac. J. Muklanowicz.—10
120. Jak się orjentować na niebie? Krótki zarys topografji nieba, napisał P. Trzciński, z rys. i mapą nieba. —20
121. Kłamstwo. Traktat pedagogiczny, oprac. Muklanowicz.—10
122. Co każda matka swojej dorastającej córce powiedzieć powinna, napisała I. Moszczeńska. —15
123. Najpospolitsze błędy językowe, zdarzające się w mowie i piśmie polskiem, opracował A. Krasnowolski.—25
124. Jak badać umysł dziecka? (O zadaniach i metodach psychologji dziecka). Wyd. II, nap. A. Szycówna. —20
125. Społeczeństwo i historja, podług G. Tarde'a, —15
126. Mięso czy pokarmy roślinne? wskazówki djetetycznego odżywiania się, nap. dr. J. Drzewiecki. Wyd. II.—10
127. Z naszych stosunków ekonomicznych. Kapitały obce w przemyśle polskim. Cła. Artele, nap. Z. Pietkiewicz.—20
128. Krótki rys fizyki. II. O cieczach.—O sprężystości.—O głosie, napisał S. Bouffałł (z 16 rys. w tekście). —15
129. Zarys historji literatury niemieckiej. Część II. Od Klopstocka do Göthego, napisał W. Osterloff. —10
130. Iljada Homera, streścił i opracował A. Lange. —25
131. O prędkości światła, podł. A. Bernsteina, nap. St. Bouffałł—10
132. Starożytna Grecja, napisała S. Sempołowska —20
133. Jak rozmawiać z dziećmi o kwestjach drażliwych, napisała I. Moszczeńska. —10
134. Złe i dobre wychowanie w przykładach, podł. niemieckiego, nap. I. Moszczeńska. —20
135. Odezwa do młodzieży męskiej, p. D-ra A. Herzena. —10
136. Słowniczek frazeologiczny. Poradnik dla piszących, przez A. Krasnowolskiego. (Str. 288). —60
137. Sen i senne marzenia, napisał Dr. Fr. Scholtz. —20
138. Dzieje początków cywilizacji powszechnej, przez Fr. Streisslera, przełożył Zb. Kamiński. —50
139. Psychologja uwagi, napisał Th. Ribot. —30
140. Powietrze i słońce, jako środki lecznicze. —15
141. Czechy i naród czeski. Cz. I. Opis Czech, nap. Antoszka—15
142. Historja literatury polskiej w zarysie. Cz. IV. Druga połowa XVII w., napisał Fl. Łagowski. —15
143. Ekstaza, przez T. Achelisa, streścił J. Muklanowicz.—20
144. Wychowanie wychowawcy, przez C. G. Salzmanna. —25
145. O obrocie ziemi dokoła osi, podł. D-ra A. Bernsteina.—15

146. Hygjena wieku dziecięcego, podł. Dr. I. Trumpa, napisał Dr. Sterling. —20
147. O Serbji i Serbach, napisał A. Miecznik. —20
148. O poematach M. Konopnickiej: Prometeusz i Syzyf. Pan Balcer w Brazylii, napisał H. Galle. —10
149. Zwierzęta pod względem budowy ciała, napisał F. Urbanowicz (z 54 rysunkami w tekście). —25
150. Ziemia i jej stanowisko we wszechświecie, podług Neumayera, napisał St. B. —20
151. Nasze pieśni. Najulubieńsze śpiewy z towarzyszeniem fortepjanu, zebrał i ułożył Al-Ar. Muzyka —60
152. — — — Słowa (oddzielnie)—20
153. Pseudonimy i kryptonimy pisarzów polskich, zebrała I. Z. — 25
154. Odysseja Homera, streścił A. Lange. —25
155. Maeterlinck. Joyezella. Sztuka, tłóm. A. Lange. —20
156. Verga. Rycerskość wieśniacza. Dramat, przełożył i poprzedził szkicem o weryzmie A. Strzelecki. —10
157. Sofokles. Antygona. Tragedja w przekładzie K. Morawskiego. —15
158. Brieux. Wykolejeni. Sztuka, tłóm. Z. Morawski. —25
159. Brieux. Przyjaciółka. Sztuka, tłóm. T. Jaroszyński. — —
160. Felicjan. Franczeska z Rawenny. Sztuka. —10
161. Zasady etyki, nap. H. Höffding, przeł. Dr Z. Daszyńska. —15
162. Znaczenie studyów nad dziećmi, napis. G. Stanley Hall, przekład K. Króla. (Wyd. II.) —20
163. Zarys historji literatury niemieckiej. Część III. Göthe-Schiller. Napisał W. Osterloff. —15
164. O żywieniu niemowląt, napisał Dr. Bączkiewicz. —20
165. Krótki rys fizyki. III. Nauka o cieple, nap. S. Bouffałł. —15
166. Wulkany, przez K. Martin. Trzęsienia ziemi, przez Dr. Meuniera, streścił S. B. (z 5-ciu rysunkami). —15
167. Cyd. Poemat średniowieczny hiszpański, opr. K. Król. —25
168. Zkąd się wziął twój braciszek? Z dziełka Ellis Ethelmer, spolszczyła R. Centnerszwerowa. —10
169. Jan Sniadecki, życie i dzieła, nap. St. Brzozowski. —20
170. M. Arcta Słowniczek wyrażeń i przysłów cudzoziemskich. —25
171. Przyczynek do życiorysu Adama Asnyka, napisał M. Offmański. —15
172. Historja literatury polskiej w zarysie. Cz. V. Wiek XVIII i XIX do Mickiewicza, napisał Fl. Łagowski —30
173. Zarys historji literatury niemieckiej. Część IV. Szkoła romantyczna.—Młode Niemcy. Napisał W. Osterloff. —20
174. Zwyrodnienie w świetle nauki współczesnej, napisał Dr M. Bornstein. —15
175. Krótki rys fizyki. IV. O świetle, napisał S. Bouffałł. —15
176. Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach, napisał Dr. K. Łazarowicz (z 50 rysunkami). —25
177. Macedonja i Macedończycy, napisał A. Miecznik. —20
178. Japonja i Japończycy, podług Lauterera i innych —25

179. O kotłach parowych i ich obsłudze, nap. Fr. Skwara. —25
180. Z dziejów ruchu kobiecego, napisała J. Dohm, streściła M. Glotzówna. —25
181. Życie artystyczne ludzkości, podług A. Le Roux, streściła W. Jasieńska-Zaremba (z 30 rysunkami). —25
182. Björnstjerne-Björnson. Rękawiczka. Sztuka w trzech aktach, tłómaczyła M. Bujno. —20
183. Historja literatury słoweńskiej, podług A. Pypina —20
184. Krótka stylistyka. Cz. I, napisał H. Galle. —15
185. Nauka harmonji w streszczeniu, napisał M. Zawirski. —40
186. Zasady psychologii, przez St. Brzozowskiego. —15
187. Zegarmistrzowstwo, napisał Fr. Skwara, z licznemi rys—10
188. Kalidasa. Sakuntala. Sztuka. —30
189. Hauptman G. Święto pokoju. Katastrofa rodzinna. Sztuka, tłómaczył A. Strzelecki. —25
190. Björnstjerne-Björnson. Ponad siły. Dramat —20
191. Atlasik botaniczny kieszonkowy, 126 rysunków kolor.—30
192. Nowiński J. Biała gołąbka. Poemat dramatyczny—35
193. Wyrazy obce w «Sonetach Krymskich» Mickiewicza, opracował etymologicznie L. Radliński. —10
194. Teorja prozy i poezji w zarysie, skreślił H. Galle. —25
195. Nani G. E. Burza w ciemności. Dramat. —10
196. Pielęgnowanie chorych w domu, podł. D-ra A. Stoeckera, opracował D-r K. Łazarowicz (z 20 rysunk). —25
197. Esperanto. Język międzynarodowy. Część I. Gramatyka i ćwiczenia, ułożył Dr. L. Zamenhof. —25
198. — — Część II. Słownik. —15
199. Pszczelnictwo. Podrecznik do racjonalnego kierowania pszczołami w ulach bezdenkach, p. B. Jasienieckiego.—15
200. Czy warto żyć. Szkic filozoficzny, przez W. Jamesa —15
201. W obronie wiary. Szkic filozoficzny, p. W. Jamesa —15
202. Nałóg. Szkic filozoficzny. przez W. Jamesa —15
203. Wiara i wiedza. Szkic filozoficzny, przez T. Zieglera—15
204. Dyskusja wojownicza i poszukiwanie prawdy, przez R. C. Cabota, przekład Wł. M. Kozłowskiego. —15
205. Wskazówki do zbierania, określania i zasuszania roślin, według D-ra K. G. Lutza, oprac. M. Arctówna.—20
206. Etykiety do zielnika, ułożyła M. Arctówna. ——
207. Grzyby. Część II. —10
208. Motyle. Atlasik kieszonkowy, 129 rysunków kolor. —40
209. Owady. Atlasik kieszonkowy, 129 rysunków kolor. —40
210. Björnstjerne-Björnson. Bankructwo. Dramat w 4 aktach, przełożył A. Strzelecki. —30
211. Steenbuch A. Małe dramaty. Miłość— Kamelja— Po latach, przekład A. Strzeleckiego. —15
212. — — W mrokach. — Mazurek —10
213. Poeta i świat. Odczyty A. Pileckiego. —20
214. Lord Byron jego żywot i dzieła, napisał A. Wrzesień.—15
215. Obrazki amerykańskie, przez S. Barszczewskiego. —20

216. Wskazówki dla nauczyciela początkującego gry fortepjanowej, przez Z. Rutkowskiego. ——
217. Jagiełło i Jadwigą, przez K. Szajnochę, streścił E. Łuniński. Część I. —20
218. — — — II. —20
219. — — — III. —20
220. Dusza dziecka, podług D-ra Fleury, n. Z. Sennewald. —10
221. O chorobach urojonych, napisał D-r F. Kling —15
222. Jak zachować się wiosną, latem, jesienią i zimą? napisał Dr. O. Gotthilf-Traenhart, opr. Dr. L. Wolberg. —20
223. Meandry. Strzępy myśli ze wspomnień Felicyana —30
224. Heijermans. Służąca. — Małżeństwo. — Nowele. —15
225. Objawy i cechy charakteru i temperamentu u dzieci, podług Leschafta, napisała Szczęsna-Słupecka. —10
226. Wells. Nowele, tłómaczył A. Lange. —20
227. Hamsun Knut. Nowele, tłómaczył A. Strzelecki. ——
228. Maeterlinck M. Śmierć Tintagilesa —10
229. Mickiewicz A. Grażyna; objaśnienia H. Gallego. —15
230. Sewer i T. Miciński. Marcin Łuba. Dramat. —20
231. Hygjena ludzi nerwowych, przez D-ra F. Levillain. Część I. Budowa i czynności układu nerwowego. —10
232. — II. Układ nerwowy i jego choroby. —10
233. — III. Przyczyny chorób nerwowych. —15
234. — IV. Hygjena ludzi nerwowych. —15
235. Najpiękniejsze myśli Kanta. Ze zbioru D-ra R. Richtera, wybrał i przetłómaczył A. Krasnowolski. —20
236. Czystość u dzieci w szkołach i hygjena szkolna, D-ra J. Tchórznickiego. ——
237. Przewodnik dla tkaczy, opracował Jan Lewiński. Tom I. Przędza, z 19 rysunkami w tekście. ——
238. Słowacki J. Balladyna; objaśnienia H. Gallego. —25
239. Polska poezja romantyczna, napisał T. Sierzputowski. Część I. Historja romantyzmu. —20
240. Mózg i system nerwowy, przez D-ra E. Babaka. —20
241. Nasze prababki. Szkic historyczno-obyczajowy, napisał W. Koszutski. —15
242. Lenistwo, opracował J. Muklanowicz. —10
243. O kształceniu młodzieży w poczuciu obowiązku, napisał Feliks Adler, przełożył W. Szukiewicz. —20
244. Główne zasady składni polskiej, n. A. Krasnowolski. —20
245. Dziennikarstwo polskie. Zarys historyczny, n. Gorski. —20
246. Józef Ignacy Kraszewski i jego dzieła, p. Nitowskiego. —15
247. O porach roku na ziemi i innych planetach, napisał Gabryel Tołwiński. —15
248. Bauer L. Pokonani. Rozmowy dramatyczne ——
249. Gorczyński B. W noc lipcową. Dramat. Wyd. II. ——
250. Dzieje wypraw krzyżowych, podług Michauda i innych źródeł, opracował Z. Kwieciński. —30
251. Mirbeau O. Złodziej. Komedja, tłóm. St. Pieniążek —10
252. Busse K. Nowele szkolne, tłómaczyła M. Bujno. ——

253. Rolska poezja romantyczna, napisał T. Sierzputowski. Część II. Historja romantyzmu. —15
254. Zasady ruchu współdzielczego, nap. W. Szukiewicz. —25
255. Nafta jej powstanie i użyteczność. Lampy i motory, podług najnowszych źródeł opr. S. Musiatowicz. —15
256. Słowniczek kieszonk. polsko-niemiecki, ułoż. S. Kutner.—60
257. Słowniczek kieszonk. niemiecko-polski, ułoż. S. Kutner.—60
(te same słowniki w opr. w płótno ang. po 75 kop.)
258. Karmen. Dzikusy. Szkice z życia robotników w porcie Odeskim, tłóm. Adam Bujno. ——
259. Nowele' Skandynawskie. (Dalgas, Egge, Krag, Bjornson i inni). ——
260. Słowniczek błędów językowych i najważniejszych prawideł gramatycznych, nap. Passendorfer —40
261. Co to jest homeopatja? oraz poradnik «Pierwsza pomoc». Wskazówki jak sobie radzić w braku lekarza. —15
262. Co należy wiedzieć o elektryczności. Wykład popularny, oprac. Wł. Umiński. Wyd. II, z 86 rys. —45
263. M. Arcta Słowniczek 9400 wyrazów, wyrażeń i zwrotów cudzoziemskich. —60
— — — — — w opr. —80
264. Przenośnie mowy polskiej, nap. A. Krasnowolski ——
265. Rozkosze zmysłów i rozkosze sztuki, n. Muttermilch.——
266. Co to jest Talmud, nap. E. Deutsch. Wyd. II. ——
267. Arnold E. Swiatło Azji. Poemat prozą przedstawiający życie i naukę Buddhy. —40
268. Źle zużyta siła kobieca. Studjum, napisała Ellen Key, tłómaczyła Marja Bujno. ——
269. Zakopane i jego okolice. Przewodnik dla zwiedzających, z planem i 10 rysunkami. —30
270. Epopeja Napoleońska w Popiołach Stefana Żeromskiego, napisał H. Galle. —15
271. Szkice zoologiczne, przez W. Bölscha, z 13 rysunkami—30
272. Mała gieografia fizyczna, nap. W. Nałkowski, z 3 mapami i 43 rysunkami. —40
273. Logika. Cz. I, napisał St. Brzozowski ——
274. Dyeta i wskazówki dla chorych na kiszki napisał Dr. Boas, oprac. Dr. L. Wolberg. ——
275. O niezniszczalności siły we wszechświecie, przez A. Bernsteina, oprac. T. O. M. ——
276. Na czem opiera się wychowanie, nap. Dr. Buckle ——
277. Mikołaj Rej i jego charakterystyka, nap. B. Chlebowski.——
278. Andreew L. Czerwony śmiech. Urywki ze znalezionego manuskryptu. —30
279. Zola E. Powódź. Obrazek, tłóm. Al-Ar. ——
280. Lagerlöf S. Legendy o Chrystusie, tłóm. Markowska.—35
281. Zdrowie dziecka. Przewodnik dla rodziców, podług K. Hochsingera, opr. Dr. L. Wolberg. Z 14 ryc. —60

Drukiem M. Arcta w Warszawie, Ordynacką 3.
Дозволено Цензурою. Варшава, Марта 16 дня 1904 года

